

Bibl. Publ. m. st. W-wy
Dar

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY

Ministerstwo Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
Warszawa
Al. Szucha 25



1938

ROK XX

NUMER 12

W DOBRZE ZORGANIZOWANYM BIURZE

ZARZĄDU GMINNEGO

P O W I N N Y B Y Ć

S T A L E P O D R Ę K ą

Przepisy o zakwaterowaniu wojska

Przepisy o powszechnym obowiązku wojskowym

Prawo o finansach komunalnych

Zalesianie nieużytków

Działacz społeczny w środowisku wiejskim

i

inne niezbędne w każdej gminie książki wymienione na przedostatniej stronie „**Pracownika**

Samorządowego“

Książki powyższe można nabyć w **Składnicy Związku**, która posiada komplety dzieł i podręczników nadających się do podręcznych biblioteczek, zaleconych okólnikiem Min. Spr. Wewn. Nr SS.792/kursy

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY

ROK XX

DWUTYGODNIK

WARSZAWA

PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO

— PRZEZ SAMORZĄD I PRACĘ SPOŁECZNĄ DO POTĘŻNEJ POLSKI —

Naczelny Redaktor ANTONI PACHOLCZYK

○ rządowym projekcie nowych ordynacji wyborczych do samorządu

Nie ulega wątpliwości, że Rząd zdecydował się uporządkować życie samorządu terytorialnego pod względem prawnym. Wskazuje na to przede wszystkim zgłoszenie do laski marszałkowskiej projektu dwóch ustaw: o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych oraz o wyborze radnych miejskich.

Dotychczas obowiązujący system wyborczy do ciał samorządowych opierał się na zasadach wyszczególnionych w ustawie z dnia 23 marca 1933 r. i na regulaminach wyborczych, wydanych w drodze rozporządzeń przez Ministra Spraw Wewnętrznych. Ten stan rzeczy, utrzymujący opinię publiczną w stałej niepewności, został przez nowe projekty rządowe usunięty. Celem projektów rządowych — jak to zresztą czytamy w uzasadnieniu — będzie podniesienie przepisów wyborczych, nie wyłączając przepisów szczegółowych o charakterze techniki wyborczej, do godności norm ustawowych i w ten sposób ustawowe zawarowanie praw i obowiązków zarówno wyborcy, jak i władz. Jest to bardzo ważny moment ze względów przede wszystkim psychologicznych. Każdy obywatel nawet w szczegółach będzie wiedział jak ma wybierać, jakie mu prawa przysługują. Jeżeli zaś do tego dodamy, że projekt rządowy odrzucił system jawnych wyborów do gromad, odwracając przepis dotychczas obowiązujący w ten sposób, że wybory są tajne, a poszczególny wyborca jedynie ma prawo złożyć głos jawnie do protokołu przed komisją wyborczą, to łatwo wysnuć wniosek, że rządowi chodzi o usunięcie z wyborów wszelkich niepożądanych po-

dejrzeń, że nowe ordynacje wyborcze mają na celu przywrócenie samorządowi zaufania obywateli. Bez zaufania bowiem nie ma prawdziwego samorządu. W ten sposób może być wytworzona sytuacja, w której radni samorządowi będą się czuli mężami zaufania szerokich warstw społecznych.

W tym też kierunku idą i dalsze przepisy, zawarte w projektach rządowych, a mianowicie: 1) zapewniają udział w komisjach wyborczych czynnikowi samorządowo-obywatelskiemu, przekazując powołanie większości członków kolegialnemu zarządowi gminnemu; 2) wzmacniają kontrolę czynnika społecznego nad aktem głosowania, obliczania i ustalania wyników wyborów, wprowadzając mężów zaufania wyborców, uprawnionych do obecności w czasie dokonywania powyższych czynności i zgłaszania do protokołu komisji swych uwag; 3) nakładają na władze obowiązek bardziej niż dotychczas dostępnego dla ogółu wyborców zawiadomienia o wyborach; 4) przedłużają termin do składania protestów wyborczych.

O ile zaś chodzi o sam system wyborczy w gminach wiejskich, to projekt przy wyborze radnych gromadzkich zrywa z dotychczasową zasadą przeprowadzania wyborów na zebraniu wyborczym, jako nie dającą wyborcy przy systemie wyborów powszechnych i bezpośrednich dostatecznych warunków pod względem czasu i możliwości zastanowienia się oraz wypowiedzenia się zgodnie z wolą i sumieniem; uelastycznia podział na okręgi wyborcze, umożliwiając tworzenie okręgów o różnej liczbie mandatów (nawet

większej niż 3). W samym zaś głosowaniu nie wprowadza żadnych zmian przy wyborze radnych gromadzkich, utrzymując głosowanie imienne ograniczone na nazwiska kandydatów.

Przy wyborze radnych gminnych projekt, utrzymując wybory pośrednie, uelastycznia podział na okręgi, dopuszczając tworzenie obok 3 i wielomandatowych również 1 i 2 mandatowych okręgów, zrywa z systemem list sztywnych, wprowadzając system głosowania imiennego na nazwiska kandydatów z jednej lub z różnych list. W okręgach wielomandatowych zostaje utrzymany system proporcjonalny. Wybór radnych powiatowych będzie się odbywał na tych samych zasadach co i wybory radnych gminnych.

Te same ogólne zasady znajdujemy również w ordynacji wyborczej dla gmin miejskich: czteroprzymiotnikowe głosowanie z dopuszczeniem proporcjonalności w okręgach wielomandatowych, dopuszczenie jednocześnie okręgów 1 i 2 mandatowych, od-

rzucenie zasady uprzywilejowania w stosunku do kandydatów, znajdujących się na pierwszych miejscach listy. Teraz jeśli chodzi o ogólne wnioski, to należy stwierdzić, że projekty rządowe są owiane duchem zdrowego demokratyzmu. Ordynacje powinny dać rady, oparte na zaufaniu obywateli. Oczywiście w procesie wyborów niemniej ważne od ordynacji jest nastawienie władz nadzorczych. I wreszcie końcowa uwaga: rząd w projektach swych odrzucił system monopolu dla list partyjnych. Uczynił to jednak w sposób prosty, wprowadzając, jeśli się tak można wyrazić system cztery i pół przymiotnikowy oraz listy wolne. Każdy obywatel będzie mógł wybrać sobie z każdej listy, powiedzmy partyjnej, najlepsze nazwiska i stworzyć własną listę.

To utrudni pracę partiom, ale nie uniemożliwi jej. I tym różni się ten system od niesłyszanej skomplikowanego, jaki zastosowano do ordynacji wyborczej sejmowej z 1935 roku.

NIEDOMAGANIA SAMORZĄDU I POSTULATY PRACOWNICZE

Streszczenie referatu wygłoszonego na zjazdach wojewódzkich Z. Z. P. S. T. w Stanisławowie, Poznaniu i Toruniu przez dyr. Związku kol. pos. A. Pacholczyka.

Od dłuższego już czasu kładziony jest tak silny nacisk na to, że samorząd jest powołany przede wszystkim do wykonywania poruczonych mu czynności papierowych, że nie tylko urzędnicy, ale nawet organa samorządowe, pochodzące z wyboru uwierzyły bodaj, że ważniejsze jest, czy dany akt urzędowy został wykonany, niż czy została pobudowana szkoła, droga, czy dokonana inna inwestycja.

Nie zamierzam kwestionować, że samorząd powołany jest do wykonywania czynności zleconych przez państwo i jest on uzupełnieniem administracji rządowej. Przeciwnie, chciałbym, aby samorząd zlecone mu czynności przez państwo wykonywał dobrze, a nawet lepiej, niż uczynić to może administracja rządowa.

Nie negując ważności zadań administracyjnych, zleconych samorządowi, nie możemy ani na chwilę zapominać o tym, co stanowi istotę samorządu. Samorząd terytorialny jest instytucją obywatelowi najbliższą, powszechną i przymusową. Przymus polega choćby na tym, że, czy obywatel chce czy nie chce, to skoro mieszka na danym terytorium, musi być członkiem danego samorządu, musi na jego rzecz świadczyć.

Samorząd terytorialny jest przede wszystkim po to, ażeby społeczeństwo własnym, zbiorowym wysiłkiem zaspakajało te wszystkie potrzeby, których jednostka zaspokoić nie jest w stanie. Zagadnienie więc oświaty powszechnej, troska o zdrowie obywateli, troska o podniesienie kultury i dobrobytu, opieka nad ubogimi, zagadnienia dróg na wsi, chodników i ulic w mieście, kwestia zorganizowania czytelnictwa, słowem wszystko to, co przekracza siły jednostki ma

wykonać samorząd. I jeśli tak patrzymy na samorząd, to zauważyć musimy, że, aby społeczeństwo mogło realizować dostrzegane przez siebie potrzeby, musi mieć ku temu odpowiednie warunki, a nade wszystko musi mieć środki na realizowanie tych potrzeb. Niestety, dotychczasowe przepisy o finansach komunalnych ograniczają społeczeństwo w swobodzie jego działania i nie pozwalają czerpać środków na zaspokojenie dostrzeganych potrzeb.

Jednym z podstawowych warunków należytego działania samorządu, jest kwestia zaufania wyborców do swoich wybrańców. Wybory organów samorządowych przez obywateli na terytorium danego samorządu zamieszkałych, mają stwarzać to zaufanie. Cokolwiek więc przyczynić by się mogło do podważenia zaufania do organów samorządowych przez akt wyborczy — jest szkodliwe, bowiem wytwarza ono taką sytuację, jak wykrzywione zwierciadło, w którym człowiek nie może się poznać.

Nie można jednak nie zauważyć, że zainteresowanie ogółu obywateli sprawami samorządu nie jest jeszcze dostateczne. W szczególności organa samorządowe z wyboru pochodzące nie zawsze dobrze spełniają swoje obowiązki. Niezgodnie moglibyśmy naliczyć przykładów, jak to organa samorządowe, pod takim czy innym wpływem, pobierają uchwały, których się później wypierają, bądź odpowiedzialność za te uchwały składają na jednostki. Bywają to uchwały dla tzw. „świętego spokoju“.

Można przytaczać cały szereg przykładów, gdzie organa samorządowe pobierają uchwały wręcz szkodliwe dla samorządu, a czynią to dlatego, ażeby się komuś nie narazić. Jeśli dla przykładu przytoczę, że na podstawie uchwały organu samorządowego przeniesiono instytucję z jednego miejsca do drugiego — i to wyłącznie dla kaprysu jednostki — i po pewnym

czasie przeniesiono tę instytucję znowu na dawne miejsce, a koszt dwukrotnego przeniesienia wyniósł kilkadziesiąt tysięcy złotych, to oczywistym staje się, że bardzo często organa samorządowe, pozbawione własnej woli, przynoszą szkodę ogółowi obywateli.

Jeśli do tego dodamy, że nad samorządem istnieje nadzór, który się przerodził w rządzenie, i to w najdrobniejszych szczegółach, to widzimy, że z istoty samorządu bardzo już nie wiele pozostało. Samorząd wygląda dziś, jak chuda szkapia, na której siedzi tęgi jeździec. Jeździec ma szpicrutę, szabliśko i pikę. Ten jeździec, to nadzór i nieustająca kontrola. Biada temu, kogo jeździec dotknie piką. Ale nie tylko sam jeździec dosiada chudej szkapiny. Dźwiga ona na sobie torby naładowane czterystu kilkudziesięcioma przepisami, przysgniatającymi chudą, na drżących nogach szkapinę. Szkapiny tej dokarmić nie można, bowiem ustawa o finansach samorządowych na to nie pozwala.

Samorząd terytorialny dał się wypruć z treści, pozwala rządzić sobą wbrew wyraźnym przepisom prawa, narzucać sobie różne zadania bez podstaw prawnych i doprowadzony został do tego, że z istoty samorządu bardzo niewiele już pozostało. Przyczyny doszukiwać się należy z jednej strony w niedostatecznej odporności organów samorządowych pochodzących z wyboru, a z drugiej strony w tym, że ludzie pracujący w samorządzie — urzędnicy samorządowi — pozbawieni są ustawowych warunków, które by im umożliwiały nadawanie samorządowi rumieńców życia.

I gdy nieraz się zastanawiam dlaczego po 20 latach odzyskania niepodległości, nie starczyło czasu na ustawowe i należyte uregulowanie całokształtu zagadnień dotyczących pracowników samorządowych, podczas, gdy mamy inflację ustaw, to nie mogę znaleźć innej odpowiedzi, jak tylko tę, że musi komuś zależeć na tym, aby samorząd był stale chwiejny, mało odporny i nie przybrał właściwych form samorządu.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby pracownik samorządowy miał należycie ustawowo uregulowane stosunki i zapewnioną stałość służby, to w większym niż obecnie stopniu byłby on doradcą i obrońcą organów samorządowych, a te byłyby wówczas odporniejsze na wszelkiego rodzaju naciski i nie pobierałyby pod przymusem „dobrowolnych uchwał“.

W dzisiejszej sytuacji mamy bardzo często takie zjawiska, że protokółantowi obrad rady gminnej nie wolno napisać protokołu, bez uprzedniej aprobaty władzy nadzorczej; co więcej — władza nadzorcza ustala porządek obrad i nie pozwala obradować nad sprawą, która nie uzyskała z góry jej aprobaty. Doszło nawet do tego, że władza nadzorcza poza wiedzą przełożonego gminy, zwołuje posiedzenie organu zarządzającego, delegat tej władzy odsuwa wójtą od przewodnictwa, sam go zastępując, nie udziela wójtowi głosu, a wreszcie ordynarnie każe mu milczeć.

Jakkolwiek organa samorządowe, a w szczególności przełożeni związków samorządowych, mają w ustawie zapewnioną względną nieusuwalność, to jednak, nie mając podpory, nie są w stanie temu naciskowi i wścibstwu się przeciwstawić.

Utarł się u nas niesłychanie szkodliwy zwyczaj, że władze nadzorcze nad samorządem zamieniły się

w pośredników posad. Gdyby to pośrednictwo miało na celu jedynie i wyłącznie dobór najlepszych ludzi do samorządu nie przynosiło by ono szkody. Lecz niestety, to pośrednictwo to szkodliwy protekcjonizm, który rozsądza aparat samorządowy. Dla protegowanych przenosi się zdrowych ludzi na emeryturę, a koszt tej zabawy ponosi społeczeństwo.

W świetle tych wszystkich faktów, aż nadto oczywistą się staje konieczność uregulowania stosunków służbowych pracowników samorządowych i to w taki sposób, aby samorząd miał nareszcie swoich samorządowych urzędników, doradców i obrońców samorządu.

Pragmatyka

Gdy już przechodzę do przepisów służbowych dla pracowników samorządowych, to chcę z naciskiem podkreślić, że najistotniejszym momentem dla każdego pracownika, a w szczególności dla pracownika w służbie publicznej, czy to państwowej, czy też samorządowej, jest **st a ł o ś ć s ł u ż b y**. Ustawa pragmatyczna musi stworzyć warunki, w których urzędnik samorządowy będzie się czuł sługą publicznym, powołanym do wykonywania i przestrzegania prawa, nie do zaspakajania kaprysów jednostek.

Nie jest do pomyślenia, ażeby w dalszym ciągu pracownik samorządowy pozostawał w całkowitej zależności od władzy nadzorczej. Ta sytuacja, w jakiej dziś pozostają pracownicy samorządowi, sprawia, że pracownik samorządowy mimo najlepszej woli, musi zabiegać o względy wyłącznie władzy nadzorczej, a przez to samo nie docenia organów samorządowych. Rezultat jest taki, że zamiast frontem do obywatela, staje frontem do władzy, a plecami do obywatela.

Strzępy przepisów, którymi w tym zakresie posługiwać się musimy w samorządzie, sprawiają, że rodzi się samowola, a skutki jej przynoszą szkodę zarówno pracownikowi, jaki samorządowi. I dlatego kardynalnym postulatem pracowników samorządowych jest, aby przyszła ustawa pragmatyczna zagwarantowała pracownikom stałość służby.

Stabilizacja

Drugim zasadniczym postulatem pracowników samorządowych jest, aby przyszła ustawa pragmatyczna ustabilizowała wszystkich dotychczasowych pracowników samorządowych na zajmowanych przez nich stanowiskach.

Doskonale rozumiemy, że zanim pracownik samorządowy zostanie ustabilizowany, winien przejść próbną służbę, w celu wykazania swej przydatności.

Skoro jednak dotychczasowi pracownicy samorządowi pozostają po kilkanaście lat na swoich stanowiskach przydatni, a wobec tego nie można w ustawach stwarzać przepisów, które by dawały swobodę dowolnego pozbawiania ludzi pracy.

W szczególności przyszła ustawa pragmatyczna respektować winna prawa nabyte przez urzędników samorządowych na terenie województw zachodnich, mianowanych na dożywocie.

Około pracowników samorządowych mianowanych na dożywocie stworzono już legendę, że są to ludzie nieprzydatni do pełnienia powierzonych im funkcji. Tej legendzie trzeba wypowiedzieć walkę. Je-

żeli samorząd na terenie województw zachodnich chlubić się może tak pięknym dorobkiem, jeżeli samorząd w tych dzielnicach stawia się na wzór innym dzielnicom, to niewątpliwie do tego dorobku w dużym stopniu przyczynili się przede wszystkim dlatego, że mieli i mają zagwarantowaną nieusuwalność. A jeżeli tak jest, to szkodnictwem byłoby pozbawianie tych ludzi dobrze nabytych przez nich praw i wprowadzanie do nich uczucie krzywdy.

Prawda, że wielu z urzędników samorządowych na terenie województw zachodnich już się postarzało i ci, którzy na ten teren przychodzą, wolą mieć ludzi młodych. Zapominają oni jednak, że człowiek nie zawsze będzie młody i, że starsi, choć może nie są tak wiotcy i gięcy, lecz zato uzbrojeni są w duże doświadczenie życiowe.

Od urzędnika publicznego, państwowego czy samorządowego, wymaga się innej, wyższej etyki, niż od przeciętnego obywatela. Dlatego też przepisy pragmatyczne stawiają urzędnikowi cały szereg norm, które go ograniczają w jego swobodach osobistych i wytyczają mu drogę postępowania w tym celu, ażeby stanowisko tego urzędnika podnieść jak najwyżej i, ażeby go uchronić od wszelkich ułomności i wykroczeń. Ponieważ jednak każdy człowiek ma skłonności do czynienia źle, choć od małego uczony jest, ażeby czynić dobrze, przeto chcąc utrzymać stan urzędniczy na odpowiednim poziomie, musi istnieć jakaś dyscyplina, przy pomocy której przywołamy ludzi do porządku. Dla tego celu istnieją przepisy o postępowaniu dyscyplinarnym.

Postępowanie dyscyplinarne.

Za wyjątkiem województw zachodnich, gdzie przepisy o postępowaniu dyscyplinarnym są względnie dostateczne, na terenie reszty Polski postępowanie dyscyplinarne nosi charakter samosądów, czy sądów doraźnych. Nie jest do utrzymania w dalszym ciągu ten stan rzeczy, jaki istnieje obecnie.

Jeżeli zarząd gminy wiejskiej czy miejskiej, a nawet wydział powiatowy ma decydować o pozbawieniu człowieka pracy, wyrzuceniu go z rodziną na ulicę, zamknięciu mu drogi do dalszej pracy, pozbawieniu prawa do emerytury i od tej decyzji nie ma żadnego środka odwoławczego, to inaczej tego nazwać nie można, jak tylko niesamowitą dowolnością w dysponowaniu losem ludzi i ich wszelkimi prawami. Jeżeli każdy obywatel, nawet w najdrobniejszej sprawie, może dochodzić swoich szkód aż w trzech instancjach sądowych, to w tak zasadniczej sprawie, jak wydalenie pracownika ze służby z wszelkimi konsekwencjami bez skorygowania tej decyzji w dalszym toku postępowania, nie jest na dłuższą metę do utrzymania. Dlatego też pracownicy samorządowi wysuwają postulat, aby miernikiem ich etyki i postępowania był sąd dyscyplinarny pod przewodnictwem niezawisłego sędziego zawodowego z udziałem przedstawicieli samorządu oraz, ażeby przysługiwało stronom prawo odwołania się od decyzji do wyższej instancji.

Chcemy, ażeby zaistniały warunki, w których moglibyśmy chylić czoło przed orzeczeniem sądów dyscyplinarnych; aby ludzi, którzy na podstawie tych orzeczeń ze służby zostaną wydalen, stawiać poza nawiasem pracujących w samorządzie.

Drugim zasadniczym postulatem jest obrona pracownika w postępowaniu dyscyplinarnym.

W Polsce obowiązują przepisy, na podstawie których, gdy nawet człowiek popełni czyn zbrodni, ma prawo posługiwać się zawodowym obrońcą-adwokatem, a gdy go nie stać na wynajęcie sobie obrońcy — państwo daje mu obrońcę z urzędu. Jeśli takie przepisy w Polsce obowiązują, to nie dlatego, aby zbrodniarzy chronić przed odpowiedzialnością, lecz po to, aby sądowi, który ma orzec o winie i karze, były przedstawione wszystkie elementy, niezbędne do wymiaru sprawiedliwości.

Skoro od urzędnika państwowego czy samorządowego wymaga się bardzo wiele, a gdy sądy dyscyplinarne mają orzekać o jego przewinach, a często i przydatności lub nieprzydatności do pracy, to trudno, ażeby tego urzędnika stawiać w warunki gorsze, niż każdego innego obywatela. Dlatego też postulatem naszym jest, ażeby w postępowaniu dyscyplinarnym przysługiwało pracownikom samorządowym prawo zastępowania się obrońcą zawodowym-adwokatem. Obrona koleżeńska, praktykowana w postępowaniu dyscyplinarnym u urzędników państwowych i przez analogię stosowana w postępowaniu dyscyplinarnym w samorządzie, nie jest obroną. Jakże często przed rozprawą dyscyplinarną kolega-obrońca wzywany jest do gabinetu. Obronę poprzedza przykra rozmówka i pogróżki, że ewentualnie i on także może zasiąść jako oskarżony. Jakże często nawet miejscowi adwokaci nie chcą się podejmować obrony, bo wiedz, że nie chcą popsuć sobie stosunków i narazić się osobom, które mogą im robić przykrości. Bywa często tak, że pracownik, przeciwko któremu toczy się postępowanie dyscyplinarne, nie może znaleźć kolegi do obrony, a jeśli jakiś śmiałek się odważy bronić, to czeka go za to cała masa szykan.

Chcąc przedstawić wszystkie elementy, potrzebne do wymiaru sprawiedliwości, należy stworzyć warunki, w których czynić to będzie można. Jedynie więc niezależny człowiek, jakim jest adwokat, może temu zadaniu należycie sprostać.

Zaopatrzenie emerytalne

Dalszym zagadnieniem jest zaopatrzenie emerytalne pracowników samorządowych. W swoim czasie na tle zaopatrzenia emerytalnego urzędników państwowych stworzono legendę o jakimś kominiarzu. Mówiono i pisano, że do służby państwowej dostał się kominiarz i, że owemu kominiarzowi zaliczono do wysługi emerytalnej czas pracy kominiarskiej. Wskazywano na niesprawiedliwość, obnoszono tego kominiarza i straszono nim, aż wreszcie wytworzono atmosferę, w której zmieniono przepisy emerytalne dla urzędników państwowych. Uczyniono to rzekomo dlatego jednego kominiarza. Przy tej zmianie pogorszono przepisy emerytalne dla wszystkich urzędników państwowych.

Obecnie próbuje się tworzyć legendę na temat zaopatrzenia emerytalnego pracowników samorządowych. Mówi się, że tam, gdzieś, znowu fryzjer dostał się do służby samorządowej i zaliczono mu do wysługi emerytalnej czas pracy fryzjerskiej. Mówi się znowu o tym groźnym fryzjerze, z brzytwą w ręku i wywołuje się strach oraz uzasadnia potrzebę zmiany

obowiązujących przepisów emerytalnych. Mówi się dalej, że powiatowe fundusze emerytalne załamują się, że źle są administrowane, że samorządy czekają wielkie obciążenia. Ukrywa się wstydliwie prawdę, że jeśli w poszczególnym powiecie zostały nawet nadwyrężone fundusze emerytalne, to stało się to dzięki temu, że każda zmiana na stanowisku starosty w powiecie pociągała za sobą bądź przenoszenie na emeryturę pracowników w sile wieku, bądź zwalnianie pracowników bez emerytury i ci praw swoich dochodzili sądownie. Że przez krótki stosunkowo okres czasu tak dowolne dysponowanie ludźmi musiało pociągnąć za sobą skutki obciążające fundusze emerytalne. Zamiasta usunąć zło, które powoduje niepożądane następstwa, uporczywie tworzy się legendę o potrzebie zmiany zaopatrzenia emerytalnego w celu uszczuplenia praw zagwarantowanych pracownikom samorządowym.

Gdy wytworzono atmosferę do zmiany przepisów emerytalnych urzędników państwowych, w czasie zmiany tych przepisów twierdzono, że urzędnicy państwowi nie nabyli żadnych praw emerytalnych, bowiem nie płacili składek. Przyjdzie zapewne czas, że i pracownicy samorządowi usłyszą, że i oni nie nabyli praw do emerytury, bowiem nie na wszystkich terenach pracownicy płacili składki emerytalne.

Z naciskiem podkreślam, że dopóki w Polsce będzie obowiązywało prawo własności, dopóki nie będą obywatele wywłaszczeni ze swego stanu posiadania, dopóty i my, pracownicy samorządowi, bronić się będziemy wszelkimi rozporządzalnymi środkami, ażebyśmy z praw naszych nie zostali wywłaszczeni.

Przy tej okazji pragnę podkreślić, że zaopatrzenie emerytalne pracowników samorządowych nie jest żadną łaską, lecz dobrze nabytym prawem.

W służbie państwowej czy samorządowej pracownik otrzymuje tzw. minimum egzystencji, minimum, tzn. tyle, ażeby mógł z sumy otrzymywanego wynagrodzenia wegetować. Nie jest on w stanie ze swojego uposażenia zaoszczędzić tyle, ażeby mógł egzystować, gdy stanie się niezdolnym do pracy oraz wychować swoje dzieci. A gdy nawet się zdarzy, że czy to urzędnik państwowy, czy samorządowy zaoszczędzi jakiś grosz i uzewnętrzní w jakiejś formie te swoje oszczędności, to wtedy obwąchiwany jest na wszystkie strony przez konfidentów, robiących dociekania, skąd on wziął pieniądze.

Jeżeli, czy to państwo, czy samorząd, przyjmuje do służby młodego człowieka w pełni sił i korzysta przez pewien czas z jego pracy, a czyni to tak długo, jak długo człowiek może pracować, to jest dobrym prawem pracownika upominać się o to, ażeby przedłużono środki jego egzystencji i na ten czas, gdy już do intensywnej pracy przestał być zdolny.

Postulat pracowników samorządowych w sprawach emerytalnych jest, że nabyte prawa przez pracowników nie mogą być naruszone przez nową ustawę.

Do czasu wydania jednolitej dla całego państwa ustawy, domagamy się wprowadzenia statutów emerytalnych na terenie województw południowych i zachodnich na wzór statutów obowiązujących na terenie województw centralnych i wschodnich.

Na terenie woj. południowych i zachodnich pracownicy samorządowi początkowo nie płacili składek

emerytalnych, bowiem zaopatrzenie emerytalne było tam zapewnione analogicznie, jak urzędnikom państwowym. Z chwilą wprowadzenia składek emerytalnych od urzędników państwowych w wysokości 8% uposażenia w poszczególnych związkach samorządowych na terenach woj. południowych i zachodnich, wprowadzono 8% składkę przez analogię również i od pracowników samorządowych. Mimo, że w 1933 roku skasowano składkę emerytalną od urzędników państwowych w samorządzie 8% składka nadal od pracowników jest pobierana. Pracownicy samorządowi na tych terenach winni domagać się zaniechania pobierania od nich składek emerytalnych, jeśli ich prawa emerytalne są oparte na zasadach analogicznych do urzędników państwowych.

Uposażenie

W dziedzinie uposażeń pracowników samorządowych także panuje kompletny chaos. Przepisy o uposażeniu w samorządzie z 1934 r. wielokrotnie zmieniane, zostały całkowicie przez te zmiany wypaczone. Władze nadzorcze, których troska winna być przede wszystkim skierowana w tym kierunku, ażeby zapewnić pracownikowi samorządowemu znośne wynagrodzenie, czynią akurat wszystko przeciwnie. Troska władz nadzorczych obecnie skierowana jest w tym kierunku, ażeby wbrew intencji i wyraźnym uchwałom organów samorządowych ograniczać uposażenia. Ta dziwna psychoza, jaka dziś opanowała władze nadzorcze, wytwarza sytuację, że pracownicy samorządowi zaczynają tę władzę nienawidzić. Bo jakżeż można spokojnie znosić taki fakt, że gdzieś organ samorządowy uchwalił kilku złotową remunerację pracownikowi za to, że całe noce ślęczał przy biurku, bądź dlatego, że ma dzieci w szkole i nie ma za co im kupić książki bądź opłacić wpisowego, a władza nadzorcza nie pozwala tych sum wypłacić. Jakżeż bolesnym musi się wydawać, gdy rada gminna, wczuwając się sytuację nędznie uposażonego pracownika, podwyższa jego uposażenie z 50 na 60 zł i spotyka się ze sprzeciwem władzy nadzorczej.

Organa samorządowe zostały upoważnione przez ustawę skarbową do zaniechania pobierania podatku specjalnego od swoich pracowników. I gdy organa samorządowe z tego prawa chcą skorzystać, władze nadzorcze znowu bez żadnego istotnego powodu temu się sprzeciwiają. Nic też dziwnego, że wśród pracowników samorządowych narasta coraz większa niechęć, a nawet nienawiść w stosunku do władz nadzorczych, które chcą w ten sposób okazywać swą szczodrość, czy też fałszywe zrozumienie opieki nad obywatelami kosztem głodowych uposażeń pracowników. Ale za to władza nadzorcza bez litości smaga urzędnika samorządowego, gdy on nie jest w stanie wykonać czegoś, choć zadanie przerasta jego siły.

Dobry gospodarz nie zaprzęgnie wołu do jarzma dopóki go nie nakarmi. A gdyby głodnego wołu zaprzęgnął do jarzma i smagał go batem niehumanitarnie, to zostałby pociągnięty do odpowiedzialności, bowiem istnieje ochrona nad zwierzętami.

Pracownicy samorządowi mają chyba nie mniejsze prawo od tego wołu upominać się o to, ażeby ich głodnych nie smagano batem.

Pomoc lecznicza we własnym zakresie związków samorządowych

Wreszcie zagadnienie leczenia pracowników samorządowych.

Jak dawno powstała instytucja, dawniej Kas Chorych, obecnie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, tak dawno zarówno pracownicy samorządowi, jak i związki samorządowe domagały się wyłączenia pracowników samorządowych z Ubezpieczalni Społecznej. Kwestia leczenia pracowników samorządowych jest w ścisłym związku z kwestią zaopatrzenia emerytalnego. Należyta troska o zdrowie pracownika przedłuży jego czas pracy, a tym samym zmniejszy wydatki na zaopatrzenie emerytalne. Ponieważ znakomita większość pracowników samorządowych ubezpieczona jest we własnym zakresie związków samorządowych, przeto słuszną jest troska tych samorządów o zdrowie swoich pracowników.

Zbędnym jest dowodzić, że ubezpieczenie na wypadek choroby we własnym zakresie samorządów będzie dla pracowników samorządowych, a także i dla samorządów, korzystniejsze, niż jest ubezpieczenie w ZUS-ie. Mogę już dzisiaj zakomunikować z radością kolegom, że w najbliższym czasie ukaże się wzorowy statut zalecony przez Ministerstwo Spraw We-

wnętrznych o pomocy leczniczej dla pracowników samorządowych we własnym zakresie związków samorządowych.

Do kolegów apeluję gorąco, ażeby zajęli się sprawą uchwalenia tych statutów przez związki samorządowe, a po uchwaleniu statutów, aby gospodarowali funduszami leczniczymi tak, aby lecnictwa nie sprawiło wam zawodu i aby z funduszy leczniczych nie uczyniono Kas Chorych nr 2.

Wreszcie nie mogę pominąć milczeniem zasadniczej dla każdego człowieka, pozostającego w służbie publicznej, sprawy. Obowiązkiem naszym jest, ażeby w postępowaniu z ludnością jak najlepiej ludności tej służyć, aby w harmonijnym współdziale z organami samorządowymi wzmacniać i rozwijać działalność samorządu i aby w harmonijnym działaniu osiągać jak najlepsze rezultaty pracy.

Jeżeli pracownicy samorządowi tak trudno znajdują zrozumienie u tych, którzy doskonale ich rozumieć powinni, to muszą skierować cały swój wysiłek, ażeby przez jak najlepsze obsługiwanie społeczeństwa znaleźć to zrozumienie u społeczeństwa, a wtedy, miejmy nadzieję, iż sytuacja prawna pracowników samorządowych zostanie w należyty sposób uregulowana.

Łańcuch udręczeń

Martyrologia rodziny pracownika samorządowego

Dział pomocy prawnej Związku Z. P. S. T. ma już za sobą nie jedną pięknie zapisaną kartę w dziejach ruchu pracowniczego. Moglibyśmy wyliczyć tu dziesiątki spraw wygranych przy pomocy Związku, przytoczyć liczne wypadki, kiedy los pracownika samorządowego i jego rodziny — z winy takich czy innych okoliczności narażony na istotne niebezpieczeństwo — ulegał korzystnej zmianie, właśnie dzięki interwencji Związku.

Jednak nie zawsze sprawa wygrana i wyrok Sądu, zapewniają sprawiedliwą rekompensatę pracownikowi, niesłusznie pokrzywdzonemu lub pozbawionemu przysługujących mu praw i przywilejów. Nie zawsze, jak się niebawem dowodnie okaże na przykładzie nader pouczającym, wyrok taki naprawia niezwłocznie krzywdę materialną i łagodzi udręki moralne.

Na naszym biurku redakcyjnym leży właśnie plik papierów, zamykający w sobie gorzkie, a niezasłużone dzieje dziesięcioletniej martyrologii wdowy i sieroty po długoletnim pracowniku samorządowym — sekretarzu gminy B. w powiecie B., Marcinie Z.

Sprawa sięga dnia 15 marca 1928 r. W tym dniu bowiem Marcin Z. wyszedłszy o godz. 9 wieczorem ze swego mieszkania prywatnego udał się do urzędu gminy, aby o tej spóźnionej porze dalej prowadzić pracę, podjętą wczesnym rankiem. Właśnie dostarczono mu plakaty pozostające w związku z urząda-

nym akurat obchodem imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Marcin Z. wziął do ręki jeden z owych plakatów i jał go czytać. Nagle — jak stwierdza obecny przy tym woźny — runął na ziemię. Woźny począł ratować sekretarza. Usiłowania jego i sprowadzonej żony sekretarza były jednak próżne. Przybyli dwaj lekarze, aby stwierdzić już tylko zgon, spowodowany przez udar serca.

Marcin Z. w chwili zgonu miał za sobą bezsporne uznane później przez sądy lat 29 i miesięcy 9 pracy w samorządzie. Z tytułu tej pracy przysługiwała mu emerytura w wysokości 87,4% pobieranego uposażenia. W wypadku jego śmierci, wdowa i sieroty po nim zdawały się mieć najzupełniej zabezpieczoną przyszłość, ponieważ niewątpliwie należała im się pensja wdowia i sieroce. Po zgonie męża i ojca, żywiciela licznej rodziny — żony i czworga dzieci — wdowa, p. Maria Z. wystąpiła do gminy o przyznanie jej i dzieciom zaopatrzenia, do którego — jak sądziła — długoletnia praca jej męża zapewniła jej prawo oczywiste i bezsporne. Okazało się jednak, że zarówno gmina, jak i jej władze nadzorcze mają niejaki wątpliwości, co do uprawnień emerytalnych zmarłego Marcina Z. Obie te instytucje twierdziły, iż zmarły winien był zgłosić siebie do ubezpieczenia w ZUPU, a nie uczynił tego, licząc na wprowadzenie w powiecie B. powiatowego funduszu emerytalnego, który do dnia jego śmierci nie został wprowadzony. Że zatem nie przysługuje mu prawo do emerytury, a więc i ro-

dzina po nim pozostała, uprawnień do rent wdowiej i sierocych nie posiada. Wdowa po Marcinie Z., powołując się na odpowiednie paragrafy powiatowego statutu emerytalnego, uchwalonego wkrótce po śmierci jej męża, stwierdzała niezbite prawa swoje i swych dzieci do zaopatrzenia wdowiego i sierociego. Związek Z. P. S. T., do którego Maria Z. zwróciła się o pomoc prawną, podzielił jej zapatrywania. Za jego też poradą i przy jego pomocy Maria Z. wszczęła kroki, by dochodzić niezaprzeczonych praw swoich i swych dzieci. Przyszłość miała dowieść, że stanowisko Marii Z. i Związku było słuszne. Narazie jednak trzeba było zwalczyć szereg bardzo poważnych trudności.

Od chwili złożenia pierwszego podania w tej sprawie do gminy B., tj. od września 1928 r., aż do dnia dzisiejszego, ciągnie się długi, nieskończony jeszcze, łańcuch nędzy, udręczeń, goryczy Marii Z. i jej czworga nieletnich dzieci. Sprawa w ciągu tych lat rozpatrywana była przed czterema instancjami sądowymi. Obfitowała w nader zawile, specjalne i trudno dostępne dla człowieka fachowo z nimi nie obeznanego kwestie cywilistyczno-prawne. Należało rozstrzygnąć wiele wątpliwości prawnych, jak np. zagadnienie działania prawa wstecz itp. skomplikowanych subtelności prawnych. Nie będziemy tu wdawać się w owe szczegóły zawikłane, pragniemy dać po prostu niejako syntetyczny obraz całego zagadnienia. Pominie, na przykład, żmudne rozważania i spory, czy pracę przy organizowaniu obchodu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego można i należy uznać za czynność urzędową. Od pozytywnego rozstrzygnięcia tej kwestii zależało bardzo wiele, bo zaliczenie zmarłemu sekretarzowi do wysługi emerytalnej jeszcze 13 lat. Sąd — po wielu korowodach — uznał, że ś. p. Z. pełnił funkcje członka komitetu obchodu jedynie dlatego, iż był sekretarzem gminy, że zatył prace, w tym charakterze przezeń prowadzone, należy uznać za czynność urzędową, czyli, że śmierć zastała go w chwili wykonywania czynności służbowej, co właśnie zapewniało rodzinie, po nim pozostałej, zaliczenie do emerytury owych dodatkowych 13 lat.

Proces odbywał się przed Sądem Okręgowym w S., potem przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie, następnie przed Sądem Najwyższym, który z uwagi na pewne uchybienia procesualne — odesłał sprawę raz jeszcze do rozpatrzenia przez Sąd Apelacyjny. Po raz czwarty, zatem, sprawa znalazła się na wokandzie. I po raz czwarty, tym razem definitywnie, została wygrana. Wyrok zasądzający na rzecz wdowy i sierot po Marcinie Z. zaległą rentę wdowią i sierocą, która po obliczeniu wynosi znaczną sumę, bo 35.745 zł 80 gr., a wraz z kosztami sądowymi i odsetkami prawnymi kwotę 44.529 zł 84 gr oraz stałe miesięczne zaopatrzenie w postaci renty wdowiej i sierocych — uprawomocnił się i obowiązuje od 20 października 1936 r.

Nim ten pomyślny dla rodziny Z. wyrok zapadł, Związek, jego oddział lokalny, dyrektor Związku, słowem najrozmaitsze czynniki zabiegały u władz powiatowych, u notabłów tamtejszych, usiłując wpłynąć na wydział powiatowy i jego przewodniczącego, aby jasne i bezsporne prawa rodziny Z. do zaopatrzenia pieniężnego uznano w drodze polubownej, bez uciekania się do długotrwałych i kosztownych procesów

sądowych. Wszystko napróżno. Nie pomógł nawet memoriał złożony przez Związek w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Gmina skłonna była wszcząć rokowania w tej sprawie. Skłonna była przez pamięć na długoletnią, uczciwą i ofiarną pracę sekretarza Z. uznać dobrowolnie prawa pozostałej po nim rodziny do życia w mniej więcej ludzkich warunkach materialnych. Niestety, tę gotowość polubownego załatwienia sprawy paraliżowało nieustępliwe stanowisko władz nadzorczych gminy B. Upór tych władz spowodował przeciągnięcie sprawy na okres długiego dziesięciolecia. W tym czasie — kiedy strony prowadziły walkę przed sądami, rodzina sekretarza Z. przeżywała istną gehennę nędzy, poniżenia, upadku coraz bardziej dotkliwego. Żyła ze wsparć, z darowizn Zarządu Centralnego Związku, z dotacji lokalnego oddziału, z ofiar ludzi dobrej woli, kolegów i przyjaciół nieboszczyka Marcina Z. W tej nędzy nie mogło być mowy o racjonalnym kształceniu sierot, o skończeniu przez nie szkoły średniej, nie mówiąc już o wyższych studiach. Dzieci, w chwili śmierci swego ojca, dziś — są to już młodzi ludzie, zbliżają się do tego okresu młodzieńczego, kiedy powinni by w krótkim czasie zdobyć świadectwo dojrzałości i rozpocząć życie samodzielne, pracując zawodowo, lub studiując na wyższych uczelniach, do czego mieli niewątpliwie prawo i warunki, gdyby tempo przyznania zaopatrzenia sierociego było nieco szybsze. Dzisiaj, oczywiście, wszystkie te możliwości są już poza nimi. Te dzieci zdeklasowały się, powiększyły liczną u nas rzeszę niedouczone, nieproduktywnych, bezradnych ludzi, pozbawionych fachu, zdolnych jedynie do jakichś zajęć bliżej nieokreślonych, a wskutek tego, z konieczności stających się pozycją ujemną w życiu społeczeństwa, dla którego są tylko ciężarem.

Są to sprawy trudno dające się naprawić. Ale — zdawałoby się — wobec uprawomocnionych już a pomyślnych dla rodziny Z. wyroków Sądów — los tych dzieci, pozbawionych nie ze swej winy wykształcenia winien się teraz zmienić na lepsze. Suma kilkudziesięciu tysięcy zł, nawet po pokryciu długów zaciągniętych pod przymusem nędzy, może rodzinie Z. stworzyć podstawę życia zupełnie niezależnego, całkowicie pozbawionego trosk, zwłaszcza, że ponadto wpływać jej ma co miesiąc suma dość znaczna z zasadzonej renty wdowiej i sierocych. Zapewne, tak właśnie byłoby, gdyby wyrok sądu znalazł posłuch urzędu gminy B. i jej władz nadzorczych. Niestety, wyrok tego posłuchu nie znalazł. Instytucje, zmuszone prawomocnym wyrokiem sądowym do uiszczenia zaległej renty i wypłacania renty bieżącej, wynajdują wszystkie możliwe sposoby, aby chwilę tej wypłaty odwlec, a wysokość jej zmniejszyć. Początkowo więc nie znajdują środków budżetowych na pokrycie roszczeń Marii Z. i jej dzieci. Po tym grają na zwłokę, odkładając termin wstawienia odpowiednich sum do czasu sporządzenia budżetu na nowy rok budżetowy. Wreszcie — nie bez inicjatywy i zachęty swych władz nadzorczych, kierują sprawę do komisji oddłużeniowej dla samorządu przy Urzędzie Wojewódzkim K. Komisja — rozpatrzywszy sprawę — powzięła uchwałę następującą:

„W stosunku do zobowiązania gminy wiejskiej B. wobec Marii Z. osobiście i jako matki i opiekunki nieletnich dzieci..., z tytułu zasądzonych wyrokiem Sądu

Apelacyjnego w Warszawie z dn. 23 września 1936 r. zastosować następujące ulgi: a) umarza się należne i zaległe na dzień 31 marca 1937 r. odsetki, koszty sądowe i wszelkie należności uboczne, b) zmniejsza się kapitał dłużny, wg stanu na 31 marca 1934 r. do kwoty 6.000 zł, c) zawiesza się spłatę tak zmniejszonego kapitału dłużnego do dnia 31 marca 1941 r., przy równoczesnym zwolnieniu od płatności odsetek na ten cały okres czasu, d) rozkłada się spłatę tak zmniejszonego kapitału dłużnego, licząc od dnia 1 kwietnia 1941 r., na 10 równych rat rocznych, przy oprocentowaniu 3% w stosunku rocznym“.

Oto plan oddłużenia gminy, która nie mówi komisji oddłużeniowej o żadnych innych swych zobowiązaniach, wymienia tylko i wyłącznie to jedno. „A więc — jak powiada w swym odwołaniu do Centralnej Komisji Oddłużeniowej przy Ministerstwie Skarbu pełnomocnik Marii Z. adw. J. T. Nejmark — mamy tu do czynienia z sytuacją wyjątkową, kiedy dla jednej wierzytelności, wynikającej z publiczno-prawnego obowiązku ubezpieczenia pracowników umysłowych i ich rodzin, wnosi się plan oddłużenia i sztucznie stwarza się budżety, które mają odmalować jakoby trudną sytuację gospodarczą gminy“.

Zdaniem naszym plan „oddłużenia“ gminy B. jest tak w swej bezwzględności wymowny, tak krzywdzący i tak — powiedzmy otwarcie — nieszlachetnie złośliwy, że nie wymaga żadnych komentarzy. Już sam fakt, że postarano się o stworzenie go specjalnie i wyłącznie w tym celu, by świadomie skrzywdzić i ostatecznie zrujnować i tak już nędzny i godny pożałowania byt rodziny, pozostałej po długoletnim, uczciwym i ofiarnym pracowniku samorządowym, już sam ten fakt posiada wymowę aż nadto wstrząsającą, aż nazbyt jaskrawo oświetlającą moralny i społeczny aspekt całej tej smutnej sprawy. Na to krzywdzące orzeczenie Wojewódzkiej Komisji Oddłużeniowej Maria Z. wniosła odwołanie do Centralnej Komisji Oddłużeniowej przy Ministerstwie Skarbu. W wyniku odwołania Centralna Komisja Oddłużeniowa orzekła, iż:

„W stosunku do zobowiązania gminy B. wobec Marii Z. osobiście i jako opiekunki nieletnich dzieci... z tytułu zasądzonych wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 23 września 1936 r. pensji wdowiej i sierocych za czas od dn. 9 października 1929 r. do dnia 31 marca 1934 r. (suma należności na dzień 31 marca 1937 r. według zgłoszenia gminy w kapitale 22.236 zł 28 gr oraz koszty sądowe i odsetki prawne):

a) umorzyć zaległe do dnia 31 marca 1937 r. odsetki i odsetki zwłoki, oraz powstałe przed dniem 1 kwietnia 1934 r. koszty i należności uboczne;

b) rozłożyć spłatę pozostałej należności, poczynając od dnia 1 kwietnia 1937 r., na 10 lat w równych ratach rocznych, w pierwszym pięcioleciu bez oprocentowania, a następnie przy oprocentowaniu 3%“.

Jak widać z cytowanego orzeczenia Centralnej Komisji rodzina Z. uzyskała teraz dużo korzystniej-

sze warunki spłaty zobowiązania, zaciągniętego wobec niej przez gminę B. Mimo wszystko jednak, są to warunki krzywdzące, bowiem odbiegają dość daleko od tego, co Marii Z. i jej dzieciom przyznał prawomocny wyrok sądowy. Dlatego też, korzystając z przysługującego prawa, wniesiono jeszcze jeden sprzeciw do Centralnej Komisji Oddłużeniowej z prośbą o przywrócenie rodzinie Z. tych korzyści, jakie dla niej wypływają z wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Należy przypuszczać, że ponowna rozprawa w Centralnej Komisji Oddłużeniowej przyniesie rodzinie Z. zasłużone, ostateczne zwycięstwo w tej sprawie równie charakterystycznej, jak smutnej.

Sprawa jest istotnie nader charakterystyczna. M. in. pragnęlibyśmy wskazać na jeszcze jeden znamieny rys, uderzający nas w tym długotrwałym, zawyłym sporze.

Tytuł wykonawczy Sądu Apelacyjnego w sprawie Marii Z. opatrzone jest na końcu przypiskiem następującym: „Sąd Apelacyjny w Warszawie zaleca i rozkazuje wszystkim urządowi i osobom, których to dotyczyć może, aby postanowienia tytułu niniejszego wykonały oraz, gdy o to prawnie wezwane będą, udzieliły pomocy“.

Akta wielostronicowe, leżące przed nami w tej chwili, stwierdzają niezbicie, że osoby, których ta sprawa dotyczyć może, nie spełniły zalecenia i rozkazu Sądu Apelacyjnego. Przeciwnie, uczyniły wszystko, aby wykonanie wyroku prawomocnego, wyroku Sądu, wydanego w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej — opóźnić, uniemożliwić. Uczyniły wszystko, aby ten wyrok stał się jedynie martwą, bezsilną literą, niezdolną — mimo swej powagi orzeczenia wysokiej instancji sądowej — do naprawienia długoletniej krzywdy, złagodzenia długotrwałego, niczym nieuzasadnionego cierpienia całej rodziny, która — na podstawie właśnie owego niewykonanego wyroku sądowego — mogła żyć w spokoju, a nawet w dobrobycie, zdobyłym dzięki wytrwałej, wieloletniej pracy jej zmarłego ojca.

Ten właśnie aspekt sprawy zastanawia nas. Wolno — oczywiście — każdemu bronić się przed niesłusznym — jego zdaniem — obciążeniem swego budżetu. Ale z chwilą, gdy czterokrotny wyrok powiada, iż to obciążenie jest słuszne, sprawiedliwe i uzasadnione, opór winien ustać natychmiast, wyrok sądu powinien być respektowany niezwłocznie, krzywda wynagrodzona w takim stopniu, w jakim to wyrok nakazuje. Jest to — naszym zdaniem — jedyne rozwiązanie sprawy, zgodne z poczuciem prawa, z poszanowaniem, jakie każdy obywatel i każda instytucja winni są wyrokowi sądowemu, wydanemu w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Ci zaś, którzy prawu i wymiarowi sprawiedliwości przeciwdziałają, winni znaleźć się przed trybunałem sądowym i tam usprawiedliwić swe postępowanie. Tego domaga się opinia publiczna, która obraży sprawiedliwych wyroków sądowych nie może przeoczyć i tolerować.

Br. J.

Pomoc lecznicza we własnym zakresie związków samorządowych

W Dzienniku Urzędowym Min. Spraw Wewnętrznych (nr 16 z dnia 5.6.1938 r.), wydrukowany został wzorowy statut pomocy leczniczej dla pracowników samorządowych we własnym zakresie związków samorządowych.

Ogół pracowników samorządowych pojawienie się w dzienniku urzędowym Min. Spraw Wewnętrznych wzorowego statutu pomocy leczniczej oraz znamienne w swej treści i duchu samorządowym okólnika ministerialnego (nr SS. 40-18-95 z dnia 25 maja 1938 r.), przyjął z wielkim zadowoleniem. Spełniony wreszcie został wysuwany od lat postulat pracowników samorządowych o wyłączenie ich z ogólnego ubezpieczenia w Z. U. S.

Domagając się odrębnego ubezpieczenia chorobowego, pracownicy i ich organizacje zawodowe popierane były przez samorząd terytorialny. Jasne bowiem było, że mimo wysokich świadczeń na rzecz ubezpieczenia chorobowego, pracownicy samorządowi w minimalnym tylko zakresie korzystać mogli z dobrodziejstw Ubezpieczalni. Odbijało się to ujemnie na zdrowiu pracowników — a to znów nie leży w interesie samorządu, który, jako dobry i przezorny pracodawca rozumie, iż wydajność pracy personelu w dużej mierze uzależniona jest od stanu zdrowia i samopoczucia pracownika.

Zalecony przeto przez Min. Spraw Wewnętrznych wzorowy statut pomocy leczniczej dla pracowników samorządowych, rozwiązuje w zasadzie to jedno z najważniejszych zagadnień, jakim bezspornie jest ubezpieczenie chorobowe pracowników samorządowych i ich rodzin oraz emerytów samorządowych. Im więcej to ubezpieczenie będzie lepsze i dostępniejsze dla pracowników, tym większe jest zabezpieczenie zdrowia i zdolności do pracy pracowników samorządowych i zmniejszą się ciężary, jakie samorząd ponosi, utrzymując przedwcześnie przeniesionych na emeryturę steranych pracą i schorowanych pracowników.

Ubezpieczenie pracowników we własnym zakresie związków samorządowych ma wiele dodatknych stron. Przede wszystkim usunie te trudności natury technicznej i biurokratycznej, które zniechęcały pracowników do korzystania z ubezpieczalni. Odpadną biurokratyczne formalności, które zwykle poprzedzały każdą pomoc czy poradę lekarską, odpadną długie wyczekiwanie na kolejce na wizytę u lekarza, nie będzie wreszcie tych przykrych niespodzianek, kiedy to chory, odchodząc od okienka urzędnika wydającego numerki, nie uzyskawszy prawa na wstęp do gabinetu lekarskiego, gdyż w tym dniu, akurat, lekarz miał już zapisanych pacjentów ponad zwykły i normalny kontyngent.

Oczywiście, tego rodzaju wypadki mogą się zdarzać w Ubezpieczalni, gdzie liczba lekarzy jest bardzo niedostateczna i muszą oni albo pobieżnie i szyb-

ko badać swych pacjentów, albo też odkładać badanie na inny dzień. Ale w takich warunkach ubezpieczenia chorobowego i okazywania pomocy lekarskiej, pracownicy samorządowi woleli raczej zapłacić za wizytę u prywatnego lekarza na miejscu i wykupić lekarstwa w miejscowej aptece, niż jechać kilka czy kilkanaście kilometrów do najbliższego ośrodka leczniczego Ubezpieczalni Społecznej by, wreszcie, kosztem zmarnowania jednego dnia pracy, poddać się pobieżnemu zbadaniu i uzyskać jakiś środek przeciwszczający, trochę waty lub ceratkę papierową.

Zorganizowanie przez samorządy pomocy leczniczej dla pracowników, winno w tej dziedzinie przynieść dużą poprawę. Statut wzorowy przewiduje, iż pomocy lekarskiej udzielać będą ubezpieczonym, lekarze umówieni. Umowy winne być zawiązane z jak największą liczbą lekarzy z uwzględnieniem wszystkich specjalności. Nie przeto nie stoi na przeszkodzie, ażeby umowy takie zawiązane były ze wszystkimi lekarzami ordynującymi na terenie całego powiatu i miasta. Ponieważ w dalszych przepisach statut wzorowy przewiduje, iż chory ma prawo swobodnego wyboru lekarza, przeto i korzystanie z porad lekarskich staje się bardziej dostępne dla ubezpieczonych, odpadają te wszystkie trudności, jakie nastroczały się przy korzystaniu z Ubezpieczalni Społecznej i, wreszcie, pojawia się nowy czynnik, bardzo ważny w każdej kuracji, mianowicie kwestia zaufania do lekarza, którego pacjent sam sobie wybiera i powierza mu pieczę nad swoim zdrowiem. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż ten właśnie życiowy i praktyczny przepis, przyczyni się do większej dbałości pracowników samorządowych o swoje zdrowie i z czasem wpłynie dodatnio na ogólną poprawę stanu zdrowotnego wśród pracowników samorządowych, którzy dziesiątkowani są różnymi chorobami zawodowymi.

Wielkim również udogodnieniem dla ubezpieczonych jest to, iż będą oni mogli zaopatrywać się w lekarstwa i środki opatrunkowe, przepisane przez lekarzy umówionych, w aptekach, z którymi zawarte będą odpowiednie umowy. Umowy takie powinny zapewnić uprawnionym otrzymywanie lekarstw w możliwie najbliższej aptece na rachunek funduszu pomocy leczniczej. W braku zaś umowy z aptekami, chory otrzymuje najdalej w ciągu dwóch tygodni zwrot wydatków na lekarstwa i środki opatrunkowe, pobrane w dowolnej aptece.

Przepisy wzorowego statutu pomocy leczniczej, wyraźnie również regulują sprawę środków lokomocji lub zwrotu kosztów podróży do najbliższego umówionego lekarza, albo do lekarza lub szpitala, wskazanego przez lekarza umówionego, jeżeli lekarz lub szpital ma siedzibę poza miejscem zamieszkania chorego.

Ubezpieczenie chorobowe pracowników samorządowych we własnym zakresie związków samorząd-

dowych, stać się przeto winno instytucją bardzo pożyteczną i, w pełnym tego słowa znaczeniu, wielką zdobyczą socjalną pracowników samorządowych, jeśli sami oni, jako ubezpieczeni, dbać będą o to by nie wprowadzać do niej zwyczajów, które mogłyby zarówno instytucję jak i ubezpieczonych w niej pracowników narażać na straty. Mamy tu na myśli nieśluszenie uprzywilejowanie osób, stojących bliżej tzw. „ołtarza“ lub też zajmujących wyższe stanowiska i cieszących się większą zażyłością z osobami decydującymi. Zajmowane stanowisko służbowe, wysokość opłacanych składek bądź też koligacje, nie powinny mieć najmniejszego wpływu na rozmiar pomocy leczniczej i nie są tytułem do przywilejów i pierwszeństwa. Moralną podstawą ubezpieczenia społecznego jest *równość*. I tej zasady równości w imię ogólnego dobra pracowniczego i społecznego, nie wolno nam łamać. Inaczej zburzymy to, co z takim trudem osiągnęliśmy, po długich latach walki o pomoc leczniczą dla pracowników samorządowych we własnym zakresie samorządów.

Podstawą do uruchomienia pomocy leczniczej przez samorządy, jest okólnik Min. Spraw Wewn. z dn. 25.5.1938 r. Najbardziej charakterystyczną

stroną tego okólnika jest to, iż Min. Spraw Wewn. „...pozostawia zupełnie swobodny wybór związkom samorządowym pomiędzy ubezpieczeniem pracowników samorządowych w zakresie chorobowym w ogólnym ubezpieczeniu społecznym a ubezpieczeniem we własnym zakresie...“.

Rzadko można zanotować tak wybitnie samorządowe zalecenie władz centralnych. Przeważnie we wszystkich okólnikach i reskryptach jakie samorząd otrzymuje od władz nadzorczych, zawsze wyczytać tam można: „zalecam“, „zarządzam“, „nakazuje“ itp. tylko z tą różnicą, że im niższa władza nadzorcza tym groźniejsze i bardziej bezceremonialne traktowanie samorządu.

W danym wypadku Min. Spraw Wewn. pozostawiło zw. samorządowym swobodny wybór formy ubezpieczenia swych pracowników; ponieważ zaś nie przewidujemy, by ubezpieczenie we własnym zakresie miało się gorzej kalkulować, zarówno pod względem finansowym jak i świadczeń leczniczych, od ubezpieczenia ogólnego, nie należy wątpić, iż samorządy całkowicie wykorzystają obecne możliwości i przystąpią bez żadnej zwłoki do organizowania pomocy leczniczej dla swych pracowników i ich rodzin.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE

Nad Bałtykiem punkt ciężkości polityki polskiej

Kiedy przed 3 miesiącami min. Beck omawiał z Mussolinim w Rzymie sytuację międzynarodową i w związku z tym precyzował łącznie z włoskim dyktatorem wytyczne polityki obu krajów, została w sposób mocny i zdecydowany postawiona z naszej strony sprawa zainteresowań polskich nad Bałtykiem. Powiedziano wówczas, że **podobnie jak dla Włoch morze Śródziemne — dla Polski odgrywa Bałtyk rolę pierwszoplanową i główną**. I tak się jakoś złożyło, że zanim min. Beck zdążył wrócić z Italii, ślepy los zaczął tę polską zasadę realizować na litewskim odcinku. Tragiczny wypadek pograniczny i przykra może w swej formie, ale pożyteczna dla obu stron w skutkach, reakcja Polski doprowadziła wreszcie, a raczej doprowadza powoli stosunki polsko-litewskie do normalizacji. Ta normalizacja, naszym zdaniem, nastąpiła za pięć dwunasta. Nie jest już bowiem dla nikogo tajemnicą, że dynamika niemieckiej polityki zagranicznej, która tak niebezpieczne efekty wywołuje na pograniczu czesko-niemieckim, zaczyna również wytwarzać **niepokój, zapowiadający burzę — na odcinku kłajpedzkim**.

Uporządkowanie stosunków polsko-litewskich ułatwia wszystkim państwom bałtyckim **wspólną politykę obronną**, dla której znaczenie i ciężar gatunkowy Polski może być granitowym fundamentem. Tym bardziej, że Polska Odrodzona w ciągu swego dwudziestoletniego istnienia wykazała faktami, iż nie prowadzi polityki zmierzającej do awantur, ale do trwałego pokoju. Że cała teoria trzymania się zdala od Polski, podszeptwana państwom bałtyckim przez naszych wrogów i przyjaciół, dziś w świetle faktów i smutnej rzeczywistości europejskiej została zdemaskowana jako **podstępna gra, uprawiana na szkodę przede wszystkim państw bałtyckich** — by je osłabić i izolować.

Pod tym samym kątem widzenia należy również spojrzeć na wizytę min. Becka w Szwecji. Nasz minister spraw zagranicznych, który nie lubi krasomówstwa i stylu obrazowego, w Sztokholmie rozruszał się i powiedział dużo, dostatecznie wyraźnie i z temperamentem. Zresztą wiernie sekundował mu w tej całej pracy politycznej szwedzki minister spraw zagranicznych, dodajmy

w nawiasie, członek szwedzkiej socjalnej demokracji.

Sens polityczny wizyty naszego ministra spraw zagranicznych w Szwecji można by streścić w następującym: zarówno Szwecja, jak i Polska **chce prowadzić politykę neutralną w stosunku do zarysowujących się, a częściowo już istniejących bloków ideologicznych**; oba państwa uważają, że główne ich zainteresowania i interesy leżą nad Bałtykiem; że **nie nad Bałtykiem nie może być zmienne bez wiedzy i woli zarówno Polski, jak i Szwecji**.

To uzgodnienie głównych zasad politycznych obu państw, choć nie ujęte w żaden akt prawny, niemniej posiada wielkie znaczenie polityczne, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę, że Szwecja odgrywa wśród państw skandynawskich bardzo poważną rolę, jeśli wziąć pod uwagę, że pierwsza wśród nich otrząsnęła się z **letargu fałszywego pacyfizmu** i dziś już wzmacnia swoją obronność, przyjąwszy zasadę, że **pokój zabezpieczony zorganizowaną siłą jest najpewniejszy**. Min. Beck mógł się zresztą osobście przekonać o tych zmianach nastrojów w Szwecji, podczas rozmów

z przedstawicielami armii i marynarki szwedzkiej, którzy otaczali naszego ministra specjalną sympatią.

Dalszy rozwój pracy politycznej, zainicjowanej nad Bałtykiem przez Polskę, powinien w krótkim bodaj czasie dać dalsze efekty, już bardziej konkretne. Myślę o wielkim porozumieniu wszystkich państw bałtyckich i skandynawskich, o wyrażeniu przez nich woli zbiorowej utrzymania pokoju nad Bałtykiem z niezmiennym stanem posiadania. A trzeba pamiętać, że jest to 8 jednostek państwowych, reprezentujących około 60 miln. ludzi i 1.758.000 km kw. w Europie. Nie od rzeczy też będzie jeśli dodamy, że wyznawcami ogólnych zasad politycznych reprezentowanych przez Szwecję i Polskę są również Belgia i Holandia, posiadające około 17 milionów ludności w Europie.

Te wszystkie państwa, które po za Belgią nie odgrywały w wojnie światowej żadnej roli, które w rachunku militarnym zawsze były zerem—dziś, nauczone doświadczeniem, głównie powojennym, mogą zechcieć w najodpowiedniejszym dla siebie momencie wkroczyć na arenę polityki europejskiej z wolą czynu i popsuć tym i owym rachunki.

W tym tkwi sens rozmów min. Becka w Rzymie na temat spraw morza Śródziemnego i Bałtyku. Te same cele będą przyświecały min. Beckowi w jego czerwcowej podróży do Tallina stolicy Estonii.

JUŻ SIĘ ODEZWALI... TYMCZASEM NOŻYCZKI

Istnieje w Gdańsku dziennikarz, a jednocześnie poważna osobistość w ruchu hitlerowskim, o nazwisku brzmiącym ze słowiańska — Zarske, który obcym dziennikarzom (oczywiście nie polskim) gdy go pytają, jak się rozwikła sprawa Gdańska, odpowiada: — Sprawa Gdańska? To nie sprawa gdańska, to dla Niemiec sprawa całego Wschodu...

Apetyty nienajgorsze...

*

Istnieje w Gdańsku dziennik, nazwijmy go „Der Danziger Vorposten“, który przed tygodniem ostatnie posunięcia polskie nazwał manewrami politycznymi Polski nad Bałtykiem w celu zapewnienia sobie na tym odcinku przodującej roli. Pismo to najbardziej się denerwuje tym, że prasa polska coraz częściej zajmuje się sprawami polsko-litewskimi, a zwłaszcza Kłajpedą, „krajem niemieckim“ wedle dziennika gdańskiego. Dziennik ten również nie jest zadowolony z zainteresowania, jakie Polska okazuje problemom Bałtyka.

Pretensje prasy gdańskiej byłyby zabawne, gdyby nie były tak bezczelne i cyniczne i gdyby prasa ta nie była zgłajchszaltowana, nie podlegała tej samej pałeczce dyrygenckiej, której podlega całe piśmiennictwo niemieckie.

CZECHOSŁOWACJA PRZED DECYZJĄ

Nie ulega wątpliwości, że stanowisko Anglii w sprawie sudeckiej było kubłem zimnej wody, wylanej na rozentuzjzmowane łatwymi zwycięstwami głowy niemieckie. W ogóle należy stwierdzić, że ton angielskich mężów stanu z każdy miesiącem, z każdą nową transakcją handlową w Ameryce czy Włoszech, oczywiście dokonaną w zakresie uzupełnienia brytyjskiego „Mobu“, jest coraz bardziej stanowczy i coraz mniej przyjemny dla tych, którzy by orężem chcieli krzawić swe ideały supernarodowe.

To jest jedna strona medalu. Ale w sprawie sudeckiej jest inna. Anglia, powstrzymując Niemcy przed popełnieniem jakiegoś głupstwa, które łatwo mogłoby wywołać powszechną wojnę, jednocześnie naciska rząd praski w kierunku przebudowy państwa czechosłowackiego, która by zaspokoiła narody to państwo stanowiące.

Potężnym ciosem dla rządu praskiego jest przyjazd delegacji słowackiej z Ameryki, która przywiozła oryginał umowy pittsburghskiej, podpisanej zresztą przed 20 laty (30 maja 1918 r.), również przez zmarłego prezydenta Massaryka. Słowacy nie chcą rozbić państwa czechosłowackiego, ale żądają w sposób najbardziej kateryczny całkowitej autonomii i protestują przeciw-

ko fałszerstwu czeskiemu, że Słowacy są tylko częścią narodu „czechosłowackiego“. Takiego narodu nie ma, jest naród czeski i jest naród słowacki. Oba te narody mogą mieć wspólne, federacyjne państwo i nie więcej.

To ostre stanowisko Słowaków, zresztą przez nas całkowicie zrozumiałe, nabiera jeszcze większej wyrazistości, jeśli uwzględnimy fakt, że podczas podpisywania umowy w Pittsburghu, Liga Słowacka zażądała tajnej klauzuli, która mówiła, że Słowacy zastrzegają sobie po 10 lat rewizję stosunku do Czechów i prawo ewentualnego opuszczenia wspólnego państwa, stworzenia własnego, lub przyłączenia się do innego.

Napężenie w Sudetach, żądania kateryczne Słowaków, żądania autonomiczne Węgrów i Polaków, wytwarzają sytuację, w której państwo Czechosłowackie jest bez wyjścia, a raczej ma tylko jedno wyjście, podsuwane zresztą przez Anglików — całkowitej przebudowy.

Definitywne rozmowy na temat tej przebudowy rozpoczną się w drugiej połowie czerwca, po drugiej części wyborów gminnych. Wybory te wykazały, że Polacy i Węgrzy stanowią na swoich terenach zwarte narodowościowe grupy. W odniesieniu zaś do Sudetów pokazały, że mniejszość czaska jest tam duża, że dochodzi do 28—30%.

Jest to poważny argument przeciwko tendencjom rozbiorowym. Państwo Czeskie powinno pozostać w granicach swych nienaruszonych, ale oparte na zasadach federacyjnych. Nowa Austria, ale lepiej zorganizowana i bez hegemonii jednego narodu.

J.

Z NURTEM DNIA POLITYCZNEGO

W kołach politycznych stolicy mówi się tylko o wyborach. Okazję do tego dały projekty rządowe o zmianie ordynacji wyborczej do samorządów oraz głucho wieści, nadchodzące z terenu, że władze wojewódzkie i starościńskie już się do wyborów samorządowych przygotowują.

Mówią więc sobie w Warszawie, tak: Na jesieni r. b. zacząć się wybory w tych gminach i miasteczkach oraz miastach (m. in. w Warszawie, Poznaniu i Łodzi), którym kadencja się skończyła, względnie, w których rady zostały przez władze nadzorcze rozwiązane. W 1939 r. nastąpi druga „transza“ wyborów samorządowych.

Zaraz po wyborach samorządowych

nastąpią wybory parlamentarne i z kolei wybory Prezydenta Rzeczypospolitej. Mamy więc przed sobą dwa lata „wojny wyborczej“, czy jak kto woli, quasi wojny domowej. Perspektywa niezbyt przyjemna, jeśli się weźmie pod uwagę, że jesteśmy w różnych dziedzinach bardzo zapóźnieni i że nie czas na wojny, czy quasi wojny.

Trudno — powiadają — ale „ospę“ tę trzeba przejść. Istotnie trzeba.

•

No dobrze — powiadają w dalszym ciągu — ale na zasadzie jakiej ordynacji wyborczej mają się odbyć wybory parlamentarne?

Oczywiście ordynacja wyborcza do parlamentu, będzie zmieniona. Ale kto

tę zmianę proponuje i w jakim kierunku? I tu właśnie istnieje ogólne przekonanie, że zmianę proponuje sam rząd. Dlaczego rząd, a nie żadna grupa polityczna?

Ano bardzo proste — odpowiadają — wszyscy w Polsce czują i po cichu mówią, nawet przysięgli opozycjoniści, że powrót do dawnej ordynacji pięcioprzymiotnikowej jest niemożliwy. Nikt jednak publicznie tego nie powie. Lepsza więc będzie taktyka: zgodzić się na jakąś możliwie przyzwoitą, demokratyczną ordynację, którą proponuje rząd.

Ale w jakim kierunku rząd proponuje zmianę ordynacji? I to dla wielu jest jasne. „Farbę” — mówią — rząd puścił w ordynacji samorządowej. Wybory więc będą cztery i pół przymiotnikowe, okręgi zasadniczo jednomandatowe, i kilku mandatowe z zasadą proporcjonalności tylko wyjątkowo, tam, gdzie układ narodowościowy jest bardzo skomplikowany, wszystkie zaś „filozofie”, tkwiące w ordynacjach z 1935 r. nie będą zmarnowane. O, nie! Będą wrzucone do jednego tygla i dobrze wymieszane. Z tej mieszaniny powstanie ordynacja dla Senatu. A Senat nie jest przecież, powodem wojny dla opozycji?

Te wszystkie rozumowania są bardzo logiczne. Chociaż, kto wie? Człowiek podejrzliwy i w nich może znaleźć dziu-

rę. Nawet dziurę wielką. Bo pomyślimy. Jeżeli tak wszystko ma się odbyć, to do 1939, jeśli nie do 1940 roku powinien rząd się nie zmieniać. A tego nawet plotka przewidzieć nie może...

Stąd jedyny logiczny wniosek, że o ordynacjach do ciał parlamentarnych dziś jeszcze mówić nie można — za wcześnie.

Mówią również w kołach politycznych, że nadzwyczajna sesja Sejmu będzie widowiskiem bardzo ciekawych walk. Rządowe projekty zmiany ordynacji wyborczej dla samorządów znajdują zwartą, może nie zbyt liczną, ale bojową opozycję ze strony antysemitów. Kto wie, czy te właśnie koła antysemitów w ostatniej chwili nie zdobędą większości. Wtedy ordynacja zostałaby zmieniona, a mianowicie dostałaby nadbudówkę w postaci kurii żydowskiej.

Luźne koła demokratów, rozrzucone po całej Polsce w pięciu klubach, zwołali na połowę czerwca zjazd do Lwowa. Wtajemniczeni twierdzą, że ze zjazdu tego wyłoni się nowa partia polityczna, a mianowicie Stronnictwo Demokratyczne. Stronnictwo to utworzyłoby również klub, czy zespół w parlamencie.

Demokraci liczą na masowy akces inteligencji pracującej, szczególnie pochodzenia niepodległościowego.

Ciekawe, czy inteligencja pracująca potrafi się politycznie zorganizować? Dotychczasowe doświadczenia mówią, że jest to prawie niemożliwe.

W kołach pracowników samorządowych panowało przekonanie i wiara, że na obecnej sesji nadzwyczajnej Sejmu, która w dużym stopniu jest poświęcona sprawom samorządowym, będzie uregulowany również całokształt stosunków służbowych, uposażeniowych i emerytalnych, dotyczących pracowników samorządowych.

Dzisiaj jednak jest już wiadome, że sprawy te nie będą przedmiotem obrad sesji nadzwyczajnej. Złośliwcy zaś twierdzą, że nawet na sesji jesiennej sprawy pracownicze nie będą załatwione. Owszem, może będą, ale tylko od strony obowiązków i bata. Myślą ci plotkarze o pragmatyce i przepisach dyscyplinarnych.

Natomiast sprawy najważniejsze dla pracownika — sprawy związane z jego bytem materialnym, z jego uposażeniem i zaopatrzeniem emerytalnym — nie będą poddane pod rozagę Sejmu. Sejm bowiem — twierdzą złośliwcy — na schyłku swego bytu mógłby się okazać zbyt hojny...

Oczywiście są to tylko plotki i to plotki złośliwe.

Felieton

Wu

Cz a p k a — n i e w i d k a

Okólniki nie mają na ogół opinii literatury zbyt porywającej czytelnika. Tym mniej należy szukać w nich poetyckiej fantazji, albo tak zwanych ziaren szczerzego beztróskiego humoru.

A przecież niekiedy można znaleźć tam ten ostatni cenny w dzisiejszych nie wesołych czasach element i to w pierwszorzędnym gatunku.

Oto leżą przede mną okólniki wydziału powiatowego, jednego z powiatów województwa centralnego.

Jeden z tych okólników mówi, że pp. wójt i sekretarze gminni, wyjeżdżając poza teren gminy w sprawach osobistych, służbowych względnie organizacyjnych, winni pisemnie zwracać się do władz nadzorczych o udzielenie im urlopu. Bez uzyskania zgody na ten urlop, miejsca urzędowego opuszczać nie należy, grozi bowiem za to zastosowanie środków represyjnych.

Następny okólnik łagodzi nieco treść wyżej przytoczonego, bo mówi, że zakaz wyjazdu „bez pisemnej delegacji nie dotyczy personelu gmin podmiejskich, który np. nie mając bliższego kościoła, musi przyjechać do kościoła w mieście K.”.

A teraz weźmy te sprawy po ludzku. Jest rzeczą notorycznie znaną, że każdy żyjący człowiek może mieć potrzeby osobiste, na zaspokojenie których, trudno jest uzyskać „delegację”.

Powiedzmy, zdarzyć się może (choć nie powinno), że jakiś lekkomyślny, młody urzędnik gminny zakocha się i to wbrew intencji okólnika, akurat w jakiejś mieszkance miasta K., (które nawiasem mówiąc słynie z uroczych kobiet). Co wówczas? Czyż przed każdym widzeniem się z ukochaną, musi czynić starania o urlop „celem wyjazdu w niecierpiącej zwłoki sprawie wycisnienia

dozwolonego pocałunku na ustach narzeczonej”.

Albo, powiedzmy, ktoś jest dziwakiem i lubi czasem wypić kieliszek wódki właśnie w mieście K. W myśl okólnika musi uzyskać urzędową delegację.

Delegacja ta winna brzmieć mniej więcej tak:

„Pan X. Y. urzędnik takiej to, a takiej kategorii udaje się do K. celem skosumowania ustalonej na głowę ludności przez Główny Urząd Statystyczny porcji czterdziestopięciu stopniowych wyrobów Polskiego Monopolu Spirytusowego.

O wykonaniu wyżej wymieniony zamelduje osobiście w odnośnym urzędzie.

Wszystkie władze proszone są o udzielenie wymienionemu jak najdalej idącej pomocy zarówno w kierunku należytego załatwienia delegacji jak i powrotu do miejsca zamieszkania, w wy-

padku gdyby to natrafiało na trudności z racji zakłócenia równowagi psychicznej u okaziciela niniejszego dokumentu“.

Ale, żarty na bok, oczywiście dokument taki nigdy nie ujrzy światła dziennego. Nie znajdzie się też, najbardziej nawet zakochany narzeczony, który by wystąpił z podaniem o urlop „celem wy-ciśnięcia“.

Cóż więc pozostaje tym nieszczęśnikom, uwięzonym w gminie, której gra-

nic przekroczyć im nie wolno? Chyba... czapka niewidka, jaką posługiwali się w dawnych bajecznych czasach ludzie pragnący pozostać nie zauważonymi.

Że jednak obecnie o czapkę niewidkę jest coraz trudniej, gdyż wyrób ich ja-koś ustał, zmuszeni będą uciec się do środka ostatecznego, jakim są sztuczne brody i nalepione wąsy.

Nieźle również zabezpiecza incognito maska gazowa najnowszej typu.

O ile pomysł ten się przyjmie, nieba-

wem w teatrze, kinie czy cukierni mia- sta K. spotkać będzie można moc ludzi ze sztucznymi brodami. Ulicami zaś bę- dą przeciągały stale pochody propagan- dowe obrony przeciwegazowej.

Niekiedy taki pochodzik, złożony z dwóch osób, skręci niespodziewanie w ustronną alejkę parku i uchyliwszy ma- sek zatone w namiętym pocałunku.

No bo są sprawy niecierpiące zwłoki, które mimo istniejących okoliczności trze- ba jakoś załatwić.

Horald Ordjoels

PRZYGODA

NOWELA

Zawsze byłem przekonany, że nie jest rzeczą ładną, ani przyzwoitą, wodzenie czytelnika po krętych manowcach domy- słów, labiryntach zgadywań, ślepych zaułkach niespodzianek. Wiadomo na przykład, że każda powieść lub nowela musi posiadać bohatera (bohaterkę), który jak soczewka pochłania sympatie lub antypatie śledzących jego losy. Cza- sem dają nam także bohaterów en mas- se, hurtem, na mendle. Dzieje się to szczególnie wtedy, gdy w myśl starej, dobrej recepty, trzeba w czasie akcji kilku bohaterów uśmiercić, lub też gwo- li sensacyjności, bawić się do ostatnich stron w „zgaduj — zgadula“, co do oso- by głównego bohatera. Ale jak się to dzieje?

Zamiast uczciwie i po ludzku opisać nam takiego bohatera, podać jego wa- gę, wzrost, imię, nazwisko i znaki szcze- gólne, jak to bywa we wszystkich przy- zwolnych protokołach policyjnych, autor gra z nami komedię. Tu pokaże kawa- lek swojego bohatera, tam z nienacka zmieni jego chrzestne imię, jeszcze kil- kadziesiąt stron dalej zadziwi nas jego muskulaturą. A to trzeba od razu — ka- wę na ławę. Czytelnik powinien wiedzieć przynajmniej z grubsza z kim ma przy- jemność na pół godziny czytania. Spo- doba się facet, proszę bardzo, można czytać dalej. Nie przypadnie do sma- ku — moje uszanowanie. Taką powin- na być uczciwa gra, „fair play“, jak to mówią Anglicy.

Dlatego też zrywam z tą wątpliwą wartością tradycją. Nie rozpocznę od za- chodu słońca, „które słońce ostatnie krwa- we promienie na jedwabny leżak ugina- jący się pod królewską urodą przetowio- sej blondynki“ ani też od „lśniących par- kietów wytwornego dancingu wirują- cych setkami par rozbawionych tance-

rzy“, nie opiszę wam sytuacji, miejsca, okoliczności, w których musielibyscie do- piero szukać, odgadywać, domyślać się bohaterów tej opowieści. Zrobimy to in- naczej:

Imię: Paweł
Nazwisko: Wolica
Rok urodzenia: 1908
Zawód: urzędnik
Stan: kawaler
Wzrost: 170
Oczy: niebieskie
Włosy: blond
Usta: prop.
Znaki szczeg.: nie posiada

Prezentacja dokonana. Znaćcie już głównego bohatera. Ponieważ ten re- gestr nie uwzględnia jeszcze wszystkich potrzebnych nam szczegółów dotyczą- cych osoby pana Pawła, trzeba go uzu- pełnić.

A więc: pan Paweł jest referentem sejmiku powiatowego w mieście N. Jest przystojny, barczysty, zgrabny i szyb- ki w ruchach, zaczesuje się do góry i po- siada parę marzących oczu. Chętnie czy- ta książki i gazety, umie więc w razie potrzeby interesująco rozmawiać. Ma ni- ski, melodyjny głos, w stosunkach z ludźmi jest uczynny i uprzejmy. Pali pa- pierosy, ma „dobrą głowę“ i nie stroni od okazjnego kieliszka, ale nigdy nie nadużywa alkoholu. Jest bardzo oszczę- dny i ze swej mizernej pensyjki odkła- da w ciągu roku niewielkie oszczędno- ści. Dziwnym trafem ten ostatni szcze- gół łączy się z jedną z jego wad, a ra- czej, bądźmy łagodni — słabości. O tym jednak później.

W chwili, gdy rozpoczyna się nasza opowieść, pan Paweł skończył codzien- ną pracę i wychodzi z biura wraz z dwo- ma kolegami. Koledzy nazywają się Wi- told i Franciszek, poza tym zaś nic wię- cej nie potrzebujemy o nich wiedzieć, gdyż natychmiast po spełnieniu swego zadania, polegającego na przeprowadze- niu rozmowy z naszym bohaterem zni- kają z opowiadania absolutnie i nieod- wołalnie. Jest druga połowa upalnego maja, rozmowa więc toczy się na temat zbliżających się urlopów.

Witold: Już się namyśliłeś Franku, dokąd jedziesz w tym roku?

Franek: Nie tak to łatwo. Cóż ja mam zrobić, gdy cała pensja wynosi 200 zło- tych z groszami, a z tego trzeba jesz- cze zapłacić komorne i różne drobne dłu- gi. Nie wiem czy mi na ten urlop jakieś 120 złotych „na czysto“ zostanie.

Witold: W ubiegłym roku nie więcej chyba miałeś..

Franek: Ba! W ubiegłym roku byłem nad morzem, w Karwi u rybaka, z dwo- ma dobrymi kompanami. Dzięki temu, że mieszkaliśmy we trójkę, w jednym pokoju i każdy z nas kucharzył na ma- szynce spirytusowej na zmianę co trze- cią dobę, pieniędzy wystarczyło. 30 zło- tych mieszkanie, w którym się tylko spa- ło, bo cały dzień albo nad morzem i w morzu, albo na pieszych wycieczkach spędzaliśmy, 20 złotych — przejazdy po- pularnymi pociągami, jedzenie zdrowe i posilne dzięki własnej kuchni nie kosztowało więcej niż 2 złote dziennie — i jeszcze kilka złotych na drobne wydatki zostało. Pamiętacie jaki wróciłem opa- lony i wypoczęty. Ale na taką przyjem- ność można sobie pozwolić tylko zbio- rowo, bo jak człowiek sam jedzie, to wy- datki na mieszkanie i stołowanie się w dwójkasów i w trójkasów wzrastają.

W tym roku tamci mają urlopy w innej porze, ty już byłeś na urlopie, a Pawełek...

Witold: Pawełek jak zwykle samopas się „wypuszcza”. Powiedz nam, jakie o czy i włosy ma twoja tajemnica?

Paweł: Żadnej nie ma...

Witold: Jakże — to żadnej? Odkąd cię znamy, a to już przecież kilka lat, co rocznie jeździsz na urlop sam, unikając tych miejscowości, w których można spotkać kolegów, kartki nawet nie przysyłasz i dopiero po powrocie lakonicznie wspominasz, gdzie byłeś. Ej, Pawełku, Pawełku! Jeśli taki towarzyski i miły chłop spędza urlopy w ten sposób, to ani chybi musi być w tym jakaś tajemnica o dźwięcznym imieniu...

Paweł: Żartujesz sobie Witku. Zwyczajnie — tak się jakoś składało, że decydowałem się dopiero w ostatniej chwili. I dlatego z żadnym z kolegów się nie wybrałem. Powiedz nam lepiej, czy warto jechać w twoje Pieniny?

Witold: Ja jestem zupełnie zadowolony. Znasz przecie mój sposób. Porządnie naładowany plecak, ostry kij do ręki — i jazda. Nigdzie się tak dobrze nie czuję jak w naszych górach i nigdy tak dobrze jak wtedy, gdy mogę dużo chodzić. Koleją dojechałem tylko do Nowego Targu. Od Nowego Targu na własnych „samochodach” wędrowałem. Czorsztyn, Niedzice, Dunajec płynący wśród zaczerowanych krajobrazów, czyż mogą być piękniejsze miejsca do spędzenia urlopu?

Franek: A wydatki?

Witold: W ciągu czterech tygodni wydałem około 150 złotych, śpiąc po schroniskach, często zaś przygodnie u górali. Suchą kiełbasę, cukier, herbatę zawsze mam ze sobą, a mleka i jaj dostaniesz tam ile dusza zapagnie. Nie trzeba tylko wybierać i trzeba się umieć urządzać moi drodzy. Trzeba młodość wykorzystać, a specjalne wygody na późniejsze lata odłożyć. Zwłaszcza, że każdy z nas dziś nie ma jeszcze żony, dzieci...

Paweł: To rada dla Franka, on bowiem ostatni chyba urlop po kawalersku spędza...

Franek: Trudno, nie każdy, jak ty Pawełku, czeka na zakłęta królową. Bo sposobności do odmienienia stanu miałeś tu u nas sporo. Nie możesz chyba narzekać. Panny ci się na szyję rzucają...

Witold: No, gadu, gadu, i dochodzi mi już do mego domu. A gdzie się ty Pawełku znowu w tym roku zaszyjesz?

Paweł: Jak zwykle, zdecyduję się dopiero przed piętnastym czerwca. Ale mam ochotę na wodę. Pojadę może jakakolwiek trochę którąś z naszych rzek.

Śliczna jest jazda Soną do Wkry. Płynięcie się morzem trzciny i sitowia, ciekawe brzegi, nocować można w namiocie na brzegu. Może się też wypuszczać na jeziora Augustowskie. Nie byłem tam jeszcze a podobno jest przepięknie...

Witold: Więc ruszysz ze swoim kajakiem. A ile też nabrałeś sobie w PKO na tę burzującą wyprawę?

Franek: Nie przyciskaj go do muru. Inni wydają na wodę i na pstre krawaty, on woli oszczędzać na jeden miesiąc w roku, kiedy naprawdę można wypocząć. Wcale mu się nie dziwię. Co użyje, to użyje...

Paweł: Dużo tam nie ma, ale zawsze razem z pensją urlopową — wystarczy...

Franek: Cieszymy się Pawełku, boć sobie odpoczniesz za ciężko i uczciwie zapracowane pieniądze...

Witold: Żeby on przynajmniej po powrocie opowiedział dokładnie o tych przyjemnościach. Znowu nas będzie półsłówkami zbywał...

KRAJOZNAWSTWO

POSTĘPY CYWILIZACJI NA HUCULSZCZYZNIE

Przez wyniosłe pasma gór Huculskiej, wartkim nurtem szumiące szypotami przebiegają się Czeremosze, tworząc pełne egzotycznego uroku doliny. Nad Czarnym Czeremoszem rozsiadły się osady: Krzyworównia i Żabie, nad złączonym Czeremoszem — Kuty, a w dolinie sąsiedniego dopływu Prutu, Rybnicy: Kosów, Horod i Sokołówka. Ostonięte górami, szeroko rozłożone na zboczach wegetowały nieznane przez nikogo. W gładkich huculskich ukrywała się wspaniała sztuka ludowa, nie mająca równej w Europie. A kiedy zrozumiano, że nie wolno ukrywać pod korcem cudów, których zazdrościć nam może zagranica, poczęto budować drogi, zaprowadzać dogodnie połączenia komunikacyjne w głąb tych gór. Wysiłki te położyły podwaliny pod cywilizowanie tego kraju z zachowaniem piękna wartości swoistych regionu oraz wkładu ludowej sztuki i kultury.

Kto ma sposobność porównać stan tych osad sprzed kilku laty i dziś, łatwo stwierdzić może znaczny postęp pod względem kulturalnym i gospodarczym. Powstały schroniska turystyczne i pensjonaty dla letników, a jednocześnie Huculszczyzna odkrywa swoje bogactwa mineralne: w Burkucie — szcawę żelazisto-wapniową, w Kosowie — żupę solną. Żupę tę przejął wydział powiatowy i otwiera wkrótce 9 doskonale urządzonych łazienek, w których liczba kąpielí dochodzić może do 100 dziennie. Klimat

Franek: Nie przygaduj! Nie przygaduj, bo go lubimy. A może on tam właśnie tej swojej zakłętej królowej szuka?

Rozmowa już skończona. Koledzy śmiejąc się, serdecznie ścisną sobie dłonie i rozchodzą się w kierunkach swych mieszkań. Słońce praży. Paweł w myślach widzi chłodną, błękitną toń wody i wzdycha tęsknie. Jeszcze dwa tygodnie trzeba orać w biurze, nim się człowiek na urlopowe rozkosze wydestynie... Co też mu się przydarzy w tym roku?

Śmieją się i żartują koledzy, ale nie wiedzą, nie domyślają się nawet, czym jest ten urlop naprawdę dla Pawła. Nie wiedzą, że z chwilą, gdy go pożegnają na dworcu w N., Paweł Wolica przestanie istnieć... Albowiem Paweł...

Stop! Zagalopowaliśmy się. I w zapale zdradziliśmy tajemnicę, której rozwiązanie musi znaleźć czytelnik dopiero w następnym numerze.

Czyżby bowiem inaczej chciał czytać ciąg dalszy?!...

(d. c. n.)

kosowski odznacza się dużą łagodnością, wczesną wiosną i późną jesienią. Te właściwości klimatyczne stały się bodźcem do założenia w Kosowie gimnazjum dla dzieci chorych lub zagrożonych chorobą płuc, gruźlicą itp. Gimnazjum ma być już uruchomione w przyszłym roku szkolnym. Powstają też w Kosowie domy oficerskie, przeznaczone dla rodzin wojskowych, przybywających do tego uroczego zakątka kraju na wakacje.

Osada, w której widoczna jest intensywna praca w kierunku zachowania i pielęgnowania kultury regionalnej — jest stolica Huculszczyzny — Żabie.

Na skraju tej olbrzymiej wsi, będącej sercem i skarbnicą tej ziemi, wznosi się imponujący gmach Muzeum Huculskiego. Budynek ten podobny do wieżastego zamku kryć będzie w sobie tysiące bezcennych eksponatów i materiałów naukowych ze skarbu folkloru, przyrody i historii Huculszczyzny. W murach tego muzeum mieści się także schronisko turystyczne i dom wypoczynkowy oficerski. Urządzenia tych pomieszczeń harmonizują z charakterem tej ziemi i jej sztuką, dając równocześnie człowiekowi z miasta maksimum wygód. Do rozpowszechnienia znajomości sztuki regionalnej i piękna ziemi huculskiej przyczynia się niewątpliwie w dużym stopniu Wakacyjny Instytut Sztuki, który obiera w Żabim swoją siedzibę od 9 do 29 lipca 1938 r.

Z CYKLU: PISARZE LUDOWI

Marian Czuchnowski

Marian Czuchnowski, to pisarz wybitnie polityczny, który w swoich utworach poetyckich i powieściowych porusza zagadnienie współczesnej wsi o charakterze politycznym. Jest przede wszystkim poetą-artystą. Napisał: „PORANEK GORYCZY”, „KOBIETY I KONIE”, „REPORTER RÓŻ”, „TAK”, „TRUDNY ZAWÓD”, „PÓWÓDZ I ŚMIERĆ”, reportaż polityczny: „NOWA KULTURA”, następnie powieści: „CYNK” i „PIENIĄDZ” oraz przygotował do druku powieść „KSAWERE”.

Zagadnienie polityczne wsi poruszył w swoich powieściach nie tylko Czuchnowski, ale i jego poprzednicy, jak Orkan w „Listach ze wsi”, Kruczkowski, Burek, Morton, Wasilewska i częściowo Jan Wiktor.

Jednak Czuchnowski przoduje od wyżej wymienionych pisarzy znajomością stosunków wiejskich i przoduje również akcją i temperamentem polemicznym.

Według Czuchnowskiego wieś politycznie dojrzała, nie jest tylko należycie zorganizowana, pomimo, że wydała nowe pokolenie, które zajęło przynależne mu stanowisko w państwie na równi z resztą społeczeństwa.

Wybitnie cechę polityczną posiada jego ostatnia powieść „PIENIĄDZ”. Różni się jednak konstrukcją od podobnej powieści Struga.

Treścią „Pieniędzy” Czuchnowskiego są gry, gierki polityczno-partyjne na wsi, wciąganie naiwnych chłopów do różnych niezdrowych machinacji politycznych, a zwłaszcza wciąganie młodzieży wiejskiej, którą według autora niepowołani kombinatory partyjni pchają ją na manowce, deprawują jej charakter i duszę tak piękną w swojej prostocie.

Chodziło autorowi o przeanalizowanie akcji wyborczej, jaka odbywała się do Sejmu i Senatu sprzed kilku laty, chodziło autorowi o scharakteryzowanie udziału wsi w obowiązku obywatelskim, jaki na nią nałożyło państwo, chodziło autorowi o powinność narodową chłopów polskiego w Niepodległej Rzeczypospolitej.

Czuchnowski potępia pewne grupy i stronnictwa ludowe, które w tym cza-

sie wyzyskiwały nieświadomość i naiwność wsi w dziedzinie ustroju politycznego. Czuchnowski opiera swoje wrażenia na dokładnej obserwacji wsi i znajomości duszy chłopskiej. Jak w „CYNKU”, tak i w „PIENIĄDZU” autor stara się wyjaśnić stanowisko wsi wobec ustroju politycznego i usprawiedliwić jej często agresywne posunięcia. Jest to już nie tylko moment polityczny, ale są to również fakty społeczne i psychologiczne. Bohaterem powieści Czuchnowskiego, jest nie jednostka ale gromada, powieścią byłym całe środowisko społeczno-wiejskie.

Struktura agrarna wsi interesuje Czuchnowskiego. Reforma rolna to idea w powieści autora „NOWEJ KULTURY”. Czuchnowski dobrze zdaje sobie sprawę, że rolnik bez ziemi jest to samo, co ryba bez wody, do niczego niezdolne stworzenie.

Wiemy, że ludzie działają, myślą i czują zbiorowo, jeżeli pochodzą z tej samej klasy społecznej, są związani węzłem gromadzkim. Często zdarza się, że jednostka może udzielać się całemu zbiorowi, jeżeli będzie indywidualnie wyższa od niego, to znaczy zasugeruje swoim działaniem działanie tłumowi, tymczasem indywidualnością polityczną, gospodarczą, społeczną i kulturalną, w powieściach Czuchnowskiego jest gromada.

Autor wskazuje jej drogi, ale również wie, że „każdy stanowiący i nagły przewrót w społeczeństwie jest rodzajem przesilenia w zadawianej chorobie”. Na tym tle Czuchnowski uwydatnił tragizm współczesnej wsi polskiej.

Powieści Czuchnowskiego posiadają dużą wartość artystyczną i dokument politycznej doby obecnej.

Wzruszającym momentem jest zakończenie powieści „PIENIĄDZ”, jak to chłopci emigrują na obczyznę w celu szukania zarobku i przypomina nam podobne fragmenty z „PANA BALCERA W BRAZYLII” Marii Konopnickiej i z „WIERZBIE NAD SEKWANĄ” Jana Viktora.

Twórczość Czuchnowskiego, młodego pisarza chłopskiego, należy zaliczyć do pereł w literaturze ludowej.

Wanda Wasilewska

Wanda Wasilewska, doktor filozofii, córka byłego i pierwszego ministra spraw zagranicznych w Niepodległej Polsce, autora wielu prac z zakresu zagadnień narodowościowych, przyjaciela Wielkiego Marszałka Piłsudskiego, s. p. Leona Wasilewskiego, redaktora „Niepodległości”, który napisał głośną książkę przed śmiercią, pt. „PIŁSUDSKI JAKIEGO ZNAŁEM” (Wyd. „Rój”).

Obok prac naukowych i książek dla dzieci, Wanda Wasilewska, napisała dwie powieści, poświęcone wyłącznie życiu robotników rolnych na wsi. Powieści te są: „OJCZYŻNA” i „ZIEMIA W JARZMIE”. (Wyd. „Rój”).

Stosunek dworu do fernali i najemników wiejskich, którym autorka poświę-

charakteryzuje nienormalność ekonomiczną i moralną — odwieczną walkę między dworem, folwarkiem i kutakami wiejskimi, a robotnikiem rolnym i indywidualnymi najemnikami.

Walka ta polega według autorki na wyzysku właściciela, przedsiębiorcy ziemskiego nad biednym, pozbawionym ochrony prawnej i etycznej robotnikiem rolnym.

Ta „OJCZYŻNA” biednych ludzi, którzy spełnili obowiązek obywatelski w czasie długoletnich walk o niepodległość z zaborcami, okupantami i nawałą bolszewicką jest ziemią wypracowaną nie tylko fizycznie, ale i ideowo, to „Ziemia w jarzmie”, którą uwolnili ludzie pracy własną krwią, jako żołnierze Rzeczypospolitej, wielokrotnie wynagrodzeni przez państwo najwyższymi odznaczeniami.

Według autorki, zasługi tych szarych ludzi, zdyscyplinowanych, obowiązkowych i patriotów zostały często pomijane i lekceważone.

Wanada Wasilewska porusza bardzo ciekawe zagadnienia w swych powieściach, zagadnienia emigracyjne. Robotnik rolny albo malarz chłop, reprezentuje dzisiaj osiem milionów wychodźstwa polskiego na obczyźnie, poza granicami Polski, które jak dawniej w kraju, tak, dzisiaj na emigracji spełnia swój obowiązek moralny i materialny wobec ojczyzny.

„Ojczyzna” to dawniej „Ziemia w jarzmie”, dzisiaj wyswobodzona i niepodległa, winna pamiętać o dobrych i bohaterskich żołnierzach chłopskich, którzy nie wahali się na chwilę złożyć życie na ołtarzu oswobodzenia Polski z rąk zaborców.

— To jest bohaterstwo!

— To jest wielkie poświęcenie prostych ludzi o gorącym patriotyzmie i przywiązaniu do ziemi rodzinnej.

Autorka rozwiązała to zagadnienie po mistrzowsku, a na dowód tego, jej powieści cieszą się wielkim uznaniem wśród ludności wiejskiej, bowiem „Ojczyzna” ma kilka wydań.

Tego rodzaju zagadnienie próbowali rozwiązać pisarze: Ewa Szelburg-Zarebina w dwóch powieściach: „Wędrowniacy” i „Ludzie z wosku”, jak również Tuszowski w „Upałach”, jednak, ani talent literacki, ani znajomość życia wiejskiego tych autorów, nie dorównały Wandzie Wasilewskiej.

Autorka tak, jak Kruczkowski, starała się w swych powieściach ludowych wypunktować dążenia robotnika rolnego i jego udział w życiu społecznym, gospodarczym, kulturalnym i państwowym kraju.

Powieści Wandy Wasilewskiej to prawdziwe zwierciadło codziennego, szarego życia robotnika wiejskiego, najemnika i fernala, który w pracy takiej lub innej umie być obywatelem państwa.

I, każdy z tych osamotnionych ludzi mógłby powiedzieć o sobie:

...Nie mam nikogo na świecie,
żyję samotny wśród wśród ludzi,
nawet nie cieszę mnie wiosenne kwiecie
i ze snu błędnego mnie nie zbudzi,
bo sen mój to bańka mydlana
powstaje i znika,
ten sen, to moja przyszłość ukończona,
wygląda, jak grób pustelnika...

Paweł Krzowski

PRZEGLĄD PRASY

Konsolidacja, a samorząd

Pod powyższym tytułem „Depesza“ zamieszcza ciekawe uwagi na temat znaczenia samorządu w akcji konsolidacyjnej narodu.

„Wskazujemy stale — pisze dziennik — na samorząd terytorialny, jako na jeden z najbardziej odpowiednich terenów dla przeprowadzenia konsolidacji, oczywiście, w pewnym zakresie, i to nie tylko dlatego, że wg nas, takie ujęcie sprawy odpowiada wymaganiom chwili, lecz również w tym celu, by wskazać i podkreślić, że w treści konsolidacji i zjednoczenia leży współpraca, współdziałanie, powiedzmy — współplanowość, nie zaś słowa i deklaracje“.

Pismo stwierdza dalej, że nikomu nie zależy na takiej konsolidacji, by wszyscy wołali a, gdy szef powie a, by wszyscy bezeli b, gdy szef beknie b.

„Nikt chyba nie marzy o stworzeniu monotonnego chóru lub zorganizowaniu stada baranów. W gruncie rzeczy byłoby to w naszych stosunkach niebezpieczne, szczególnie w chwilach trudnych i wymagających narodowego wysiłku do zwycięskiej walki. Natomiast nie ma nikogo, kto nie uznałby i nie poparłby dążenia do konsolidacji pracy narodowej. Z tego punktu widzenia trzeba program sformułować i przeprowadzić. Wówczas deklaracje nawet byłyby niepotrzebne, szczególnie takie, które nie mówią nic nowego.“

To też wg nas droga rozwiązania tej sprawy nie biegnie w kierunku tworzenia nowych organizacji politycznych i skupienia rządu narodowego, składającego się z ludzi, obdarzonych powszechnym zaufaniem. W naszych warunkach tylko rząd w oparciu o współpracę społeczeństwa może być instrumentem konsolidacji, która zresztą w opinii publicznej dokonuje się w dość szybkim tempie. Spotykając jednak przeszkody w ujawnieniu się w zastosowaniu praktycznym przeradza się w atmosferę niechęci i rozgoryczenia.

Zdajemy sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie z jednej strony niesie demagogia, z drugiej usprawiedliwione rozdrażnienie. To niebezpieczeństwo decydować musi o środkach i formach konsolidacji. Trzeba bowiem posiąść prawo zażądania cierpliwości od społeczeństwa. Trzeba wzbudzić w nim uczucia wiary i zaufania w umiejętność przeprowadzenia głoszonych zamierzeń. Tego dokonać może tylko zespół mężów stanu, otoczonych szacunkiem i szanujących naród“.

„Skoro zaś mowa o powszechnej mobilizacji narodu — pisze dalej dziennik — to siłą rzeczy samorząd terytorialny wysuwa się, jako pierwszy punkt zborny. Stańdą dopiero rozprowadzać będzie można dalej swe siły.“

Z tego względu sprawa samorządu nabrała charakteru zagadnienia politycznego. Trzeba przytem uprzytomnić so-

bie, że poza wszystkim nie tylko ustawy i rozporządzenia w życiu samorządu odgrywają rolę, lecz również nastawienie społeczeństwa i władz administracyjnych. Obok form — istnieją tendencje. W tych samych formach, przy tych samych przepisach — można społeczeństwu zwrócić samorząd, można je również od niego odepchnąć i odpychać dalej.

Z jakiegokolwiek więc strony będziemy rozwiązywali sprawę, ostatecznie w każdym wypadku dojdziemy do wniosku, że po uregulowanie naszych wewnętrznych stosunków politycznych sięgnąć mają i powinni ludzie doświadczeni, a jednocześnie szarmonizowani z życiem społeczeństwa i oddani jego potrzebom oraz, że konieczną jest rzeczą oddanie społeczeństwu temu platformy samodzielnej pracy. Samorząd terytorialny, a jak niektórzy go określają — powszechny — jest dla wszystkich platformą taką najbardziej odpowiednią“.

Z tych też względów — kończy pismo — akty, które w najbliższej przyszłości mają się dopełniać w życiu naszego samorządu, wymagają specjalnego klimatu, lepszego niż ten, w którym się znajdujemy obecnie. Moglibyśmy wyliczyć wszystkie warunki, przy których ta zmiana może się dokonać. Czyż mamy jednak kłaść kropkę nad i? Każdy zresztą wie, że wymagają one przede wszystkim, by prawo i dobro ogółu nie było poświęcane na rzecz osobistych ambicji i by słuszne rozdrażnienie społeczeństwa zostało zlikwidowane. W imię konsolidacji“.

DOM I RODZINA

Zoiana

Wykorzystujemy lato hartując organizm

Lato jest najodpowiedniejszą porą roku do przeprowadzenia zabiegów hartujących nasz organizm. Wiadomo, że tak ludzie dorośli jak i dzieci zahartowane są i bardziej odporne na choroby „z przeziębienia“ i łatwiej je znoszą.

Hartowanie można by określić jako ćwiczenie regulacji ciepła ustroju, tj. przyzwyczajanie do nagłych zmian temperatury i wytwarzanie w ten sposób reakcji najkorzystniejszych dla organizmu. A tą najkompletniejszą reakcją będzie jak najmniejsza utrata ciepła w niskiej temperaturze otoczenia.

Tu wielką rolę odgrywa skóra jako regulator ciepła, nie dopuszczający do dużych wahań normalnej ciepłoty ciała (ok. 37 st. C.). W skórze znajdują się zakończenia nerwów czuciowych, które pod wpływem wyższej lub niższej temperatury otoczenia, powodują rozszerzanie się lub zwężanie naczyń krwionośnych skóry.

Jeżeli temperatura otoczenia jest niższa, naczynia krwionośne zwężają się

(zewnątrznie wyraża się to zblednięciem). Przy wyższej temperaturze naczynia te rozszerzają się, a parowanie wody i utrata ciepła przez skórę wzrasta (zaróżowienie skóry). Kiedy więc naczynia krwionośne nie wężą się od razu przy obniżeniu temperatury, to utrata ciepła będzie taka sama jak przy temperaturze wyższej, a wtedy odczuwamy brak ciepła i następuje tzw. przeziębienie się.

Rezultatem tedy zahartowania organizmu jest owo „ćwiczenie“ skóry — szybkość reakcji na czynniki ciepła i zimna.

Najczęściej staramy się zapobiec tym zmianom przez nakładanie na siebie większej ilości odzieży, silniejszego ogrzewania mieszkań itp. Lato natomiast daje nam sposobność najlepszego zahartowania przez przyzwyczajanie organizmu do zmian temperatury.

Służą po temu kąpiele powietrzne i słoneczne, które omówiliśmy na tym miejscu już w poprzednim numerze

„Pracownika Samorządowego“ oraz kąpiel właściwa, przebywanie dłuższe na świeżym, często o zmiennej temperaturze powietrza, wycieczki itp.

Kąpiele rozróżniamy zależnie od ciepłoty — zimna do 20° C., chłodna do 28° C., letnia do 34 i ciepła do 40° C. Kąpiel ciepła wywiera ogólne działanie uspakajające, obniża ciśnienie krwi, sprawdza sen, koi bóle. Trwać jednak nie powinna dłużej nad 30 minut.

Przy kąpielach zimnych i chłodnych, często używanych w porze letniej, różnić trzeba kąpiele w wannie i na otwartym powietrzu, bo jedno i drugie wywierają odmienny wpływ na nasz ustrój.

Pierwszym odruchem zanurzenia się w zimnej wodzie jest podwyższenie się ciśnienia krwi — serce zaczyna żywiej pracować, oddechy stają się szybsze. Dlatego wejście do zimnej wody, gdy się jest silnie rozgrzanym, spoconym, zmęczonym, jakimś wysiłkiem fizycznym, a nawet silnie zdenerwowanym

grozi przykrymi następstwami. Reakcja ta jest znacznie mniejsza, gdy ciało poprzednio nieco ochłodzić.

Zimna kąpiel w wannie trwać może bardzo krótko — zaledwie 2 do 4 minut zależnie od temperatury wody. Inaczej jest z kąpielami na otwartym powietrzu — w rzece, stawie, morzu czy basenie (np. basen w Zakopanem w Jaszczurówce, gdzie temperatura wody wskutek jej właściwości jest przez cały rok jednakowa).

Tu odgrywa dużą rolę nasłonecznienie, żywy ruch w wodzie, uderzanie fal morskich, stanowiący naturalny masaż. Warunki te sprawiają, że ujemne działania zimnej kąpeli zostaje tu w znacznym stopniu zniwelowane, zastępuje go zaś osiągnięta korzyść jako z zabiegu hartującego i ćwiczenia ruchowego.

I tu jednak tak samo jak z kąpielami słonecznymi nie można przesadzać, bo wówczas zamiast pożytku osiągamy szkodę. Stanowczo „siedzenie cały dzień w wodzie“, dlatego, że przyjechalśmy do miejscowości kąpielowej, jest niewskazane. Nieraz też zauważyć można matki napędzające dzieci do wody — „korzystajcie dopóki tu jesteśmy“, tymczasem wielu dzieciom takie ciągłe „chłapanie się“ w wodzie wcale na zdrowie nie wychodzi.

Pierwszy dreszcz, odczuwany chłód — to objaw nakazujący przerwanie kąpiei i mocne wytarcie ciała włochatym ręcznikiem. Wiele osób, zwłaszcza dzieci, sinieje lub błędnie podczas zimnych kąpeli, jeżeli objaw ten powtarza się, należy zwrócić się do lekarza z zapytaniem czy w ogóle wolno im się kąpać.

Nadużywanie kąpeli działa osłabiająco, powoduje ubytek wagi. Dla osób chorych na serce kąpiele zimne są szkodliwe. Dla zdrowych stosowane jednak w miarę stanowią nie tylko dużą przyjemność, lecz i doskonały czynnik hartujący.

To samo zadanie spełniają również wycieczki jako połączone z dłuższym przebywaniem na świeżym powietrzu kiedy to narażeni jesteśmy na zmianę ciepłoty otoczenia. Te zmiany temperatury bywają jednak tak silne, że nieodzwonne tu jest zabranie ze sobą lekkiej lecz ciepłej odzieży, najlepiej swetra.

Dowodem jak hartują wycieczki są fakty, które z pewnością potwierdzą wszyscy ich zwolennicy — oto niejednokrotnie podczas takiej wyprawy górskiej turysta zmoknie do „suchej nitki“

lub skostnieje, spotkawszy się w lipcu ze śnieżyca czy gradem. Ale z przygod tych wychodzi obronną ręką nie naba- wiwszy się nawet kataru.

Korzystajmy więc z lata dla zahartowania naszych organizmów, a na pewno nie pożałujemy tego gdy przyjdą jesienne słoty i chłody zimowe.

Przed Kongresem Społeczno-Obywatelskiej Pracy Kobiet

Świat kobiecy w Polsce oczekuje z zainteresowaniem na swe wielkie święto. Będzie nim organizowany po raz pierwszy u nas ogólny Kongres Społeczno-Obywatelskiej Pracy Kobiet. Stanie się on przeglądem dotychczasowej ich działalności na wszystkich polach pracy od chwili odzyskania niepodległości po dzień dzisiejszy.

Akcja przygotowawcza, trwająca już od lat 3, prowadzona jest z ogromnym nakładem sił, dużą sumiennością i starannością.

Kongres ma przecież dać obraz wszystkich dziedzin życia, w których praca kobiet wykazuje samodzielny dorobek. A dziś nie ma prawie takiej dziedziny, w którejby kobiety nie brały udziału i nie wносиły doń własnego wkładu, nie posiadały przypadającej im części we wspólnym wysiłku dźwigania Polski wzwyż.

Trzeba jednak dorobek ten podsumować, zgrupować, wykazać i przypomnieć tam gdzie często ukryty, uchodzi uwagi innych. Trzeba również w pracy doskonalić się, poznać wzajemne możliwości, usunąć błędy lub niedociągnięcia, skoordynować metody, drogi i wysiłki.

Tym wszystkim celom służyć będzie kongres, który odbędzie się w Warszawie w dniach od 25 do 30 b. m. Zwołało go 17 organizacji kobiecych, reprezentujących ok. 200 tys. członkiń, a mianowicie Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Unia Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny (14 stowarzyszeń, wśród nich Rodzina Wojskowa), Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem, Rodzina Polityczna. Współpracują z nim również Pol Zjednoczenie kobiet pracujących zawodowo, Stowarzyszenie Ziemianek, Związek Kół Gospodyń Wiejskich (Lwów), Wielkopolski Związek Włościanek (Poznań) i kilkanaście innych organizacji.

Nad całością kongresu czuwa prezydium komitetu organizacyjnego, którego przewodnictwem objęła p. Marszałkowa Piłsudska, a wiceprzewodniczący-

mi są senatorki: Julia Kratowska i Stefania Kudelska.

Niedawno z racji kongresu p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, wygłosiła przemówienie przez radio, powtórzone również przez całą prawie prasę codzienną. Nie zamieszczamy go tu więc w całości, przypominając jedynie poniższe zdania.

„Podsumujemy nie wygadane, nie obiecywane w pięknych i szumnych hasłach i frazesach reformy, a podsumujemy faktyczną, realną, planowo zorganizowaną pracę społeczną i duchową kobiet, realizowaną jak zawsze przez kobiety — z entuzjazmem i bezinteresownie. Stwierdzamy, że wspólna praca dla kongresu nie pozwala zasklepić się w raz zdobytych formułkach, nie pozwala spoczywać na laurach, a każe szukać nam przez wzajemne porozumienie i współpracę nowych dróg“.

Przygotowawcze prace kongresu odbywają się w 11 komisjach: pracy polityczno-obywatelskiej kobiet, oświatowej, pracy naukowej, opieki społecznej, pracy zawodowej, walki z nierządem, walki z przestępczością, współpracy z organizacjami międzynarodowymi, pracy artystyczno-literackiej, wychowania fizycznego, przysposobienia kobiet do obrony kraju.

We wszystkich komisjach wygłoszone zostaną liczne referaty i odbywać się będą dyskusje. Poza tym na dwóch zebraniach plenarnych podczas otwarcia i zamknięcia kongresu wygłoszone będą referaty: „Służba kobiet polskich w walkach o niepodległość“ — posł. Pełczyńska, „Działalność polityczna i służba społeczna kobiet polskich“ — dr H. Pohoska, „Praca naukowa kobiet polskich“ — prof. Beaudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowa oraz „Twórczość artystyczna kobiet polskich“ — N. Samotyhowa.

W programie kongresu przewidziane są także wystawy, wycieczki do placówek pracy, koncert, pokazy, wieczory literackie itp.

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU PRAC. SAM. TERYT.

Zjazdy wojewódzkie Związku Pracowników Sam. Teryt. R. P.

W maju odbyły się trzy duże zjazdy wojewódzkie Z. Z. P. S. T. w Stanisławowie, w Poznaniu i w Toruniu.

Sprawozdawczy przebieg zjazdów podaliśmy w numerach 10 i 11 „Pracownika Samorządowego”, w niniejszym omawiamy to, co nie zostało objęte poprzednimi sprawozdaniami.

Wszystkie trzy zjazdy wysłały na ręce panów wojewodów depesze hołdownicze treści następującej:

„Zjazd pracowników samorządowych wojew. stanisławowskiego składa na rę-

ce pana wojewody wyrazy głębokiego hołdu i czci

dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, profesora Ignacego Mościckiego,

dla Naczelnego Wodza p. Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza,

oraz dla p. Premiera i Ministra Spraw Wewnętrznych, generała Felicjana Sławoj-Składkowskiego —

przyrzekając, że pracownicy samorządowi, zorganizowani w Z. Z. P. S. T. R. P. — trwać będą w rzetelnej i uczciwej pracy dla dobra Polski w każdej chwili i na każdym jej odcinku.

mistrz nie może podolać, zaś na zatrudnienie specjalnej siły do pomocy, dotychczasowe wynagrodzenie za pobór nie wystarczy;

3) nałożenie obowiązku płacenia składek ogniowych bez żadnego wyjątku od wszystkich obiektów położonych w gminie do kasy gminnej, a więc również i od majątków ziemskich;

4) przyznanie gminie odpowiedniego wynagrodzenia za wymiar i pobór opłat na Wilkp. Izbę Rolniczą;

5) unormowanie poboru składek ubezpieczeniowych od wypadków w rolnictwie w ten sposób, aby ubezpieczalnie społeczne dokonywały poboru tych składek za pośrednictwem sołtysów, z którymi by się bezpośrednio porozumiewały, wzgl. też przyznanie gminie jak i sołtysom odpowiedniego wynagrodzenia za pobór składek;

6) uproszczenie administracji, gdyż przy obecnym biurokratyzowaniu uniemożliwia organom gminy właściwą pracę.

Również oddział kościański złożył szereg przemysłanych wniosków.

ZJAZD WOJEW. STANISŁAWOWSKIEGO

Oprócz rezolucji ogólnych, poszczególne oddziały złożyły wnioski odnoszące się do przeciążenia pracą gminy i jej personelu, zmierzające do stworzenia funduszy dokształcających w powiatach, o podniesieniu uposażenia, o przywrócenie szczeblowania, o awansach, o statucie emerytalnym itp.

W zjeździe wojewódzkim w Stanisław-

wowie reprezentowane były bez wyjątku wszystkie oddziały z terenu województwa. Poszczególne oddziały przybyły na zjazd gremialnie np. oddział Nadwórna reprezentowany był przez 30 osób, Rohatyn 25 osób, Kołomyja i Stanisławów po 20 osób, Tłumacz 25 osób itd.

Tak liczne obesianie zjazdu dowodzi dużej sprawności organizacyjnej kolegów wojew. stanisławowskiego.

ZJAZD WOJEWÓDZKI W POZNANIU

O ile zjazd poprzedni w Stanisławowie odbywał się w skromnych ramach lecz w serdecznym nastroju, mimo silnie deszczowego dnia — to zjazd wojew. w Poznaniu imponował w piękny słoneczny dzień — swą okazałością pochodu przechodzącego ze sztandarem i orkiestrą — ulicami miasta.

Na zjeździe poznańskim oprócz wniosków dotyczących spraw zawodowych, zgłoszone zostały wnioski następujące:

„Wojewódzki Zjazd w Poznaniu uchwala, aby wszystkie oddziały województwa poznańskiego postawiły sobie za punkt honoru skłonić wszystkich pracowników samorządowych, nie należących jeszcze do Z. Z. P. S. T., aby do końca roku bieżącego stali się czynnymi członkami Związku w myśl hasła: „W jedność siła!”

Wniosek oddziału tureckiego

„W związku z historycznym faktem przejęcia terenu pow. tureckiego i 3 sąsiednich powiatów do woj. poznańskiego — członkowie oddziału tureckiego stwierdzają, iż z radością pragną w szeregu kolegów poznańskich pracować — a jednocześnie jako długoletni członkowie Związku — zwracają się do kolegów poznańskich z gorącym apelem,

by wytworzyli taką siłę organizacyjną i takie przywiązanie do Związku jak to ma miejsce w oddziałach nowoprzyłączonych. By wspólnie tworzyć dobro społeczne i pracownicze.

Apelują, by obecni na zjeździe rozgłosili w swoich powiatach o wspólnej w granicach wojewódzkiej ambicji pracowniczej — i o jednym wielkim Związku, do którego należeć powinni wszyscy pracownicy samorządowi”.

Poza tym oddział turecki zgłosił uzasadniony wniosek o powiększenie liczby etatów w gminach oraz wprowadzenie w gminnych kasach pożyczkowo-oszczędnościowych specjalnych rachmistrów.

Oddział Leszno.

przez kol. Tomaszewskiego uzasadnił i zgłosił poniższe dezyderaty o:

1) jaknajwcześniejsze uregulowanie stosunków służbowych, uposażeniowych i emerytalnych pracowników samorządowych;

2) przydzielenie gminie poboru podatku gruntowego również od większych płatników wzgl. też podwyższenie wynagrodzenia za pobór, gdyż pobór podatku gruntowego stwarza ogrom pracy, której sekretarz gminy jako rach-

W zjeździe wojew. w Poznaniu wzięły udział wszystkie oddziały z terenu województwa — za wyjątkiem czterech, tj. Wągrowca, Kępna, Krotoszyna i Mogilna.

Najliczniej reprezentowane były oddziały z nowoprzyłączonych do województwa powiatów. Z Konina np. przybyło 40 osób. Przeciętnie zaś z każdego oddziału było 5 — 10 osób.

Nastroj zebrań wielce koleżeński i poważny.

Depesza zjazdu na kongres w Wilnie

W dniu zjazdu wojew. w Poznaniu, odbywał się w Wilnie kongres pracowników — na który zjazd wysłał depeszę, treści następującej:

„KONGRES PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH, SAMORZĄDOWYCH I PRYWATNYCH

Wilno
Wielka Pohulanka 14.

Zjazd Z. Z. P. S. T. województwa poznańskiego, odbywający się w dniu dzisiejszym w Poznaniu, śle kongresowi wileńskiemu pozdrowienia i zapewnienie, że, my, tu, z zachodniego krańca Rzeczypospolitej, łączymy się z Kolegami w braterskim pochodzie ku pozyskaniu przez świat pracy należnej pozycji w Państwie”.

ZJAZD WOJEWÓDZKI W TORUNIU

Najliczniejszy z tych trzech zjazdów był zjazd wojewódzki w Toruniu, mimo, że brakowało tu przedstawicieli oddziałów: morskiego, kartuskiego i tucholskiego. Natomiast licznie przybyli koledzy z oddziałów Lipno — 50 osób, Włocławek — 40, Nieszawa — 40, Bydgoszcz — 25, Toruń — 25, Chełmno — 25, Starogard — 16, Wąbrzeźno — 10 osób itp., przeciętna poza tym liczby przedstawicieli oddziałów 7 — 10.

Zetknięcie się kolegów z trzech dotychczasowych różnych terenów wojewódzkich było serdeczne i szczere. Przez udział chorów w zebraniu i odśpiewaniu Hymnu Pomorza, nawiązana została wspólna serdeczna nuta wzajemnej życzliwości i koleżeństwa. (Szczegółowo w Nr 11 „Pracownika Samorządowego“).

W prezydium zjazdu — oprócz prezesa Centr. Zarz. kol. Fr. Filipskiego i kol. pośta Pacholczyka — zasiadali: kol. Marcinkowski, prezes oddziału toruńskiego, kol. Cichowlas, prezes oddziału bydgoskiego, kol. Kurzyński, prezes oddziału wąbrzeskiego oraz kol. Dąbrowiecki, prezes oddziału włocławskiego. Na sekretarza zjazdu poproszono kol. Rozwadowskiego z Torunia.

Nadesłali życzenia na zjazd panowie postowe: Formela, Michalski i Sioda.

W dyskusji zabierali głos koledzy: Michalski z Lipna, Gumiński z Rypina, Smoliński z Brodnicy, Gołębiowski z Lipna, Kurzyński oraz Dudziak z Wąbrzeźna i inni.

Dłuższe przemówienie, które w całości cytujemy, wygłosił kol. J. Miąskowski, prezes Stow. Urzędników Pomorskiego Samorządu Wojewódzkiego.

Przemówienie kol. prezesa Miąskowskiego z Torunia.

Mam zaszczyt powitać zjazd dzisiaj w imieniu zarządu Związku Stowarzyszeń Pracowników Samorządu Wojewódzkiego a jednocześnie w imieniu Stowarzyszenia Pracowników Pomorskiego Samorządu Wojewódzkiego. Spełniam miły ten obowiązek z prawdziwą przyjemnością — a zwłaszcza z uwagi na to, że z organizatorem tego zjazdu, tj. ze Z. Z. P. S. T. R. P., łączą nas węzły bezpośredniej współpracy w ramach Rady Naczelnej Związków Pracowników Samorządowych.

Zjazd dzisiejszy, będący drugim z kolei zjazdem wojewódzkim na Pomorzu, jest dalszym świadectwem żywotności oraz zdolności organizacyjnej Związku. Widzimy w tym pracę, która prowadzi do coraz to większej konsolidacji ruchu organizacyjnego pracowników samorządowych. Potrzeba tej konsolidacji jest obecnie już tak wyraźna dla skutecznej obrony interesów zawodowych pracowników samorządowych, że nie wymaga ona szczególnego uzasadnienia.

Pracownik samorządowy, który pracą swą jest najściślej związany ze społeczeństwem, i na którym spoczywają z tego powodu szczególnie ważne obowiązki, musi posiadać takie warunki, które umożliwią mu wywiązanie się z tych obowiązków w całej pełni dla do-

bra samorządu i państwa. Wytworzenie tych warunków możliwe jest jedynie za pośrednictwem silnego ruchu zawodowego, świadomego swych celów i dążącego konsekwentnie do ich realizacji. O sile i znaczeniu ruchu zawodowego, zaświadczył dobitnie ostatni kongres pracowników państwowych i samorządowych w Warszawie, który uświadomił opinii publicznej i sferom decydującym ważne i istotne potrzeby, których zaspokojenia oczekują pracownicy samorządowi.

Nie ulega wątpliwości, że zjazdy tego rodzaju, jak dzisiejszy, przyczyniają się w wysokim stopniu do określenia i umocnienia stanowiska pracowników samorządowych w dążeniu do obrony ich żywotnych i słuszych interesów. Zjazd obecny, obradujący na Wielkim Pomorzu, posiada jednakże również i inne znaczenie. Jest on symbolem zjednoczenia wszystkich pracowników samorządowych w jedną rodzinę poprzez zacierające się coraz skuteczniej granice, wykreślone kiedyś na żywym organizmie Rzeczypospolitej Polskiej.

Widząc na zjeździe dzisiejszym nowy czynnik na drodze do podniesienia wartości jak i wartości ruchu organizacyjnego pracowników samorządowych, składam zjazdowi serdeczne życzenia pomyślnych i owocnych obrad.

Kol. Lipski przedstawiciel Zw. Prac. Miejskich w serdecznym tonie mówi o ściślejszej współpracy wszystkich pracowników samorządowych.

P. radca Hanula przedstawiciel Zw. Urz. Państwowych wyraża uznanie za

pracę kol. pośta Pacholczyka i Z. Z. P. S. T., która ma również znaczenie dla pracowników państwowych.

Przyjęto również rezolucję treści następującej:

„Wojew. Zjazd Z. Z. P. S. T. w Toruniu wyraża wyrazy uznania kol. poślowi Pacholczykowi za jego pionierską pracę dla dobra ruchu pracowniczego — i wzywa ogół pracowników samorządowych, by solidarnie trwali w pracach Związku“.

Oddziały: Starogard, Brodnica, Wąbrzeźno, Chojnice, Lipno i Kościerzyna — zgłosiły szereg wniosków, dotyczących: zniesienia podatku specjalnego, wprowadzenia ubezpieczenia emerytalnego i chorobowego we własnym zakresie, ustalenia warunków pracy, zaangażowania rachmistrzów do gmin, wynagrodzenia za dodatkowe prace, za prowadzenie urzędu stanu cywilnego, o odciążeniu w pracy pracowników gm., o dodatku kresowym dla pracowników pomorskich i inne.

Wszystkie rezolucje złożone przez oddziały i przedyskutowane na zjeździe posłuży Centr. Zarz. do starań na terenie ministerstwa i województw o u normowanie warunków pracy. Będą też po przepracowaniu zamieszczane na łamach „Pracownika Samorządowego“.

Centralny Zarząd dziękuje — w imieniu Związku i uczestników zjazdów wojewódzkich — zarządom oddziałów w Stanisławowie, Poznaniu i Toruniu — za pracę włożoną przy organizacji zjazdów, gdyż zarządy tych trzech oddziałów dołożyły wiele starań i trudu, by zjazdy wypadły możliwie najlepiej.

Ogólne rezolucje przyjęte na zjazdach wojew. w Poznaniu i Toruniu

Rezolucje zjazdu wojew. w Stanisławowie zamieszczone zostały w Nr 10 „Pracownika Samorządowego“.

Rezolucja o ustawach

Zjazd pracowników samorządowych woj. zachodnich stwierdza, iż ustawowe uregulowanie spraw pracowniczych w samorządzie terytorialnym jest sprawą bardzo ważną i pilną.

Pracownicy samorządowi w obecnym stanie rzeczy odczuwają dotkliwie brak stabilizacji, co powoduje stałą niepewność jutra. Wskutek braku odpowiedniej liczby etatów pracowniczych w związkach samorządowych — zmuszeni są pracować średnio po 12 godzin dziennie oraz rezygnować z odpoczynków świątecznych i urlopów wypoczynkowych. W szeregach pracowniczych daje się widocznie odczuwać wzrost chorób zawodowych i szybszą utratę zdolności do pracy.

Celem zlikwidowania tych nienormalnych warunków zjazd apeluje do Centralnego Zarządu Z. Z. P. S. T., by nie ustawał w swej akcji, zmierzającej do najrychlejszego ustawowego uregulowania spraw pracowniczych w samorząd-

zie, zgodnie z postulatami ogółu pracowniczego, jednakże z zachowaniem nabytych już przez pracowników samorządowych praw.

Jednocześnie zjazd stwierdza, że ustalenie i zatwierdzenie etatów stanowisk służbowych w gminach wiejskich jest kwestią aktualną i pilną, prosi przeto usilnie pana wojewodę o łaskawe życzliwe ustosunkowanie się do tej kwestii w imię dobra pracy w gminie.

Rezolucja emerytalna

Zjazd pracowników samorządowych woj. zachodnich uznaje za korzystniejsze dla pracowników samorządowych i dla samorządu, zorganizowanie ubezpieczenia emerytalnego we własnym zakresie związków samorządowych na wzór ubezpieczenia zorganizowanego przez samorządy na terenie województw centralnych i wschodnich z uwzględnieniem dotychczas nabytych praw emerytalnych przez pracowników samorządowych.

Rezolucja o uposażeniu

Związki samorządowe, a szczególnie gminy wiejskie, w nowej swej formie u-

strojowej mają wiele zadań do spełnienia, a ciężar tych obowiązków w dużej mierze spoczywa na pracownikach samorządowych.

Uposażenie natomiast pracowników samorządowych szczególnie zaś w gminach wiejskich — jest dalekie od potrzeb, bowiem nie można uznać za dostateczne uposażenie, wynagrodzenie 30 — 50 złotych miesięcznie.

Niesłuchanie więc niskie uposażenie sił pomocniczych może pociągnąć za sobą niepożądane następstwa, gdyż przy tak nędznym uposażeniu — mogą się załamać nawet ludzie odporni.

Zjazdy wojewódzkie Z. Z. P. S. T. w Poznaniu i Toruniu zwracają się do panów wojewodów z usilną prośbą o wydanie zarządzeń w kierunku podniesienia wynagrodzeń do poziomu zapewniającego minimum egzystencji.

Rezolucja o awansach i szczeblowaniu

Zjazdy pracowników samorządowych woj. zachodnich stwierdzają, że przepisy ustawy z dn. 14.X.1931 r. (Dz. U. R. P. Nr 98, poz. 749), zawierające przepisy o automatycznym awansie funkcjonariuszów administracji publicznej do wyższego szczebla uposażenia, straciły swą moc prawną w roku 1933 w odniesieniu do funkcjonariuszów administracji rządowej, natomiast ustawy zarządzone z dnia 9 października 1923 r. o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych i wzmiankowana ustawa z dnia 14.X.1931 roku o zawieszeniu automatycznego awansu w szczeblach, obowiązują nadal w stosunku do członków zarządu i pracowników samorządowych.

W ten sposób pracownicy samorządowi, którzy od roku 1931 zostali całkowicie pozbawieni możliwości awansowania w szczeblach, zostali wybitnie pokrzywdzeni.

Zjazdy domagają się uchylecia przepisów ustawy z d. 14 października 1931 r., wstrzymujących w samorządzie terytorialnym automatyczny awans w szczeblowaniu.

Zjazdy wojewódzkie stwierdzają, iż związki samorządowe mają prawo podwyższać swoim pracownikom uposażenie w granicach dopuszczalnych najwyższymi normami, przewidzianymi w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30.XII.1924 r. (Dz. U. R. P. Nr 116, poz. 1073) w związku z art. 3, 4, 5, 6 i 7 ustawy z dnia 9.10.1924 r., wobec czego zwracają się do Centralnego Zarządu Z. Z. P. S. T. o poczynienie starań, by wydane zostały instrukcje samorządom i władzom nadzorczym, że związki samorządowe, na mocy uchwał organów samorządowych, mogą przyznawać swym pracownikom wyższe szczeble w granicach danej grupy uposażenia.

Rezolucja o dodatku komunalnym

Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 30.12.1924 r. o dostosowaniu uposażeń członków zarządu i pracowników związków samorządowych do uposażenia funkcjonariuszów państwowych przyznany został pracownikom samorządowym dodatek komunalny do uposażenia, który miał swe uza-

sadnienie w wyrównaniu różnicy pomiędzy uposażeniem funkcjonariuszów państwowych a najwyższymi normami uposażenia stosowanymi w samorządzie. Nadto dodatek komunalny był dla pracowników samorządowych rekompensatą za świadczenia, z których korzystają funkcjonariusze państwowi, a z których nie korzystają pracownicy samorządowi.

Równocześnie ze znacznymi obniżkami uposażeń pracowników samorządowych, przestał być wypłacany dodatek komunalny, co w połączeniu ze stałym wzrostem kosztów utrzymania spowodowało ogromne obniżenie się poziomu egzystencji pracowników i znaczne ich zadłużenie zarówno w związkach samorządowych, jak i u prywatnych wierzycieli.

Rezolucja o ubezpieczeniu chorobowym

Zjazd pracowników samorządowych woj. zachodnich stwierdza, że ubezpieczenie pracowników samorządowych na wypadek choroby we własnym zakresie związków samorządowych jest korzystniejsze zarówno dla samorządów, jak i dla pracowników, o ile ubezpieczeniem tym w zakresie powiatu objęci zostaną wszyscy pracownicy gmin, miast i wydziałów powiatowych.

Zjazdy proszą panów wojewodów o wydanie zaleceń wprowadzających wzorowy statut o ubezpieczeniu chorobowym w związkach samorządowych.

Zjazdy wojewódzkie wyrażają opinię, że ubezpieczenie we własnym zakresie związków samorządowych da dobre rezultaty, jeśli sami ubezpieczeni dbać będą o dobro swojej zdobyczy socjalnej, nie będą nadużywali lokalnej instytucji ubezpieczeniowej oraz nie będą wytworzyli przywilejów tudzież protekcjonizmu w korzystaniu ze świadczeń.

Rezolucja organizacyjna

Zjazd pracowników samorządowych województw poznańskiego i pomorskie-

go, doceniając w całej pełni działalność społeczną, samorządową i zawodową Z. Z. P. S. T. R. P. — wzywa wszystkich pracowników samorządowych woj. poznańskiego do wstąpienia w szeregi Związku, a zarządy oddziałów do aktywnej pracy.

Uważając składkę członkowską za jeden ze środków zmierzających do celu, którym jest pracownicze dobro — wzywa wszystkich kolegów do regularnego wpłacania składek członkowskich, które przyczyniać się powinny do zwiększania istniejącego już dobra moralnego i materialnego osiągniętego przez ogół pracowników samorządowych.

Zjazdy wyrażają przekonanie, że tylko jedna zgodna i karna organizacja pracowników samorządowych realizować może zadania, zmierzające do zabezpieczenia bytu pracowniczego i przyczyniania się do wartości i wydajności ich pracy w służbie publicznego dobra.

W ramach organizacyjnych prowadzić należy akcję samopomocową przez zakładanie kas koleżeńskich, należenie do Związkowego Funduszu Pośmiertnego — by wytworzyć zespół liczący przede wszystkim na siebie.

Rezolucja Składnicy

Zjazd wojewódzki pracowników samorządowych w Poznaniu i Toruniu stwierdza, że przez upraszczanie i usprawnianie biurowości w związkach samorządowych, przez stałe czuwanie nad aktualnością wszelkich schematów, oraz przez szereg wydawnictw z dziedziny życia samorządowego, Z. Z. P. S. T. przyczynia się do ułatwienia pracy związkom samorządowym oraz do popularyzowania zagadnień samorządowych.

Zjazdy wzywają pracowników samorządowych wojew. poznańskiego do popierania składnicy Z. Z. P. S. T. i czynienia w niej zakupów.

NIEPRAWDOPODOBNE ZARZĄDZENIE WYDZIAŁU POWIATOWEGO

Doszła do naszej wiadomości pogłoska jakoby jeden z kresowych wydziałów powiatowych, przy okazji wprowadzania w gminach wiejskich nowych statutów etatów stanowisk służbowych, wydał zarządzenie, by zarządy gminne zwracały się do władzy nadzorczej o uzyskanie zgody na ustalenie „tego lub innego” pracownika czasowego.

Art. 14 ustawy samorządowej z dnia 23 marca 1933 r. określa w ust. (1) sposób przyjmowania i zwalniania sekretarzy gminnych; ust. (2) art. 14 głosi, iż „...pozostałych pracowników gminnych przyjmuje i zwalnia wójt na podstawie uchwały zarządu gminnego, działającego w tym zakresie kolegialnie”.

Na jakiej przeto podstawie prawnej

żąda wydział powiatowy, aby Zarząd gminny zwracał się do niego po zgodę na ustalenie „tego lub innego” pracownika, trudno dociec. Albo więc jest tu jakieś grube nieporozumienie, albo też wydział powiatowy nie zna przepisów ustawy samorządowej i wydaje podobne zarządzenie, popełnił bezprawie.

W tym ostatnim wypadku, ten kto podpisał wspomniane wyżej zarządzenie, winien ponieść za to odpowiedzialność. Bo jeśli zwykłemu obywatelowi nie wolno tłumaczyć się tym, iż nie znał przepisów prawa i za ich przekroczenie został ukarany, tym bardziej kara winna dotknąć tych, którzy je łamią, mimo tego, że są powołani do stania na ich straży.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW

W ciągłości pracy i odbywanych zebraniach oddziałów a z tym i przeglądu warunków i trosk poszczególnych oddziałów — notujemy następujące przejawy organizacyjne z ostatniego okresu.

Udział p. starostów w zebraniach oddziałów

K. Szagon — Białystok, St. Kossowski — Kobryń, mgr T. Reindl — Brzeziny, Fr. Godlewski — Warszawa,

wicestarostowie:

J. Malec — Włodzimierz, W. Iwański — Dubno, A. Szerautz — Łuck.

Goście na zebraniach oddziałów

Kobryń — p. A. Łęczycki — działacz społ., p. A. Lewicki — wójt oraz przedstawiciele: Zw. Naucz. Pol., Stow. Skarbowców i Zw. Prac. Miejskich.

Brzeziny — insp. P. Z. U. W. — L. Chmielewski, p. E. Sulikowski — Stow. Urz. Skarb. oraz panowie wójtowie: St. Wodzyński, Wł. Marusik i J. Sokołowski.

Włodzimierz — p. Wołcz — Związek Naucz. Pol., p. Ostromecki — Zw. Prac. Miejskich.

Białystok — p. Okoniewski — nacz. Urz. Skarb.

Wilejka — p. Matros — Zw. Naucz. Pol. oraz panowie wójtowie Rusiecki i Markiewicz.

Rypin — T. Sadkowski — Zw. Prac. Miejskich.

Prezesi oddziałów

Prezesami oddziałów zostali na ostatnich zebraniach wybrani — po raz pierwszy lub ponownie, koledzy: R. Wrzosek — Warszawa, J. Martynuska — Rzeszów, B. Szymański — Świecie, A. Wiśliński — Lublin, L. Pawlak — Szamotuły, B. Hadrys — Wieluń, B. Ptaszyński — Rypin, St. Kordus — Łuck, St. Widurski — Jędrzejów, J. Stonawski — Dubno, Fr. Gąsior — Brzeziny, J. Puścion — Przasnysz, T. Guzowski — Puławy, mgr Br. Paluch — Sanok, J. Witkowski — Kowel, B. Ancuta — Kobryń, M. Cebula — Kałusz, J. Jarowski — Wilejka, E. Bartusz — Żnin, K. Juszczuk — Białystok, S. Dawidowicz — Włodzimierz.

Podziękowania

Walne zebranie oddziału kobryńskiego wysłało depeszę p. wojewodzie poleskiemu — a zebranie oddziału dubieńskiego — p. wojewodzie wołyńskiemu.

Uchwała oddziału brzezińskiego:

„Walne zebranie — wyraża gorące podziękowanie p. staroście mgr. T. Reindlowi za jego troskę o sprawy pracownicze, dzięki czemu wytworzone zostały życzliwe stosunki służbowe i zgodne warunki współpracy między związkami samorządowymi a pracownikami w całym powiecie, co przyczynia się do roz-

woju pracy samorządowej i podniesienia stanu gospodarczego powiatu”.

Również zebranie oddziału białostockiego wyraziło serdeczne podziękowanie p. staroście K. Szagonowi za przychylny stosunek do spraw pracowniczych.

Poza tym zebranie oddziału białostockiego wysłało depeszę do kol. posła Pacholczyka za jego stanowisko i obronę pracowniczą.

Walne zebranie oddziału włodzimierskiego wyraziło podziękowanie swojemu długoletniemu prezesowi „... W związku z dziesięcioletnim piastowaniem godności prezesa oddziału przez kol. St. Dawidowicza — walne zebranie składa Mu wyrazy podziękowania i pełnego uznania za jego bezinteresowną i z poświęceniem prowadzoną pracę organizacyjną, stwierdzając, że dobrze się związkowi zasłużył...”.

Również oddział wieluński złożył życzenia swemu prezesowi kol. B. Hadrysowi. Podziękowanie za długoletnią pracę złożył także swemu prezesowi kol. B. Ancucie — oddział kobryński.

Referaty na zebraniach oddziałów

Przygotowali i wygłosili referaty na zebraniach:

kol. Muszyński — Bydgoszcz pt. „Więcej słońca — więcej radości życia”, kol. B. Ancuta — Kobryń, o budownictwie wiejskim,

kol. Cz. Kaczor — Szamotuły — referat organizacyjny,

koledzy: A. Wochna z Brzeziny, J. Puścion z Przasnysza, B. Hadrys z Wielunia i K. Juszczuk z Białegostoku ujęli w swych referatach całokształt spraw pracowniczych.

Na zebraniu oddziału białostockiego p. nacz. Urz. Skarb. St. Okoniewski omówił sprawy podatkowe.

Sprawy zawodowe i organizacyjne na zebraniach oddziałów

Wszystkie oddziały, które odbyły ostatnio zebrania, poruszały zagadnienia zawodowe i organizacyjne.

Niektóre z oddziałów wyrobiły wśród siebie duże zrozumienie całokształtu spraw organizacyjnych, do tych oddziałów należą: Sanok, Bydgoszcz, Kałusz, Szamotuły, Żnin i Rudki.

Oddziały, które mają już za sobą żelazny dorobek moralny ruchu zawodowego: Włodzimierz, Kowel, Brzeziny, Lublin, Wilejka, Kobryń, Puławy, Przasnysz, Dubno, Jędrzejów, Łuck, Rypin, Wieluń i Białystok.

Po okresie reorganizacyjnym wkraczają na normalną drogę pracy, oddziały: Rzeszów i Świecie.

Na nowe tory pracy związkowej zamierza również wejść oddział warszawski.

Akcja kształceniowa w oddziałach

Sprawie kształcenia poświęcają wiele uwagi wszystkie oddziały, ujmując akcję tę w różne formy.

Oddział Rzeszów odbył zebranie-konferencję omawiając szereg niedomagań w pracy i sposoby ich usunięcia.

Oddział Sanok zamierza odbywać kwartalne zebrania z przemysłowym porządkiem obrad.

Oddział Świecie postanowił odbywać zebrania w poszczególnych gminach powiatu; najbliższe zebranie zaprojektował w Nowem w czasie wystawy — Targów Meblowych.

Rejonowe konferencje wprowadza również Rypin i Białystok, który zaprasza na nie rodziny kolegów.

Kursy powiatowe zamierzają zorganizować oddziały: Kobryń, Wieluń i Gostynin.

K. K. S.

K. K. S. w jednych oddziałach znajdują się w rozkwicie — w innych zyskują sobie dopiero prawo obywatelstwa. Sprawami K. K. S. zajmowały się na ostatnich zebraniach, oddziały: Włodzimierz, Wilejka, Kowel, Rypin i Brzeziny.

Finansowe popieranie przez oddziały akcji społecznych

Rubryka ta stale mogła by być wypełnianą przez tysiączne ofiary składane przez ogół pracowników na dziesiątki społecznych celów lokalnych i ogólnych.

Ostatnio opodatkowali się na:

F. O. N. członkowie oddziałów: kobryńskiego, wieluńskiego i kowelskiego, na

F. O. M. członkowie oddziału przasnyskiego.

Na szkolnictwo polskie za granicą złożył ofiarę oddział wieluński — a na pomoc dla młodzieży wyższych uczelni — oddział włodzimierski.

Plan pracy w oddziałach

Niemal wszystkie już oddziały planują swą pracę, by ustrzec się od dorywczości. Plan pracy oddziału białostockiego przewiduje: uruchomienie K. K. S., konferencje rejonowe, konferencje zespołowe miesięczne, starania o zorganizowanie ubezpieczenia chorobowego we własnym zakresie, czynny udział we wszystkich placówkach społ., podniesienie kolegów na wyższy poziom moralny oraz w pracy, objęcie zasięgiem związkowym wszystkich pracowników samorządowych w powiecie.

Oddział Sanok dzieli funkcje wśród członków zarządu, dla sprawności pracy. Prezes oddziału bierze na siebie sprawy wyszkoleniowe i dokształceniowe, a wiceprezes organizacyjne.

Oddział Bydgoszcz — piastujący jak dotąd pierwsze miejsce spośród wszystkich oddziałów wojew. zachodnich — uchwała rzeczowy i przewidujący budżet oddziału, wiedząc, że bez budżetu nie może być sprawności organizacyjnej.

Ostatnie miesięczne zebranie oddziału bydgoskiego połączone było ze skromnym przyjęciem wydanym przez zarząd

oddziału, wpływa to na wewnętrzną konsolidację i zacieśnienie więzów koleżeńskich.

W planie pracy oddziałów: gostynińskiego i przasnyskiego są zbiorowe wycieczki.

Komunikaty oddziałów

Komunikaty, jako łącznik wśród członków i oddziałów, naświetlają okresowo zamierzenia i realizację uchwał walnych zebrań i zarządów oddziałów.

Do kilkudziesięciu oddziałów, wydających komunikaty, dochodzi oddział jędrzejowski, który wydał obecnie pierwszy komunikat.

Oddział Kosów Pol. zawiadamia w komunikacie o walnym zebraniu członków oddziału w dn. 19 czerwca r. b. — podaje literaturę dla działaczy społecznych oraz apeluje o składki na F. O. N.

Komunikat radzyński donosi o sprawach emerytalnych, funduszu dokształcania i o składkach na eskadrę lotniczą.

Komunikaty oddziałów borszczowskiego, tureckiego i kobryńskiego ujmują szereg zagadnień organizacyjnych i społecznych.

Oddział sokołowski zapowiada komunikatem zorganizowanie wycieczki rowerami do Białowieży i Hajnówki. Zwraca też uwagę na urlopy, pisząc: „kto nie wykorzysta urlopu wypoczynkowego — wyrządza szkodę sobie, rodzinie i pracodawcy — związkowi samorządowemu”.

Komunikat oddziału kałuskiego owiany jest koleżeńską oraz dążeniem do postawienia oddziału na wysokim poziomie organizacyjnym.

Oddział Rudki

Na podkreślenie oddzielne zasługuje między innymi oddział rudecki, który może się wykazać dorobkiem na wszystkich odcinkach pracy.

Tę zaś do aktywnej i spokojnej pracy jest życzliwość p. starosty J. Sarnieckiego, czynnego na wszystkich odcinkach życia publicznego, zainteresowanego warunkami pracy i życia pracowniczego. Ponadto szczerą i prawdziwie koleżeńską współpracę z zarządem oddziału kol. insp. M. Opińskiego przyczyniła się do wytworzenia solidarności i odpowiedzialności wszystkich rudeckich kolegów za wszelkie poczynania zawodowe i społeczne w powiecie. W wyniku tak właściwie postawionych stosunków pracowniczych osiągnięto w zakresie służbowym:

zwiększono etaty w gminach o jednego pracownika, pracuje obecnie 3 — 5 w gminie,

podniesiono pobory pracowników gm. zgodnie z zaleceniem Urzędu Wojewódzkiego, a wszelkie uposażeniowe ryczały zastąpiono grupami,

zwrócono podatek specjalny w formie remuneracji w r. 1936/37, 1937/38 — i postanowiono nie pobierać w r. 1938/39, postanowiono już uchylać statuty służbowe.

W zakresie dokształcania:

Ustalono, iż od przyszłego roku dwóch pracowników rocznie wysyłanych będzie na kursy Instytutu Komunalnego z finansową pomocą powiatu, zorganizowano dwudniowe kursy dla sołtysów.

W zakresie pracy społecznej: postanowiono, że w roku przyszłym zorganizowane będą publiczne biblioteki gminne we wszystkich 8 gminach, obecnie istnieją już biblioteki w trzech gminach, przeszkolono niemal całą ludność do obrony przeciwlotniczej i gazowej na dziesiątkach kursów jak również personel gminny, który został w całym powiecie zaopatrzonej w maski gazowe a gminy w apteczki polowe. Takie postawienie spraw L. O. P. P. nie często się spotyka i nie wiele powiatów może się takimi wynikami z tej dziedziny pochwycić.

Na samolot zbierają pieniądze pracownicy samorządowi

Pracownicy samorządowi pow. brzeskiego wojew. krakowskiego, zebrani na dorocznym zgromadzeniu w dniu 26 maja r. b. uchwalili opodatkować się w wysokości 6 proc. miesięcznych pborów na dobrożenie armii. Zebrana w ten sposób kwota ma być złożona do dyspozycji powiatowego komitetu zbiórki na samolot bojowy, jaki ludność powiatu ma zamiar ofiarować armii w 20 rocznicę odzyskania niepodległości.

Awans kol. F. Kaweckiego

Rada gminna gm. Kazimierz Biskupi, pow. konińskiego, podnosząc wielkie zasługi sekretarza F. Kaweckiego dla gminy, uchwaliła jednogłośnie awansować go do grupy VIII szczebel „b”.

Urząd Wojewódzki w Łodzi powyższą uchwałę rady gminnej zatwierdził.

Uznanie za pracę społeczną

Cech rzemieślniczy w Pomorzanach przesłał do Redakcji naszego pisma następujący list:

W związku z opuszczeniem m. Pomorzan przez Jana Chotkowskiego, sekretarza zarządu gminnego, który podczas pobytu swego na terenie gminy zdobył szacunek i uznanie całej ludności, a szczególnie u rzesz rzemieślniczych, Cech Rzemieślniczy tą drogą wyraża swe podziękowanie i życzy mu owocnej i pomyślnej pracy na polu samorządowym i społecznym na nowej placówce w pow. nieświeskim, gdzie otrzymał on równorzędne stanowisko.

Podczas swego pobytu w Pomorzanach p. Chotkowski wszedł do zarządów szeregu organizacji społecznych, a m. in. do Koła T. S. L., L. M. i K., LOPP. oraz Polskiej Katolickiej Kasy Bezprocentowej, której był twórcą i inicjatorem.

Za zrozumienie dla miejscowej ludności niezamożnej, której szedł p. Chotkowski zawsze z pomocą i wyciągniętą ręką, nie zważając na różne trudności i osoby, Cech Rzemieślniczy w Pomorzanach, w imieniu rzesz rzemieślniczych raz jeszcze dziękuje za owocną pracę społeczną w Pomorzanach i życzy, by nie ustawał na tym polu pracując na nowej placówce.

W pow. rudeckim trzech wójtów i jeden zastępca sekretarza gminy zostali odznaczeni krzyżami zasługi.

Powiększenie etatów

Wszystkie rady gminne powiatu włodzimierskiego uchwaliły zmianę statutu etatów stanowisk służbowych przez zwiększenie etatów o jednego pracownika. Uchwały te uzyskały zatwierdzenie Urzędu Wojewódzkiego.

W gminach powiatu lubelskiego — Wydział Powiatowy nie czyni przeszkód przy powiększeniu personelu w gminach.

Wnioski oddziałów

Oddział brzeziński. W wyniku dyskusji wyłonionej nad referatem kol. A. Wochny, zgłoszono rezolucje, jak: zniesienie podatku specjalnego, przywrócenie automatycznego awansowania, wprowadzenie ubezpieczenia we własnym zakresie i zwiększenia liczby etatów w jednostkach samorządowych.

Zaś kol. T. Wojdała na zebraniu oddziału puławskiego zgłosił poniższe wnioski, jednogłośnie przez zebranych przyjęte. A mianowicie: czynienia zakupów w składnicy Związku, wydanie nowych legitymacji członkowskich i odznak związkowych, polepszenie uposażenia młodszych kolegów, obsadzania wolnych miejsc w samorządzie przez członków Związku i przyjęcie z pomocą członkom Związku przez udogodnienie zaciągania pożyczek.

Komunikat prasowy oddziału nieszawskiego

Aleksandrów Kujawski. W dniu 14 maja 1938 roku odbyło się wielkie walne zebranie członków oddziału nieszawskiego pod przewodnictwem prezesa kol. Leona Kiełczewskiego z wyczerpującym porządkiem obrad.

Na referenta prasowego powołano jednomyślnie kol. Sobolewskiego Kazimierza.

W toku obrad kol. przewodniczący wysunął dwa wnioski: 1-o by zebrani wyrazili p. staroście Leopoldowi Piątkowskiemu, członkom wydziału i rady powiatowej gorące podziękowanie za przychylne nastawienie do spraw pracowniczych, zwolnienie od podatku specjalnego na rok 1938/39 i jego zwrot za rok poprzedni w postaci remuneracji, i 2-o by przesłać Zarządowi Centralnemu z dyrektorem Związku posłem Pacholczykiem na czele, wyrazy głębokiego uznania i koleżeńskie podziękowanie za dotychczasową wybitnie pozytywną akcję w obronie interesów pracowników samorządowych R. P. wraz z życzeniami dalszych sukcesów aż do pełnego zwycięstwa w unormowaniu i poprawie warunków w naszym życiu zawodowym.

Oba te wnioski uchwalono przy ogólnych oklaskach. Przed zakończeniem obrad — na wniosek kol. prezesa postanowiono wziąć gremialny udział w oficjalnym pożegnaniu p. Ludwika Staszyskiego, członka wydziału, komisji powiatowych i zasłużonego działacza społecznego, odchodzącego stąd na stanowisko do Torunia.

Z organizacyjno-wyjazdowych wrażeń

Obchodzono niedawno „dzień matki”. Miało to niby na celu zwiększenie miłości dzieci do matek. Uważam osobiście, że impreza ta nie była trafna. Przecież poza nielicznymi wypadkami całego świata — matki swe kochają wszyscy. Stawianie więc takiego postulatu i „dnia” na równi z dniem lasu, konia itp. jest jeszcze w naszej epoce i w naszym ustroju nie na czasie. Natomiast proponowałbym zorganizować „dzień ojca” — wówczas, gdy ojciec jest pracownikiem samorządowym. Uargumentuję to. Na jednym zebraniu inspektor obrazując nadmiar pracy, mówi, że tak rzadko jest w domu (wyjazdy i biuro), że jego własne dzieci, gdy on wraca do domu zapytują, wskazując na niego: „mamo — a kto to jest”?

Inny pracownik samorządowy powiada, że kazał powiesić na ścianie swój duży portret, by go rodzina nie zapominała.

Żart to niby, lecz oparty o kołowrót codziennej i niekończącej się pracy, trwającej przeciętnie po 15 — 16 godzin na dobę na wszystkich stanowiskach w samorządzie. Albo więc unormować należy czas pracy — albo też corocznie obchodzić uroczystości „tydzień ojca-samorządowca”. Lecz to są tylko refleksje — ja zaś mam coś z kolejnych wrażeń „uzewnętrznic”. A więc jedyny i pierwszy raz dotyczyć mają wrażenia najbliższego stołecznego oddziału warszawskiego.

Sala posiedzeń rady powiatowej. Czwarte piętro własnego domu. Ciżba. Uczestników zebrania tak wiele, że wydaje się, iż jest to zjazd wojewódzki, a nie zebranie powiatowe. Prezes kol. H. Maciaszek otwiera zebranie przy otwartych wszystkich oknach i drzwiach — a następnie wita obecnego p. starostę Fr. Godlewskiego, jak się w toku obrad okazało ogromnie życzliwego szefa, naturalnego jak na wysokiego przełożonego, bezpośredniego w znaczeniu zewnętrznego ustosunkowania się i przemilgo jako gościa. (Kiedy tak to niechaj wiele powiatów zazdrości — myślę sobie).

Wita więc kol. prezes — p. starostę — jako przedstawiciela rządu na odcinku stołecznego powiatu. Następnie wita p. dyrektora Marcza jako przedstawiciela rady powiatowej. I tu rozpetala się burza. Broń Boże nie na sali — jak już by sobie ktoś zarządził pomyślał, lecz nad Warszawą. Pioruny gwałtownie biją a tu okna pootwierane. Strach lekki poruszył obecnymi. Ja zaś wśród tej burzy kombinuję sobie, czy prezes się pomylił, czy też w powiecie W. nastąpił podział władzy jak to miało miejsce ongiś w Galicji, gdzie to był i starosta i marszałek powiatu. Z powitania wynikało, że tytułem próby zostały wprowadzone te dwa stanowiska starosty i zamiast marszałka — dyrektor powiatu. Korzystam z tego miejsca, by wyjaśnić innym powiatom, że warszawski powiat musi się wyróżniać i że p. dyrektor w każdym innym powiecie nazywa się sekretarzem wy-

działu pow., lub na kresach kierownikiem, albo na terenach zachodnich naczelnym sekretarzem.

Ponieważ burza się uciszała i następowało uspokojenie — tak i ja bez strzeżeń dołączyłem się do tego powitania, tym więcej, że zrozumiałem o co chodzi — a p. dyrektora Marcza znam jeszcze jako przemilgo sekretarza wydziału powiatowego i to pozwoliło mi oswoić się szybko z nieznanym w samorządzie tytułem.

Lecz moje zdziwienie jeszcze raz miało się ujawnić. Otóż na przewodniczącego zebrania powołano kol. J. Barańskiego, naczelnika inspekcji. Burza wprawdzie nie powtórzyła się, lecz znowu przeleciałem myślą wszystkie powiaty — a we wszystkich byłem i znowu takiego stanowiska nie znalazłem.

Zebranie trwa. Zainteresowanie średnie. Przywiązania związkowe na ogół duże. Referatu brak. Na sali obok weteranów związkowców — siedzi i młodsza generacja samorządowców, którym przewodzi o dyplomatycznym zacięciu kol. St. Krysiński. Również wiele koleżanek. Ożywienie duże w czasie wyborów. Prezesem zostaje kol. R. Wrzosek, inspektor, wreszcie jakieś znane powszechnie stanowisko. Zdecydowanie, chociaż ujmująco, zdaje sprawozdanie przewodnicząca kom. rew. koleżanka W. Radecka, referentka fund. emerytalnego, stanowisko gdzie indziej znowu często nie spotykane.

Jakoś jednak miało się ku końcowi, gdy na mównicę wkroczył jeden z czynnych nawet kolegów, lecz ostatnio zwolnionych. Chciał się pożegnać. Pierwszą połowę swej przemowy poświęcił naświetleniu trudów jakie miał przy zarejestrowaniu kol. kasy samopomocy, za co dostał podziękowanie i to go tak rozczuliło, że z drugą częścią przemówienia zvekslował na znane konsolidacyjne hasła, że to na granicy tupot obcych butów i tętent zmotoryzowanych koni, że burza się zbliża (ta nad Warszawą już minęła — a odnosić się to niby miało — do burzy wojennej). Jednym słowem coś się zaburzyło i zamiast o konsolidacji mówił o rozsypce. O takiej więc burzy w szklance wody

Wytłumaczono mi po zebraniu, że kol. ów, byłby tak samo wyrecytował np. „Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat...”, gdyby sobie był przypomniał. Ja osobiście mogę rozumieć jego życiowe rozgoryczenie, lecz przecież ze względu na swe siwe włosy, trzeba czasem myśleć o tym o czym się mówi, zresztą o dziejowych chwilach. Chwilowe nie mogło decydować zebranie oddziału stołecznego, odbywające się w gmachu, w którym przed tym była jakaś lecznica. A ponieważ pewne właściwości otoczenia przyjmują się i wywierają swój wpływ, mam wątpliwości, czy warszawski powiat siedzibę swą ulokował w b. lecznicy, dlatego, że przewidują swoją dłuższą skomplikowaną na tle „przerostów” chorobę, czy też zamierza się wyleczyć. Zobaczymy. Szalejąca burza nie

wyrządziła szkody, może i choroby omijać będą — i z tego ciągłego przeorganizowywania się wyłoni się spokojna wyspa pracy na podstołecznym gruncie.

„Wrażeniami” z Nr 9 czuły się dotknięte pewne osoby z tarnopolszczyzny. Intencje przy pisaniu miałem takie, jak w przewidywaniu obrażenia się, naświetliłem. Szło mi o istotę rzeczy tj. konsolidację a nie o względy pokrewne. Oświadczam, że dla dobra sprawy — mogę wziąć na siebie niepopołnione winy, lecz proszę obrażonych, by rozróżnili sprawę od jej wykonania. Po tej wypowiedzi publicznej — mogą za pokutę całkowicie i bratersko się z nimi pogodzić. A ponieważ jestem zatwardziały grzesznikiem — nie wiem, czy pokonam pokusy, by do tej sprawy nie wrócić, chyba nawrócę się całkowicie, lecz to zależy od właściwego ujęcia sprawy przez Związek tarnopolski.

J. Z.

Konferencje rejonowe w pow. wołyńskim

P. starosta powiatowy Ludwik Cichy, doceniając znaczenie samokształcenia się pracowników samorządowych, zorganizował na terenie pow. wołyńskiego — rejonowe konferencje sekretarzy i rachmistrzów gmin z udziałem pozostałych pracowników danej gminy, w siedzibie której odbywa się konferencja.



Grupa uczestników pierwszej konferencji rejonowej w Iwieńcu

Pierwsza z rzędu konferencja odbyła się w dniu 21 maja r. b. dla gmin Pierszaje, Iwieniec i Wołma w Iwieńcu pod przewodnictwem kol. Jerzego Bendera, insp. sam. gminnego. Na poszczególne konferencje, wyznaczeni pracownicy opracowują pisemne referaty z zakresu pracy samorządowej. Niezależnie od powyższego, pracownicy każdej gminy w pow. wołyńskim urządzają lokalne konferencje samokształceniowe dla zapoznania się z prowadzeniem poszczególnych działów i całokształtem pracy samorządu terytorialnego.

Kronika żółkiewska

Donoszą z pow. żółkiewskiego, że sekretarz wydziału powiatowego i prezes oddziału Z. P. S. T. pow. żółkiewskiego kol. mgr Adam Konieczny został wybrany burmistrzem m. Żółkwi i objął już urzędowanie.

Tą drogą pracownicy samorządowi powiatu żółkiewskiego żegnają kol. mgr. Koniecznego, życząc mu dalszej owocnej pracy na nowej placówce samorządowej.

*

Za pracę społeczną i samorządową został odznaczony **Srebrnym Krzyżem Zasługi** kol. inż. Jan Roth, insp. samorz. gminnego pow. żółkiewskiego.

Regulamin udzielania zaliczek pracownikom samorządowym na pobory służbowe

Składnica Związku Z. P. S. T., Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85, telefon Nr 7.26-21, opracowała „Regulamin udzielania zaliczek pracownikom samorządowym”, który jest do nabycia w cenie 15 gr za egzemplarz.

Wnioski o nadanie medalu brązowego „Za długoletnią służbę”

W myśl zarządzenia Min. Spraw Wewnętrznych z dnia 27.4.1938 r. (Dz. Urz. Nr 13 z 1938 r.) Związek Z. P. S. T. podaje do wiadomości, że druki (wzór Nr 2) na wnioski o nadanie medalu brązowego „Za długoletnią służbę” nabyć można w Składnicy Związku, Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85, tel. 7-26-21, w cenie 1 zł 10 gr za 100 sztuk.

Druki wykonane są jednostronnie na papierze formatu znormalizowanego i wysyłane odwrotną pocztą za zaliczeniem pocztowym.

OGŁOSZENIE

Ołówki automatyczne jedno, dwu i czterokolorowe oraz pióra wieczne wysokiej jakości nabyć można w Składnicy Związku Z. P. S. T., Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85, tel. 7.26-21.

ZAKOŃCZMY ZBIÓRKĘ

W Nr 5 „Pracownika Samorządowego” podaliśmy wykaz oddziałów, które zebrały ofiary na budowę nagrobka na mogile ś. p. Jana Śnieżko.

Od tego czasu niżej wymienione oddziały wpłaciły na powyższy cel następujące kwoty:

Oddział łuniniecki zł 4, puławski — 12, buczacki — 29,50, radomski — 15,30, łaski — 10,60, sieradzki — 21,70, radzyński — 5, płocki — 5, płoński — 10, nieszawski — 5, włodzimierski — 10, garwoliński — 9,50, krasnostawski — 15,50, sokołowski — 20, włodawski — 20, rawski — 13, będziniński — 5, kościański — 20,50, przasnyski — 10, bielski — 29, lubelski — 35, radomskowski — 5, śródki — 2, brzeziński — 5, lwowski — 5, jędrzejowski — 5, sando-

mierski — 5, janowski — 30, rówieński — 20, gostyniński — 10,20, ostrołęcki — 10,65, kolski — 10, sokalski — 8, węgrowski — 5, brzeski — 18,25, poznański — 14,10, zborowski — 6,20, pracownicy gminy Klinów — 1,50, pracownicy gminy Pinczowo — 1,50, kol. Nowak Wincenty zł 1.

Dotychczas zaledwie 47 oddziałów wpłaciło zebrane ofiary i zwróciło listy zbiórki. Zarząd oddziału kobryńskiego składa tą drogą serdeczne podziękowanie kolegom prezesom i zarządom oddziałów oraz wszystkim ofiarodawcom i jednocześnie prosi kolegów prezesów pozostałych oddziałów o wpłacenie zebranych ofiar na konto Nr 50752 z jednoczesnym zwrotem list pod adresem kobryńskiego oddziału.

PRZYPOMNIENIE URLOPOWE

Zakopane — Związkowy dom wypoczynkowy.

Kosów Huculski — Pobyty w rodzinie samorządowej.

Nad morzem — pensjonat przez Związek nie został wydzierżawiony. Natomiast obozy Zw. Rezerwistów, tanie ze zniżką kolejową i możliwością pokrycia kosztów pobytu na obozie przez Ubezpieczalnię. Informacja w powiatowych zarządach Zw. Rezerw. oraz w Zarz. Gł. Zw. Rez. Warszawa, Wiejska 19.

Prac. Tow. Ośw. Kult. Warszawa, Matejki 10/6, udziela informacji o pobytach na obozach i w pensjonatach w Zaleszczykach i Wiśle; do 75% zniżki kolejowej.

Rob. Instytut Ośw. Kult. Warszawa, Senatorska 11, organizuje obozy stałe w Gdyni, w Horodnicy k. Zaleszczyk, Jastarni oraz obozy wędrownie, kajakowe i turystyczne, za 13 dni pobytu zł 35, zniżki kolejowe 75% i 66%.

Lato we dworach na ziemiach wschodnich udostępnia Tow. Rozwoju Ziemi Wschodnich, Warszawa, Marszałkowska 153/8. Ulgi kolejowe 50% na tereny województw białostockiego, lwowskiego, nowogródzkiego, poleskiego, tarnopolskiego i wileńskiego.

*

Wiele informacji urlopowo-wypoczynkowych zawierają poprzednie numery „Pracownika Samorządowego”.

Podręcznik dla referentów wojskowych

W Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Dz. U. Nr 25 z dn. 25.5.1938 r.) ukazało się zalecenie nowego podręcznika dla referatów wojskowych starostw, gmin wiejskich i miejskich, pt.

„Przepisy o zakwaterowaniu wojska” opracowanego przez radcę Teligę z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Wydawnictwo powyższe zawiera przepisy o kwaterunku wojskowym, dostosowane do obowiązującego stanu prawnego oraz skorowidz rzeczowy.

Zalecenie „Przepisów o zakwaterowaniu wojska” do użytku urzędowego władz administracji ogólnej jest naj-

wiejszym dowodem konieczności posiadania powyższej książki przez wszystkie gminy wiejskie i miejskie.

Książka kosztuje tylko zł 4, pomimo, że stanowi pełny zbiór przepisów, obejmujący 22 ustawy i rozporządzenia oraz 18 zarządzeń, tezy N. T. A. i wyjaśnienia Prokuratury Generalnej.

Zamówienia na powyższą książkę oraz na

„Przepisy o powszechnym obowiązku wojskowym”

należy nadsyłać do składnicy Związku Z. P. S. T. Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85.

Z DZIAŁALNOŚCI ZW. STOW. PRAC. SAM. WOJ.

Ze Związku Stow. Prac. Sam. Woj.

Posiedzenie

Wydziału Wykonawczego

Nadzwyczajne posiedzenie wydziału wykonawczego zarządu Związku odbyło się w dniu 30 maja r. b. pod przewodnictwem prezesa B. Bederskiego. Pierwszy punkt porządku obrad obejmował sprawę wysunięcia zasłużonych członków Związku względnie stowarzyszeń związkowych do odznaczenia państwowego z okazji 20-lecia odzyskania niepodległości Państwa Polskiego. Następnie sekretarz generalny Zgórecki przedstawił komunikaty, obrazujące działalność sekretariatu Związku w ostatnim czasie oraz zdał sprawozdanie z działalności C. K. P. w Warszawie, do której jest delegatem Związku. Poza tym załatwiono szereg spraw finansowych, wewnętrznych i organizacyjnych. Omówiono zwłaszcza szczegóły, odnoszące się do zebrania zarządu Związku, którego termin ustalono ostatecznie na dzień 18 czerwca r. b. i postanowiono zwołać do Bydgoszczy w związku z przypadającą w tym terminie 10-letnią rocznicę nawiązania ściślejszego kontaktu przez zrzeszenia pracowników samorządu wojewódzkiego poznańskiego i pomorskiego, co miało miejsce również w Bydgoszczy.

Ze Stow. Urzęd. Pozn. Sam. Woj.

Dom wypoczynkowy dla urzędników samorządu wojewódzkiego w Ziemnicach.

W niedzielę, dn. 29 maja r. b. odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie domu wypoczynkowego Stowarzyszenia Urz. Poznańskiego Sam. Wojew. we wsi Ziemnicach, powiat leszczyński pod Osieczną.

Na poświęcenie udała się z Poznania specjalna wycieczka członków i ich rodzin, zorganizowana przez ruchliwą sekcję wycieczkową Stowarzyszenia. Po drodze uczestnicy wycieczki zwiedzili Zakład Psychiatryczny w Kościanie, gdzie spożyto wspólnie obiad. Wycieczkowiczów oprowadzał po zakładzie i nowoczesnie urządzone sanatorium p. dr Oberc, pymariusz zakładu. Po przybyciu do Ziemnic ok. godz. 16 odbyła się uroczystość poświęcenia letniska przez ks. prałata Steinmetza z Poznania. Prezes Stowarzyszenia Antoni Małecki powitał serdecznie przedstawicieli władz i społeczeństwa z wicestarostą sen. d-r'em Głowackim, ks. prał. Steinmetzem i przewodniczącym wydziału wojewódzkiego p. Franciszkiem Mańkowskim na czele.

Prezes, po omówieniu wysiłku władz Stowarzyszenia, by swym członkom u-

możliwić tani i potrzebny wypoczynek, podziękował p. wicestaroście za zrozumienie i życzliwe ustosunkowanie się p. starosty krajowego do tego przedsięwzięcia. Z kolei ks. prał. Steinmetz dokonując poświęcenia letniska, wygłosił piękne przemówienie. Następnie p. wicestarosta sen. dr Głowacki w imieniu p. starosty krajowego i swoim złożył Stowarzyszeniu życzenie, aby letnisko spełniło swe zadanie, a w szczególności, by urzędnik po całorocznej orce biurowej nabrał po pobycie w Ziemnicach nowych sił do pracy dla dobra samorządu i społeczeństwa. Dalej składali życzenia p. wicestarosta Krause z Leszna i p. Franciszek Mańkowski.

Po uroczystości wstępnej udali się uczestnicy na zwiedzenie letniska. Dom wypoczynkowy przedstawia się naprawdę imponująco. Cały b. pałac odremontowano gruntownie pod baczny kierownictwem budowniczego Wawrzyniaka z Poznania. Urządzenie wewnętrzne dostosowali rzemieślnicy z bliższej okolicy. Pomieszczenia urządzone na 35 łóżek. Całe urządzenie jest nowoczesne: łazienka, weranda, radio, biblioteka, bilard itd. Znajdujące się o kilkanaście kroków od domu jezioro z plażą, będzie niewątpliwie atrakcją dla wszystkich letników.

Po poświęceniu i zwiedzeniu, kierownictwo domu przyjmowało gości podwieczorkiem. W miłej i koleżeńskej atmosferze bawiono się ochoczo do godz. 20, tj. do czasu odjazdu autobusów.

Komisja dla spraw emerytów, wdów i sierot po emerytach

Konstytucyjne posiedzenie komisji dla spraw emerytów, wdów i sierot po emerytach poznańskiego samorządu wojewódzkiego odbyło się w dniu 7 czerwca 1938 r. Obradom przewodniczył pierwszy wiceprezes i pełniący obowiązki prezesa kol. Roman Smoczyński. Poza tym brali udział w posiedzeniu z ramienia zarządu kol. sekretarz Jakubowski i skarbnik kol. Olszewski.

Na wstępie poświęcił kol. Smoczyński kilka gorących słów zmarłemu niedawno b. przewodniczącemu tej komisji, s. p. Julianowi Mencilowi, a zebrani uczcili pamięć zmarłego przez powstanie z miejsca.

Po dokooptowaniu 3 dalszych członków do komisji, ukonstytuowano się jak następuje: przewodniczący — Sell, zastępcą przew. — Kinowski, sekretarz — Kaźmierowski i zast. sekr. — Anders.

Specjalnie zaproszony na to posiedzenie prezes Związku kol. Bogdan Bederski, omówił w streszczeniu zagadnienia emerytalne pracowników samorządowych na marginesie rządowego projektu ustawy emerytalnej. Referat wywołał żywą dyskusję. Następnie kol. sekretarz Jakubowski podał do wiadomości różne komunikaty zarządu w sprawach emerytalnych i ogólnych. Wreszcie postanowiono zwołać w najbliższym czasie ogólny

zebranie plenarne emerytów — członków Stowarzyszenia dla omówienia różnych spraw aktualnych.

Bojanowo

W dniu 30 kwietnia 1938 r. odbyło się plenarne zebranie członków koła Stowarzyszenia w Bojanowie pod przewodnictwem kol. Zbigniewa Szulczewskiego.

Zagajenia dokonał przewodniczący krótkim przemówieniem wstępnym, po czym sekretarz koła kol. Ciesielski odczytał protokół z zebrania konstytucyjnego wydziału koła. W wyczerpaniu dalszych poszczególnych punktów uzgodnionego porządku obrad, uchwalono urządzić kilka wycieczek w okolicę i to do: Osiecznej, Rydzyny, Grotnik i Pudliszek. Również zdecydowano się na wyjazd rowerami na uroczystość otwarcia letniska w Ziemnicach. Wypracowanie szczegółowego programu wycieczek powierzono wydziałowi koła. Następnie kol. przewodniczący zakomunikował program uroczystości 3-cio majowych, apelując, by wszyscy członkowie, niezależnie od oficjalnej delegacji Domu Pracy Przymusowej, która wystąpi w mundurach służbowych, wzięli w tym święcie narodowym udział.

Z kolei zachęcał przewodniczący zebranych, aby wstąpili w szeregi akcji katolickiej.

W dalszym ciągu kier. Bergner podał szczegółowy program zawodów, które wyznaczono na dzień 3 maja, wyrażając przy tym prośbę, aby drużyna zakładu wystąpiła w maskach gazowych i przeprowadziła demonstracyjne ćwiczenia. Wreszcie omówiono różne wewnętrzne sprawy koła.

Drugie zebranie plenarne koła w Bojanowie odbyło się 21 maja r. b. również pod przewodnictwem kol. Zbigniewa Szulczewskiego. Po odczytaniu przez sekretarza Ciesielskiego protokołu z ostatniego zebrania, zaznajomiono się z treścią okólnika Stowarzyszenia Nr 2/38. W wyniku dyskusji zebrani uchwalili następującą rezolucję:

„Zgromadzeni w dniu 21 maja r. b. pracownicy Domu Pracy Przymusowej P. S. W. w Bojanowie, członkowie Stowarzyszenia Urzędników Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego, z żalem żegnają p. ministra dr. Juliusza Trzciańskiego, b. przewodniczącego poznańskiego wydziału wojewódzkiego, jako szczerego opiekuna pracowników poznańskiego samorządu wojewódzkiego”.

Po uchwaleniu tej rezolucji przyjęto do wiadomości różne komunikaty Głównego Zarządu.

Wreszcie uchwalono utworzyć przy koło chór męski z tym, że pierwsza lekcja odbędzie się dnia 23 maja r. b. Lista zapisów do chóru wyłożona jest w wartowni Domu Pracy Przymusowej.

KRONIKA SAMORZĄDOWA

WOJEWÓDZTWO POMORSKIE W NOWYCH GRANICACH

Streszczenie referatu p. inspektora wojewódzkiego dr. W. Tomczyńskiego, wygłoszonego na wojew. zjeździe Związku Z. P. S. T. w Toruniu w dniu 20 maja r. b.

Jeszcze świeżo mamy w pamięci tę historyczną w dziejach Pomorza datę 1 kwietnia r. b., w którym to dniu idea wielkiego i gospodarczo mocnego województwa pomorskiego stało się faktem dokonany.

By znaczenie Wielkiego Pomorza zrozumieć, cofnąć się musimy wstecz, jeszcze do okresu niewoli, gdy każdy z zaborców miał swój sposób i swoje metody działania, których celem było ostateczne likwidowanie polskości. Na Pomorzu ucisk najeźdźcy był chyba najcięższy a teza „zapomnij że jesteś Polakiem” najkonsekwentniej wykonywana. I były chwile, że zaborca już myślał, że cel swój osiągnął — była to jednak pomyłka, bo lud pomorski trwał wiernie przy wierze i mowie ojców i oparł się skutecznie fali germańskiej.

Nadeszły wypadki dziejowe. Polska powstała.

Dnia 10 lutego 1920 r. nastąpiły zaślubiny Polski z Bałtykiem. Okno na świat zostało wybite. Mały jest ten skrawek polskiego brzegu morskiego. Przy 388.000 km² całego Państwa i przy 33 milionach ludności, mamy zaledwie 140 km brzegu morskiego (podczas gdy np. Niemcy mają go 1733 km.).

Woj. Pomorskie strażnikiem morza i zadanie stąd wynikające.

W razie jednak zagrożenia polskiego morza — do jego obrony stanie zawsze cały naród, mimo to, codzienna i stała straż nad morzem została przez naród powierzona województwu pomorskiemu.

Niezmiennie zaszczytna i niezmiennie odpowiedzialna rola. Z tej roli strażnika polskiego morza wynika dla wojew. pomorskiego szereg zadań. Zadania te, to:

Stworzenie mocnego i zdrowego zaplecza dla polskich portów.

Ciężar budowy portu oraz budowy floty wojennej i handlowej przyjął na siebie Skarb Państwa, ale zadaniem województwa pomorskiego jest stworzyć dla polskiego portu w Gdyni i Gdańsku mocnego zaplecza gospodarczego, a przede wszystkim aprowizacyjnego.

Spełnienie tego zadania natrafiało na trudności, bo na południe od polskiego portu połączone są ubogie pod względem gleby powiaty kaszubskie, leżące dalej na południe powiaty nadnoteckie i kujawskie, aczkolwiek w sposób naturalny ciążyły do Pomorza, to jednak podział administracyjny i środki komunikacyjne tamowały to naturalne ciążenie, orientując te powiaty na zachód i południe w kierunku Poznania i Warszawy.

Przestawienie i rozbudowa linii komunikacyjnych.

Za czasów zaborczych większość linii komunikacyjnych kolejowych jak i kołowych biegła z zachodu na wschód.

Berlin — Królewiec. Po odzyskaniu niepodległości, drogi te dla Polski były prawie nieużyteczne, trzeba było na gwałt budować drogi kołowe i żelazne z południa na północ by obszar całego Państwa z morzem powiązać. Praca ta nie jest jeszcze ukończona, aczkolwiek zrobiono już bardzo dużo.

Zabudowa wybrzeża polskiego.

Polacy kochają swoje morze i przyjeżdżają tu chętnie, czy to, aby manife- stować swoje uczucie dla morza w czasie dorocznych świąt morza, czy to aby szukać wypoczynku. Wybrzeże jednak trzeba urządzić, trzeba go upodobnić do zagranicznych kąpielisk morskich. Zadanie to przerasta siły i możliwości gmin nadmorskich, a nawet powiatu morskiego, dlatego z pomocą musi przyjść samorząd wojewódzki.

Podniesienie gospodarcze województwa przez elektryfikację, regulację rzek i meliorację.

Pomorze stanowi wąski niestety pas ziemi, na wschód i zachód granica niemiecka, skąd dobrze widać co się u nas robi. Niemcy dla podniesienia gospodarczego kraju robią bardzo dużo w pa- sie granicznym, robią celowo więcej, aniżeli w głębi kraju — nie wolno nam więc pozostać w tyle i dopuścić, aby o naszej gospodarce narodowej na Pomorzu mówiono „Polnische Wirtschaft”.

Należyte zorganizowanie opieki społ.

Te same względy przemawiają za na- leżytym zorganizowaniem opieki społecznej. Wiadomo, że w Niemczech urzędnicy i instytucje socjalne są wyso- ko postawione a z Kwidzyna dobrze widać co się dzieje w Gniewie lub w No- wem i odwrotnie. Jakże łatwo wszelkie zaniedbania nasze na tym odcinku wy- korystać dla propagandy wrogiej dla Państwa Polskiego.

Możliwości wojew. pomorskiego.

Podaję wyżej rolę województwa po- morskiego jako strażnika mcrza pol- skiego. Zadania wynikające z tej roli są bardzo ważne i trudne. Zobaczmy i te- raz możliwości i ten potencjał jakim wojew. w dotychczasowych granicach rozporządzało.

Wojew. pomorskie powstało na ob- szarze ustanowionej przez zaborców pro- wincji zachodnio-pruskiej (West-Preus- sen). Niestety nie cała prowincja zach- pruska wróciła do Polski — wyłączony został Gdańsk z niziną gdańską oraz o- za kordonem zostały b. żyzne powiaty warmińskie, Elbląg, Malbork, Sztum itd., skutkiem tego województwo po- morskie mając tak ważne zadania do spełnienia było jednym z najmniejszych województw, gdyż na 16 województw zajmowało 15 miejsce, tak co do obsza-

ru, jak i liczby ludności. (Co do obsza- ru mniejsze było tylko wojew. śląskie, a co do ludności tylko wojew. nowo- gródzkie).

Znaczna część zadań, o których wy- żej mówiłem, należy do woj. związku samorządowego, coż kiedy ten samo- rząd wojewódzki był finansowo za słaby, aby zadaniom tym sprostać.

Zabiegi o rozszerzenie granic województwa.

Potrzeba rozszerzenia granic woje- wództwa pomorskiego ujawniła się pra- wie bezpośrednio po przeprowadzeniu podziału terenu Rzeczypospolitej na wo- jewództwa. Sprawą rozszerzenia granic województwa zajmowała się Kom. Re- formy Adm. już w r. 1923. Pierwszy wniosek do Min. Spraw Wewnętrznych w sprawie rozszerzenia granic podpisał jeszcze w r. 1923 wojewoda Brejski.

Sprawa się jednak przeciągała aż do objęcia urzędowania przez obecnego p. wojewodę Raczkiewicza, gdzie weszła w stadium decydujące.

Dnia 23 czerwca 1937 r. została ogło- szona ustawa o zmianie granic, a dnia 1 kwietnia r. b. wielkie województwo pomorskie stało się faktem dokonany.

Znaczenie rozszerzenia granic.

Nie ulega wątpliwości, że wielkie i gospodarczo silne województwo potrafi łatwiej i lepiej spełnić wszystkie te za- dania, jakie dla niego z położenia geo- graficznego wypływają, a mianowicie potrafi łatwiej i mocniej większe obsza- ry a pośrednio całą Polskę z morzem związać oraz potrafi skuteczniej prze- ciwstawić się penetracji obcych wpły- wów.

Zmiana granic województwa przyno- si nam jeszcze jeden niepośledni sukces polityczny, a mianowicie przekreśla i anuluje ostatecznie wyznaczone przez zaborców kordony graniczne Hisio- ryczne Kujawy — ziemia chełmińsko- dobrzyńska znajdzie się w całości w granicach wielkiego województwa. A w ślad za tym zniknie pojęcie kongreso- wiaka czy pomorzaka w uszczypliwym tego słowa znaczeniu.

Rozszerzenie granic wojew. w cyfrach.

Stare Pomorze, bez powiatu działów- skiego, posiadało 15.565 km² — wsku- tek rozszerzenia granic otrzymało 10.141 km² i posiada obecnie 25.709 km² ob- szaru (przyrost 65%). Stare Pomorze, wliczając Gdynię 105.000 mieszk. posia- dało 1.121.891 mieszkańców, wskutek rozszerzenia granic otrzymało 850.788 mieszkańców i posiadać będzie 1.972.699 mieszkańców (wzrost 75,8%). Rozsze- rzone województwo na 16 województw zajmować będzie 8 miejsce pod wzglę- dem obszaru a 9 miejsce co do ludności.

Charakterystyka przyłączonych obszarów pod względem gospodarczym.

Województwo pomorskie, które w dawnych swoich granicach z wyjątkiem kilku powiatów posiadało na ogół słabą glebę, otrzymało historyczne Kujawy o najlepszej glebie w całej Rzeczypospolitej, toteż województwo pomorskie w nowych granicach stanowić będzie najpoważniejszy ośrodek plantacji buraka cukrowego, skupiając na swoim terenie 15 cukrowni.

Na przyłączonych obszarach kultura rolna jest wysoka i rolnictwo dobrze zorganizowane — ilość kółek rolniczych wzrosła z 597 na 1000.

Niemniej cenny nabytek uzyskało województwo pomorskie na odcinku przemysłu i handlu. Ilość zakładów przemysłowych wzrosła z 1243 na 2066.

Pomorze zyskuje przede wszystkim dwa b. ważne ośrodki przemysłowo-handlowe tj. Bydgoszcz i Włocławek. Bydgoszcz 140-tysięczne miasto, posiada najlepiej w Polsce rozbudowany port rzeczny, b. wysoko rozwinięty przemysł drzewny, giełdę zbożową i szereg poważnych zakładów przemysłowych i handlowych.

Włocławek posiada jedną z niewielu w Polsce fabryk celulozy, fabryki papieru, fajansu, cykorii, maszyn rolniczych itd. Poza Bydgoszczą i Włocławkiem nie można pominąć jednej z największych w Europie fabryki bekonów w Nakle (1000 robotników), fabryki wapna w Piechcinie, pow. Szubin oraz również na europejską miarę zakładów Solvay w Mątwach pod Inowrocławiem.

Ilość warsztatów rzemieślniczych powiększa się z 16.797 na 29.603 czyli o 77%. Ujemną stroną tego przyrostu jest okoliczność, że znaczny odsetek rzemiosła z pow. woj. warszawskiego, stanowi warsztaty żydowskie.

Poza tym należy nadmienić że w granicach woj. pomorskiego znalazły się obecnie znane uzdrowiska solankowe w Ciechocinku i Inowrocławiu.

Odcinek samorządowy.

Zmiana granic województwa przyniosła też poważne zmiany dla odcinka samorządowego, który nas najwięcej interesuje. W związku z rozszerzeniem granic województwa powstało szereg zagadnień prawnych, wynikających z tego, że do dzisiaj jeszcze zachodzą pewne różnice pomiędzy przepisami obowiązującymi na terenie b. zab. pruskiego, a przepisami obowiązującymi na terenie b. zab. rosyjskiego.

Ustawa z dnia 12.6.1937 r. o zmianie granic województwa przyjęła regułę, że przepisy prawne obowiązujące na poszczególnych terenach, wchodzących w skład wielkiego województwa pomorskiego pozostają bez zmian. Od tej reguły zachodzą jednak liczne wyjątki, których celem było przeprowadzenie pewnej unifikacji przepisów prawnych i tak:

a) organizacja samorządu wojewódzkiego oparta na przepisach ordynacji prowincjonalnej z 1875 r. i znana dotąd tylko na terenie wojew. zachodnich została rozciągnięta także na teren 4 powiatów warszawskich;

b) do dnia 1 kwietnia na terenie pow. warszawskich opiekę nad ubogimi nie

mającymi prawa do trwałej opieki w żadnej gminie wykonywały powiatowe związki samorządowe, obecnie obowiązek ten przejęło starostwo krajowe jak to miało już miejsce na terenie starego Pomorza;

c) do 1 kwietnia miasta i powiaty warszawskie nie miały prawa pobierać dodatku do państwowego podatku dochodowego. Obecnie zostało im to prawo przyznane narówni z miastami i powiatami wojew. zachodnich. Min. Spraw Wewnętrznych okólnikiem zaleciło tym miastom i powiatom pobieranie dodatku na razie tylko w 50% dopuszczalnych stawek;

d) do 1 kwietnia miasta i powiaty warszawskie nie płaciły podatku krajowego na rzecz samorządu wojewódzkiego — obecnie są obowiązane ten podatek płacić;

e) drogi wojewódzkie w powiatach warszawskich do dnia 1 kwietnia utrzymywały powiatowe związki samorządowe z własnych funduszy — obecnie obowiązekłożenia na utrzymanie tych dróg przejęło starostwo krajowe, jak to ma miejsce w całym województwie;

f) do dnia 1 kwietnia powiaty warszawskie obowiązane były corocznie wstawiać do budżetu po kilka tysięcy złotych na fundusz melioracyjny — obecnie obowiązek finansowania melioracji rolnych przejęło starostwo krajowe;

g) specjalną grupę przepisów stanowią przepisy o opiece społecznej, gdyż na tym odcinku zachodzą największe różnice pomiędzy b. zab. rosyjskim, a b. zab. pruskim.

Najważniejsze różnice polegają na tym, że:

1) W b. zab. ros. kosztu leczenia ubogich umysłowo-chorych w krajowych zakładach psychiatrycznych ponosi gmina, a w b. zab. pruskim w $\frac{1}{3}$ gmina, a w $\frac{2}{3}$ powiat.

2) W b. zab. pruskim obowiązuje ustawa z r. 1911 o obowiązku szkolnym dla dzieci ociemniałych i głuchoniemych — w b. zab. ros. ustawa ta nie obowiązuje.

3) W b. zab. pruskim obowiązuje ustawa z 1900 r. o opiekuńczym wychowaniu nieletnich w zakładach poprawczych, która to ustawa nie obowiązuje na terenie b. zab. ros.

Zamierzenie Min. Opieki Społecznej idą w zasadzie w kierunku rozciągnięcia wspomnianych przepisów na teren powiatów warszawskich, jednak zapowiedziane rozp. Rady Min. w tej materii jeszcze się nie ukazało. W ogóle przy tej okazji stwierdzić należy, że wydatki samorządów na opiekę społeczną w b. zab. pruskim są znacznie wyższe, aniżeli wydatki samorządów w b. zab. ros. Np. 10-tysięczne miasto Lipno daje na opiekę społeczną rocznie 5.000 zł, a 12-tysięczne Chełmno 87.000 zł (bez kredytów na zatrudnienie bezrobotnych). Zjawisko to należy sobie jednak tłumaczyć nie tylko obowiązującymi przepisami, lecz także okolicznością, że miasta na Pomorzu są zamożniejsze i mogą więcej na opiekę społ. przeznaczyć a poza tym ludność tutejsza od lat do opieki społ. jest przyzwyczajona i swoich praw w tym kierunku umie dochodzić.

Samorząd wojewódzki (starostwo krajowe).

Samorząd wojewódzki dotąd nie został w Polsce zorganizowany — tylko województwa zachodnie tj. wojew. poznańskie i pomorskie posiadają coś w rodzaju samorządu wojewódzkiego w takiej formie, jak go odziedziczyły po zaborcach. A zatem wojew. pomorskie stanowi wojewódzki związek komunalny — biuro tego wojew. związku komunalnego nazywa się starostwem krajowym.

Organ uchwalający to sejmik wojewódzki, składający się z 70 członków, wybranych przez rady powiatowe i rady miejskie miast wydzielonych.

Organem wykonawczym jest wydział wojewódzki składający się z przewodniczącego, jego zastępcy, starosty krajowego i 8 członków wybranych przez sejmik wojewódzki.

Starosta krajowy jest wybierany na 12 lat — zatwierdza go ministerstwo. Jest on przełożonym urzędników starostwa krajowego, reprezentuje wojew. związek na zewnątrz, wchodzi w skład wydziału wojew., ale nie przewodniczy ani na sejmiku ani na wydziale wojewódzkim.

Władzą nadzorczą dla woj. związku kom. jest wojewoda z tym, że zatwierdzanie budżetu należy do Ministerstwa Spraw Wewn.

Zakres działania woj. związku kom. jest dosyć wąski: zakłady opieki specjalnej, drogi wojew., popieranie melioracji, elektryfikacji, kultury i sztuki itd.

Fundusze czerpie woj. związek kom. z dochodów z majątku, z opłat w zakładach, z subwencji Skarbu Państwa i z podatku krajowego płaconego przez miasta i powiaty.

Budżet zwyczajny woj. związku kom. w dawnych granicach wynosił 4 — 5 milionów, na r. 1938/39 preliminarz budżetowy wynosi w zaokrągleniu 8 miln. zł, dawniej cały podatek krajowy wynosił 1.200.000 zł, o obecnie 2.300.000 zł. Oczywiście więc przez rozszerzenie granic, samorząd wojewódzki zyskuje nowe znaczne możliwości na rozbudowę dróg, melioracji, elektryfikacji itd.

Samorząd miejski woj. pomorskiego w nowych granicach posiada miast 64 w tym 6 miast wydzielonych w następującej kolejności: m. Bydgoszcz, m. Gdynia, m. Toruń, m. Włocławek, m. Grudziądz, m. Inowrocław.

Porównanie gospodarki miejskiej.

O ile miasta wojew. pomorskiego i poznańskiego nie odbiegają od siebie zbyt, to między miastami województw zachodnich, a miastami przyłączonymi z wojew. warszawskiego jest jeszcze b. duża różnica. Miasta pomorskie i poznańskie posiadają przeważnie dobrze rozbudowane przedsiębiorstwa miejskie, jak zakłady elektryczne, gazownie, rzeźnie, wodociągi i kanalizacje, często posiadają majątek w postaci domów czynszowych, posiadają też na ogół duże dochody z przedsiębiorstw z majątku własnego, to też i budżety tych miast oraz ich działalność gospodarcza jest znacznie wyższa aniżeli budżety i działalność gospodarcza analogicznych,

co do liczby mieszkańców, miast b. Kongresówki.

I tak m. Toruń liczące 61.247 mieszk. ma budżet zwyczaj. 3.050 tys. zł, m. Włocławek liczące 56.277 mieszk. ma budżet zwyczaj. 1.688 zł, m. Inowrocław liczące 34.531 mieszk. ma budżet zwyczaj. 1.402 tys. zł, m. Chełmno liczące 12.531 mieszk. ma budżet zwyczaj. 508 tys. zł, m. Lipno liczące 10.415 mieszk. ma budżet zwyczaj. około 100 tys. zł.

W konsekwencji ten stan rozwojowy miast pomorskich i poznańskich jest znacznie wyższy, aniżeli analogicznych miast b. Kongresówki. Może obecnie sytuacja finansowa tych miast nieco się poprawi, w związku z tym, że miasta te będą mogły pobierać dodatek do państwowego podatku dochodowego, którego dotąd nie pobierały, ale niewątpliwie trzeba jeszcze dziesiętków lat wytrwałej pracy i dużych wkładów, aby odrobić zaniedbanie niewoli oraz podciągnąć do poziomu miast woj. zachodnich.

Samorząd powiatowy.

Nowe województwo liczy 23 powiaty, z których co do obszaru pierwsze miejsce zajmuje pow. chojnicki — 1.854 km², drugie — pow. lipnowski 1.534 km², trzecie świecki — 1.533 km², bydgoski — 1.333 km², kartuski — 1.302 km² itd.

Co do liczby ludności, pierwsze miejsce zajmuje pow. nieszawski — 118.000 mieszk., drugie pow. lipnowski — 104.000 mieszk., trzeci pow. włocławski — 91.000 mieszk., dalej idą powiaty świecki, morski itd.

Ostatnie miejsce co do obszaru i liczby mieszkańców zajmuje pow. sępoliński z 619 km² obszaru i 29.789 mieszkańców.

O ile porównanie działalności gospodarczej miast woj. zachodnich z miastami b. Kongresówki wypadło wyraźnie na korzyść miast woj. zachodnich, to porównanie aktywności gospodarczej powiatów wypadło raczej na korzyść powiatów warszawskich. Trzeba tutaj stwierdzić, że woj. pomorskie na obszarze przyłączonym z b. Kongresówki otrzymało dobrze zorganizowany, zdrowy i aktywny samorząd powiatowy.

Personel pracowniczy w powiatach warszawskich jest nieco mniej liczny, niż na Pomorzu, ale za to lepiej wyorganizowany.

Wydatki na drogi mniej więcej równe, jednak na Pomorzu prawie wszystko idzie na konserwację, tam znaczna część na rozbudowę dróg i wydatki inwestycyjne. Każdy powiat posiada tam technikę dla dróg gminnych, którego zadaniem jest udzielanie gminom technicznej i organizacyjnej pomocy w organizowaniu robót szarwarkowych. W ten sposób robi się tam bardzo dużo na drogach gminnych.

Na Pomorzu instytucja techników gminnych dopiero zaczyna się przyjmować.

Powiaty warszawskie wydają więcej i więcej na ogół robią na odcinku zdrowia publicznego, a już szczególnie duża różnica jest w akcji popierania rolnictwa. O ile na Pomorzu przeciętne wydatki powiatu na popieranie rolnictwa wynoszą do 15.000 zł, to powiaty warszawskie wydają na ten cel po dobrych

kilkadziesiąt tysięcy: Nieszawa 62.000, Włocławek w r. b. 93.000 zł. Za to utrzymuje się w powiecie kilku fachowych instruktorów rolnych, a to od uprawy roli, hodowli, przysposobienia rolniczego, mleczarstwa, spółdzielczości itd. Utrzymuje się także techników melioracyjnych, których zadaniem jest organizowanie robót melioracyjnych systemem szarwarkowym.

Oczywiście, że ożywiona działalność tych powiatów na odcinku rolnictwa daje dobre rezultaty, tworzy kadry dzielnych rolników i w szybkim tempie podciąga tamtejsze rolnictwo do poziomu ziem zachodnich.

Samorząd gminny.

Ogólna ilość gmin zbiorowych w nowym województwie wynosi 233, z tego 145 przypada na stare Pomorze, 32 na woj. poznańskie i 56 gmin na powiaty przyłączone z woj. warszawskiego. Co do obszaru największe są gminy w poznańskiej części województwa, a najmniejsze w warszawskiej części. Przeciętny obszar gminy wiejskiej w poznańskiej części wynosi 14.900 ha, na starym Pomorzu 10.730 ha, a w powiatach warszawskich — 9.570 ha.

Co do ludności to najludniejsze są gminy b. Kongresówki, gdzie przeciętne zaludnienie wynosi 5.930 mieszkańców, dalej idą gminy poznańskie z przeciętną 5.830 mieszk., a najmniejsze, co do ludności są gminy starego Pomorza, gdzie przeciętne zaludnienie gminy wynosi 4.950 mieszkańców.

Budżety gmin zbiorowych wynoszą przeciętnie w powiatach warszawskich 30.000—35.000 zł, prawie to samo w powiatach poznańskich, cokolwiek słabiej stare Pomorze — 20.000—30.000 zł, przy dużej rozpiętości w poszczególnych gminach.

Sytuacja majątkowa i finansowa.

Gminy zbiorowe w powiatach z warszawskiego województwa, jako starsze mają za sobą dorobek dziesiętków lat, mają przeważnie własne budynki i działają w uregulowanych stosunkach finansowych, mają też większe dochody, gdyż wolno im pobierać podatek wyrównawczy do zł 2.25 z 1 ha.

Sytuacja finansowa gmin zbiorowych wojew. poznańskiego i pomorskiego w pierwszym okresie istnienia była bardzo ciężka, gminy musiały przejąć dokuczliwy spadek w formie długów gmin jednostkowych, miały duże wydatki związane z urządzeniem się i wykupowaniem, a podatek wyrównawczy mogły pobierać tylko 25 gr z 1 ha. Pierwszy rok swojej gospodarki zamknęły też wymienione gminy znacznymi deficytami.

Sytuacja ta uległa znacznej poprawie w latach 1936/37 i 1937/38; uporano się z długami gmin jednostkowych, odpady wydatki na urządzenia wewnętrzne, maksymalna stawka podatku wyrównawczego została podniesiona na Pomorzu z 25 gr do 1 zł, a w Poznańskim — 75 gr z 1 ha.

Wreszcie niektóre gminy uzyskały znaczne korzyści z rozliczeń ze zniszczonymi obszarami dworskimi, tak, że r. 1937/38 także gminy starego Pomorza i Poznań-

skiego zamknęły bezdeficytowo, a czasem nawet z nadwyżkami, co pozwoli im na poszerzenie gospodarczej działalności, która dotąd była bardzo skąpa. Już obecnie gminy te zaczynają myśleć to o budowie szkoły, to o budynku gminnym, o drogach, oświacie pozaszkolnej itd.

Personel.

W powiatach warszawskich personel gminny jest starszy, mający za sobą tradycję i doświadczenie i z natury rzeczy lepiej uposażony.

Stosunki personalne na Pomorzu i w Poznańskim przedstawiają się nieco odmiennie. W chwili bowiem organizowania samorządu gminnego na Pomorzu do pracy w samorządzie gminnym zgłosiła się młodzież przeważnie z wykształceniem średnim. Jednak olbrzymia większość nie posiadała oczywiście doświadczenia biurowego, gdyż w ogóle w urzędach dotąd nie pracowała. A tu trzeba było nie tylko urząd gminny samodzielnie prowadzić, ale od początku, jako nowy warsztat pracy, organizować. Zachodziła obawa, czy ci młodzi kandydaci temu zadaniu podołają.

Na szczęście, z uznaniem chcę to podkreślić, że obawy te okazały się płonne — młodzi sekretarze stanęli na wysokości zadania i już dziś po 3-letniej pracy, widać owoce wytrwałości i sumienności. Trzeba jednak wszystkim ciągle jeszcze pracować nad sobą i pogłębiać zakres wiadomości przez czytanie fachowej prasy samorządowej.

Personel więc gmin zbiorowych warszawskich jest starszy i lepiej uposażony. Na Pomorzu i w Poznańskim uposażenia personelu gminnego są znacznie niższe. Tłumaczy się to oczywiście tym, że w 1935 r. personel gminny na Pomorzu rozpoczynał dopiero prace zawodowe, a budżety gmin zbiorowych kształtowały się wtedy wybitnie deficytowo. Obecnie sytuacja finansowa gmin zbiorowych ulega stałej poprawie, a z drugiej strony zwiększa się i ilość lat służby jaką ten personel gminny ma za sobą. W związku z tym stopniowa poprawa uposażenia personelu gminnego staje się słuszną i możliwą. Zaś słuszne i możliwe do spełnienia postulaty personelu gminnego w tym kierunku znajdują zrozumienie w zarządach gminnych i u władz nadzorczych, które na ich wysiłki patrzą i prace i ich doceniają.

Dr W. Tomeczyński

Toruń, 22.V.1938 r.

Celem uniknięcia mylnych połączeń telefonicznych w sprawach handlowych ze Składnicą Związku Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. — prosimy telefonować pod nr 7.26-21.

JUBILEUSZ PRACY P. FRANCISZKA SAUSZKA

wójta gm. Czerwonak pow. poznańskiego

W dniu 29 maja gmina Czerwonak w powiecie poznańskim obchodziła uroczystości dziesięciolecie pracy wójta gminy p. Franciszka Sauszka. Uroczystości tę zorganizował specjalny komitet, w skład którego weszli wybitni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, samorządu gminnego, organizacji społecznych oraz pracowników samorządowych.

Uroczystości poprzedziła msza św. odprawiona w kościele parafialnym przez ks. dziekana Haasa, po czym w sali teatralnej domu ludowego w Kicinie odbyła się akademicka przy bardzo licznej udziale publiczności.

W gorących słowach zagałę uroczystości i przedstawił zasługi wójta Sauszka dla gminy ks. dziekan Haase, po czym przemawiali kolejno: przedstawiciel Zarządu Centr. Związku Z. P. S. T. red. Br. Janowski, w imieniu komitetu p. Sopata, kier. szkoły p. Stopa, radny gminny p. Rożek, delegat oddziału poznańskiego Związku Z. P. S. T. p. Kraszewski i inni. Sekretarz gminy Czerwonak p. Cieśla wręczył jubilatowi w imieniu komitetu i ludności gminy wspólnie album pamiątkowy, zaś p. Kraszewski wręczył p. wójtowi Sauszkowi, który jest równocześnie prezesem poznańskiego oddziału Związku Z. P. S. T., dyplom pamiątkowy.

W drugiej części akademii na przepięknie udekorowanej kwiatami scenie, działka szkolna wykonała z wielkim talentem deklamacje i wiersze okolicznościowe zaś balet szkolny wykonał tańce zespołowe.

Wzruszony serdecznością i tyłoma dowodami żywej pamięci okazanej ze strony miejscowego społeczeństwa, p. wójt Sauszek w płomiennych słowach dziękował zebranym za długą, ofiarną i bezinteresowną współpracę w pracach samorządowych i społecznych, dzięki czemu gmina Czerwonak zarówno pod względem gospodarczym jak i społecznym stoi na wysokim poziomie. Przemówienie swe zakończył jubilat solennym przyrzeczeniem, iż ze zdwojoną energią nadal będzie pracował dla dobra gminy.

Po akademii grono nauczycielstwa z gminy Czerwonak podejmowało jubila-ta oraz członków komitetu i przybyłych z dalszych okolic gości, śniadaniem. Tu honory gospodarzy czynili pp. Stopowie, zaś orkiestra z Owieńsk dopełniała świetnie przygotowanego programu uroczystości jubileuszowych.

Jak wygląda praca i dorobek samorządu gminnego gm. Czerwonak dowiedzą się czytelnicy z następującego sprawozdania o stanie gospodarki w poszczególnych dziedzinach:

W dziedzinie majątku szkolnego.

Dokonano rozliczeń z b. obszarami dworskimi i gromadami z korzyścią dla gminy. Zgromadzono i przygotowano materiały na budowę domu gminnego na sumę około 14.000 zł uruchamiając własną produkcję cegły.

W szkolnictwie.

Wybudowano gmach szkoły w Czerwonaku przy oszczędności ok. 50.000 zł niżej kosztorysu. Doprowadzono wszystkie szkoły do należytego wyglądu tak wewnętrznego jak i zewnętrznego przez uzupełnienie ogrodów owocowych, opłotów itp.

Poprawiono budynek szkolny w Owieńskach i zabezpieczono go przed rozpadaniem się, przeprowadzając należyte prace melioracyjne naokoło tego budynku.

W dziedzinie komunikacyjnej.

Wybudowano nową drogę ca 4 km Czerwonak — Kicin i obsadzono tę drogę drzewami, owocowymi w ilości około 600 szt. Wybudowano ca 750 m b. szosy w Owieńskach. Wybudowano około 250 m b. drogi brukowanej w Czerwonczynie, znacznie ją zniwelowano i odwodniono. Zaprojektowano i rozpoczęto budowę nowej drogi komunikacyjnej od dworca kolejowego w Czerwonaku do Czerwonczyna, skracając drogę tę o około 1 i pół km. Przebudowano i umocniono 250 m b. drogi w Bolechowie koło szkoły, gdzie było istne bagno nie do przebycia. Wybudowano około 2 km dróg komunikacyjnych na terenie parcelacyjnym w Miękówku. Umocniono około 2 km drogi w Dębogórze i z Wierzonki do Barcinka. Dokonano prac konserwacyjnych na drogach gminnych około 7 km. Zrekonstruowano i poszerzono drogę gromadzką w Koziegłowach na odcinku około 300 m. Rozparcelowano kawał roli (prawie nieużytku) na Miękówku uzyskując jak na miejscowe warunki b. korzystną cenę 50 gr za 1 m² a uzyskane z tego źródła pieniądze zużyto na produkcyjne inwestycje gminne.

W dziedzinie opieki społecznej.

Rozbudowano osiedle dla ubogich gminnych w Miękówku. Przebudowano

1 dom gospodarczy na mieszkania dla ubogich gminnych, w którym pomieszczono 22 rodziny. Przebudowano gruntownie 4 dalsze budynki dla ubogich. Odrestaurowano 4 domy dla ubogich otrzymane od gromad w rozliczeniu i doprowadzono je do użytkowego stanu. Założono na osiedlu tym gminny sad owocowy na obszarze 12 morgowym, a który w przyszłości stanowić ma dochód na utrzymanie osiedla ubogich.

W dziedzinie zdrowia publ.

Urządzono dwa ośrodki zdrowia w Miękówku i Wierzonce, które w najbliższym czasie zostaną uruchomione i oddane do publ. użytku. Wybudowano 6 nowych studzien w miejscach publ.

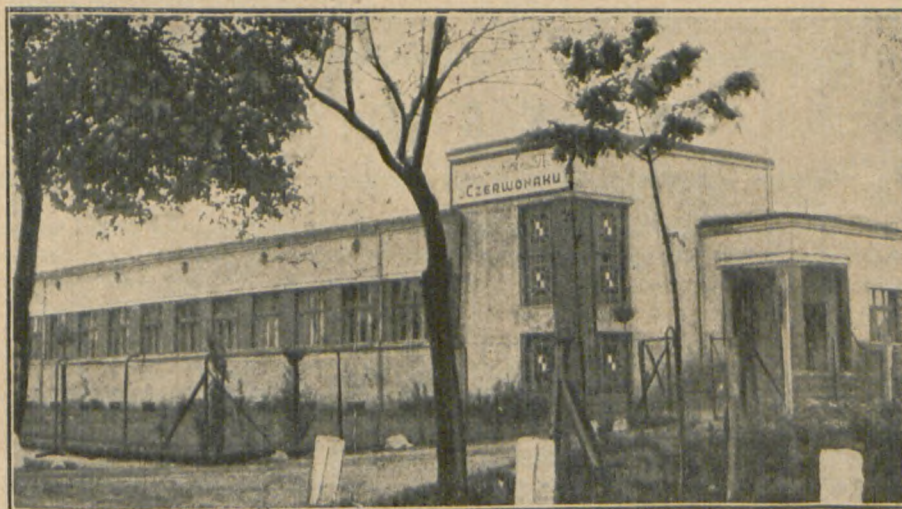
Bezpieczeństwo publiczne.

Gmina przyczyniła się wydatnie do usprawnienia trzech ognisk O. S. P. w Czerwonaku, Bolechowie i Promnicach, przez pomoc materialną na zakup sprzętu ratowniczego i zakup sikawki. Obecnie buduje się z pomocą gminy, reżimę strażacką z wieżą do ćwiczeń, świetlicą i kostnicą gromadzką. Uruchomiono tymczasem dwie ubikacje noclegowe dla wędrowców. Przez nacisk moralny gminy wywiera się wpływ na poszczególne gromady ustanawiania stróży nocnych na koszt zainteresowanych mieszkańców gromady. Gmina zabezpieczyła z własnych funduszy lokale posterunku policji państwowej w Owieńskach i areszt gminny wyposażyla w niezbędny sprzęt. Zaopatrzono wszystkie drogi gminne w tablice orientacyjne i drogowskazy. Zorganizowano należyte przymusową straż pożarną w gromadach.

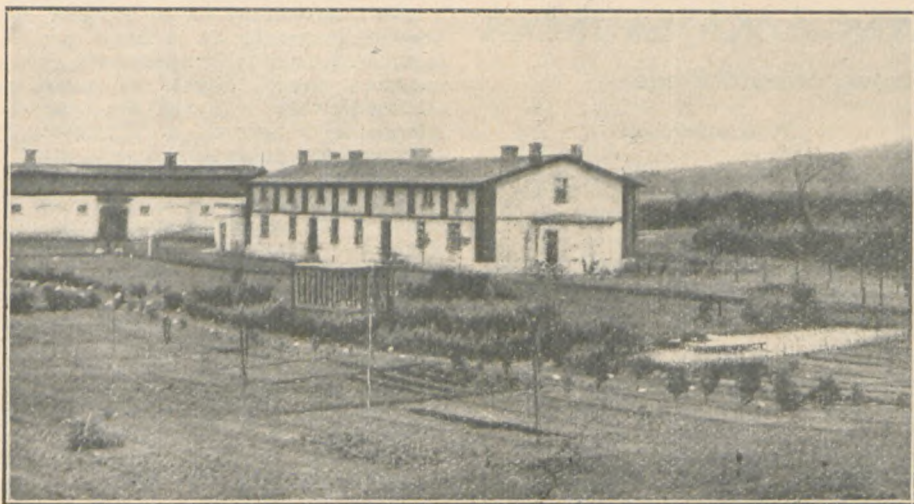
Organizacje społeczne.

Założono gminne koła L. O. P. P. i L. M. K., P. W. i W. F. Koło Przyjaciół Zw. Strzel., które opiekuje się młodzieżą Z. S. Dotychczas koło zakupiło około 30 mundurków ćwiczebnych dla ćwiczącej młodzieży.

Założono Towarzystwo Ogródków Działkowych i hodowli drobnego inwen-



Nowoczesny budynek szkolny w Czerwonaku



Budynek dla ubogich i bezrobotnych w Czerwonaku.

tarza, a które rozporządza dzisiaj 63 opłotowanymi działkami dla robotników i bezrobotnych, obsadzonymi częściowo drzewami owocowymi. W bieżącym roku wysadzono 2300 sztuk morwy białej dla przyszłej hodowli jedwabników. W tym celu już w tym roku wysłano cztery osoba na kursy jedwabnicze. Każdy działkowiec będzie musiał zajmować się tą hodowlą. W organizacji znajduje się urządzenie hodowli zwierząt futerkowych (tzw. „szczurobobry”). Również w ostatnim czasie powołano do ży-

cia komitet organizacyjny dla założenia spółdzielni mleczarskiej w Kicinie, której zadaniem będzie na razie dostarczanie odkażonego pasteryzowanego mleka do miasta w zamkniętych butelkach. Prace przygotowawcze w toku.

Prace samorządu gminnego gm. Czerwonak, przy dużej pomocy ze strony Funduszu Pracy, rozwijają się jak najlepiej, stawiając tę gminę w szeregu wzorowo zagospodarowanych gmin wiejskich.

Br. J.

Podręczniki fachowe w bibliotekach gminnych

Słuszne zalecenie wydziału powiatowego

Wydział Powiatowy w Podhajcach dążąc do usprawnienia pracy w gminach wiejskich przez podniesienie wiedzy zawodowej pracowników gminnych, zalecił gminom uzupełnić biblioteki gminne w niezbędne podręczniki z zakresu działania samorządu wiejskiego. Wydział Powiatowy pragnie w ten sposób umożliwić pracownikom gminnym uzupełnienie wiedzy zawodowej oraz po-

ślugiwanie się podręcznikami podczas urzędowania.

Zarządzenie Wydziału Powiatowego w Podhajcach, przy którym przesłano spis książek, należy powitać jako objaw bardzo dodatni i zasługujący na naśladowanie: skompletowanie w gminach bibliotek fachowych, zgodnie z zarządzeniem władz nadzorczych, jest sprawą pilną. Brak bowiem w gminach literatury samorządowej utrudnia pracę i opóźnia wypełnienie wielu zadań ciążących na samorządzie.

KĄCIK RADIOWY

P. Premier Sławoj-Składkowski zaleca radiofonizację kraju

Akcja radiofonizacji kraju, prowadzona przez Polskie Radio wspólnie z czynnikami społecznymi, może poszczycić się chlubnymi wynikami. W ciągu 3 lat doprowadzono ilość abonentów Polskiego Radia z 400.000 do cyfry zbliżającej się do 1.000.000, co w naszych warunkach jest już poważnym krokiem naprzód. Zamierzenia Polskiego Radia i czynników dążących do całkowitej radiofonizacji kraju idą jednak dalej. Cały kraj, a zwłaszcza małe miasteczka i wsie mu-

szą pokryć się tak gęstą siecią odborników radiowych, aby nie było żadnego zakątka kraju, w którym by odbornik radiowy nie szerzył oświaty, kultury i należytego rozumienia obowiązków obywatelskich.

Akcja ta doznała teraz wybitnego poparcia ze strony p. premiera gen. Sławoja Składkowskiego, który jako minister spraw wewnętrznych pismem okólnym, skierowanym do pp. wojewodów, przewodniczących wydziałów powiato-

wych i prezydentów miast, dnia 27 maja r. b. (Nr SG 90-9/I) zalecił przyśpieszenie radiofonizacji podległych im terenów.

Doniosły ten okólnik, który będzie miał zasadnicze znaczenie dla dalszej akcji radiofonizacji kraju ma następujące brzmienie:

„Pismem okólnym z dnia 14 stycznia 1937 r. Nr SS. 55-47-8 w sprawie popierania radiofonizacji (Dz. Urz. Min. Spr. Wewn. Nr 1 z 1937 r.), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaleciło panom przychylnie ustosunkowanie się do akcji radiofonizacji, a w szczególności do przedsięwzięć podejmowanych w tym zakresie przez Polskie Radio.

Podjęte prace nad spopularyzowaniem radiofonii nie doprowadziły jeszcze do pożądanego wyniku. Ponieważ zaś radiofonizacja staje się nie tylko potężnym czynnikiem postępu kulturalnego oraz wychowania obywatelskiego, lecz również czynnikiem o doniosłym znaczeniu z punktu widzenia obrony kraju i propagandy poczyniła państwowych, przeto koniecznym jest poczynienie dalszych starań w kierunku przyśpieszenia radiofonizacji kraju.

Jednym ze sposobów popularyzowania radiofonii jest przeprowadzenie radiofonizacji zbiorowej, polegającej na tworzeniu licznych ośrodków zbiorowego słuchania, udostępniających odbiór radiowy dla najszerszych mas ludności, tak na terenie miast, jak i wsi. Radiofonizację zbiorową dałoby się osiągnąć przez zaopatrzenie w odborniki radiowe urzędów gminnych oraz lokali i świetlic organizacyj społecznych itp. oraz przez zainstalowanie urządzeń megafonowych przeznaczonych dla audyency publicznych.

Z poczynionych obserwacji w terenie wynika, iż radiofonizacja zbiorowa rozwija się o wiele szybciej w tych przypadkach, gdy jest prowadzona planowo, a inicjatywę w tym zakresie obejmują czynniki samorządowe. Równoległe z rozwojem radiofonizacji zbiorowej idzie również pożądanie podniesienie się radiofonizacji indywidualnej. W związku z powyższym proszę pp. wojewodów i i pp. przewodniczących wydziałów powiatowych o spowodowanie, aby nadzorowane przez panów związki samorządowe zajęły się organizowaniem zbiorowych ośrodków słuchania audyency radiowych i — w miarę możliwości — finansowanie tych ośrodków oraz organizację zbiorowych zamówień i zakupów radioodbiorników również na cele indywidualne. Zechcą pp. wojewodowie podjąć również ze swej strony odpowiednie kroki w zależności od specyficznych warunków

ków miejscowych, które mogłyby przyspieszyć radiofonizację podległego pa-
nom terenu.

Nadmieniam w końcu, iż przemysł radiotechniczny zaoferował dla Polskiego Radia specjalnie dogodne warunki przy nabywaniu większej ilości radiosprzętu.

Przy wszelkich poczynaniach, dotyczących organizacji radiofonizacji terenu, należy zwracać się do wydziału propagandy Polskiego Radia, Warszawa, Mazowiecka Nr 5".

(—) Sławoj Składkowski, minister

Pracownicy samorządowi — pionierami radiofonizacji kraju.

Powyższe zarządzenie p. premiera powinno być przede wszystkim wykorzystane przez samorządy gminne, które dotychczas, prowadząc z wielką gorliwością akcję radiofonizacji wsi, napotykały na szereg poważnych trudności.

Trudności te powinny obecnie zniknąć a zarządzenie p. premiera stać się win-

no zachętą dla pracowników gminnych do pracy w dziedzinie radiofonizacji kraju. Wielu spośród nich pracy tej oddaje się z wielkim entuzjazmem. Wyniki też są bardzo chwalebne. Istnieje już cały szereg wsi, osiedli, a nawet gmin radiofonizowanych dzięki pracy i propagandzie pracowników gminnych.

Spółeczny Komitet Radiofonizacji Kraju przeprowadza obecnie rejestrację pionierów radiofonizacji kraju. Ci przeto pracownicy samorządowi, którzy pracy tej zechcą się podjąć — proszeni są o zgłaszanie swego akcesu do Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju — Warszawa, ul. Moniuszki Nr 2-a (od 1 lipca adres S. K. R. K. — ul. Wojciecha Górskiego Nr 1 m. 1), podając równocześnie, obok nazwiska i imienia, dokładny swój adres. Po wciągnięciu zgłoszonych do rejestru, otrzymają oni od S. K. R. K. upoważnienie do działania w imieniu Komitetu w charakterze pionierów radiofonizacji kraju.

turze, koła szkolne Przyjaciół Dzieci z Ziemi Wschodnich na terenie województw centralnych i zachodnich, kolonie letnie na ziemiach wschodnich, udzielano dotacji i subwencji na pracę polską prowadzoną w terenie.

Sprawozdanie Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich daje obraz olbrzymiej pracy wykonanej przez tą organizację.

*

Ukazał się pierwszy numer czasopisma pt. „PRZEWODNIK LITERACKI I NAUKOWY” — Biuletyn dwumiesięczny, stanowiący bieżące uzupełnienie wydawanych przez Poradnię Biblioteczną informatorów o książkach („Książka w bibliotece” i „Przewodnik literacki i naukowy”).

Biuletyn poświęcony jest omawianiu nowości wydawniczych ze wszystkich działów piśmiennictwa w formie zwięzłych, rzeczowych charakterystyk oraz nawiązywaniu kontaktów z wartościowszą literaturą dawniejszą.

Wprowadzone w tym celu uwagi i odсылaczki wskazują bądź na wybitniejsze utwory danego autora, o których często zapomina się w pogoni za nowościami, bądź na literaturę tematowo pokrewną, która stanowić może pożądane uzupełnienie czytanych nowości.

W ten sposób potraktowany Biuletyn pragnie nie tylko dawać bieżące informacje o nowościach, lecz także wywierać wpływ na bardziej planowe, pogłębione czytelnictwo.

*

„MŁODY ZAWODOWIEC W COP-ie”. — Specjalny autograf p. wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego dla „Młodego Zawodowca”, poświęconego COP.

W tych dniach ukazał się specjalny numer „Młodego Zawodowca”, poświęcony Centralnemu Okręgowi Przemysłowemu.

„Młody Zawodowiec” — pismo, przynosi co tydzień ciekawe artykuły ze wszystkich dziedzin życia gospodarczego oraz szereg aktualnych informacji — daje tym razem w obszernym (podwójnym) bogato ilustrowanym numerze plastyczny obraz Centralnego Okręgu Przemysłowego.

„Młody Zawodowiec” oprowadza swoich czytelników po tym tętniącym życiem i pracą obszarze, zapoznając ich zarówno z wykonanymi już pracami, jak i z zamierzeniami na bliższą i dalszą przyszłość.

Tytuły poszczególnych artykułów, jak np.: „Budujemy Polskę żelazną”, „Gaz ziemny i jego nowoczesne zastosowanie”, „Energia wodna nie tak łatwo ujarzmić”, „Tam, gdzie buduje się C. O. P.” itp., wskazują na wszechstronne ujęcie zagadnienia.

P. wicepremier Kwiatkowski, doceniając znaczenie wychowawcze propagandy C. O. P., własnoręcznie skreślił w „Młodym Zawodowcu” w dniu 22.4.1938 r. następujące zdanie:

„Tylko moc gospodarcza krzepnąca poprzez świadomy i ofiarny wysiłek pokoleń — stanowić może trwałą podstawę dla rozwoju potęgi państwa”.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Mieczysław B. Lepecki: „MAURYCZY HR. BENIOWSKI — ZDOBYWCA MADAGASKARU”. Wyd. Książnica-Atlas. Warszawa — Lwów, 1938, str. 212.

Maurycemu Beniowskiemu poświęcili już przed Lepeckim dwie powieści: Juliusz Słowacki napisał poemat „Beniowski”; Wacław Sieroszewski poświęcił mu powieść. Poza tym wiemy o wielkim bohaterstwie o niepodległość nie tylko w kraju, ale i na obczyźnie z historii Polski, przecież był gorącym patriotą, należał do Konfederacji Barskiej. Poeci opiewali głośne czyny Beniowskiego.

Mjr Lepecki, autor wielu ciekawych prac podróżniczych i o Marszałku Józefie Piłsudskim oraz książki o Madagaskarze (Wyd. „Roju”) napisał biografię, wygnańca-rycerza. Maurycy hr. Beniowski, to nie awanturnik i łowca przygód, ale pionier Polski. Był konfederatem Barskim wziętym w bitwę przez Moskali do niewoli w 1768 r., wywieziony na półwysep Kamczatkę. Ucieka i odbywa niebezpieczną podróż morską i zatrzymuje się na wyspach pacyfiku. Zawsze i wszędzie jest czynny. Zwiedził Europę i Amerykę i po wielu trudach osiadł na Madagaskarze, by swego dzieła dokończyć z myślą o niepodległej Polsce.

Książka napisana jest pięknym językiem i bogato ilustrowana, powinna znaleźć się w każdej bibliotece gminnej i w rękach młodzieży wiejskiej.

B. Pawłowicz: „WOJCIECH MIERZWA W PARANIE”, tom I, str. 373; WYSPA ŚWIĘTEJ KATARZYNY”, tom II, str. 360. Wyd. Książnica-Atlas. Warszawa — Lwów, 1938.

B. Pawłowicz znany podróżnik i pisarz dla młodzieży napisał powieść „Pio-

nierzy”, której ukazało się II wydanie pod dwoma tytułami. Jest to powieść o emigracji polskiej w Ameryce Południowej. Bohaterowie ci przypominają nam pana Balcera w Brazylii Marii Konopnickiej.

Jak Balcer, tak i Mierzwa ze swoimi towarzyszącami doli i niedoli przedzierają się przez bory, idą naprzód aż do zwycięstwa. Przelamali przeszkody, zakładając kolonie polskie na obczyźnie, godnie reprezentowali honor Polaka wśród obcego żywiołu. Powieść Pawłowicza można gorąco polecić, jako interesującą lekturę.

*

SPRAWOZDANIE TOW. ROZWOJU ZIEMI WSCHODNICH (11.10.1936 — 22.5.1938). Warszawa, 1938, str. 155.

Zakres działania Towarzystwa, w półtora rocznym okresie sprawozdawczym był niezmiernie szeroki. Prowadzono intensywną akcję na rzecz inwestycji na ziemiach wschodnich, zajęto się zagadnieniem warsztatów polskich w miastach na ziemiach wschodnich i organizowano kasy bezprocentowe, prowadzono szeroko zakrojone prace naukowo-badawcze, rozciągano opiekę nad potrzebami ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu, prowadzono za pośrednictwem Komitetu Opieki nad Pobojo-wiskami Legionów Polskich akcję na terenie pobojo-wisk legionów na Wołyniu. Prowadzono akcję na odcinku szlachty zagrodowej, prowadzono wyteżoną akcję propagandową i wydawniczą, kontynuowano akcję turystyki, organizowano prace młodzieży dla ziem wschodnich, zajęto się sprawą inteligencji na ziemiach wschodnich, wysyłało biblioteki wędrownie typu T. R. Z. W. na ziemie wschodnie, organizowano pomoc w na-

Pośrednictwo pracy

SEKRETARZ GMINY pow. warszawskiego zamieni się na równorzędne stanowisko w woj. bielskim wzgl. nowogrodzkim.

Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App./3-25/R/38.

*

POMOCNIK SEKRETARZA z pow. warszawskiego zamieni się na równorzędne stanowisko w pozostałych powiatach woj. warszawskiego.

Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App./3-26/R/38.

*

POMOCNIK (II) SEKRETARZA gm. z pow. radomszczańskiego pragnie zamienić posadę na równorzędną w innym powiecie.

Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App.-3/25.

*

POSZUKUJE PRACY SEKRETARZ GMINNY w samorządzie, w inst. państwowych, czy też prywatnych. Praktyka 7-letnia.

Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App.-3/24.

*

POMOCNIK SEKRETARZA gminy z Wielkopolski poszukuje posady na terenie woj. centralnych. Posiada 6-letnią praktykę i 7 kl. szkoły powszechnej.

Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App.-3/26.

*

INSPEKTOR samorządu gminnego z woj. łwowskiego pragnie zamienić dotychczasowe stanowisko na równorzędne w innym powiecie.

Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App.-3/26.

*

POMOCNIK SEKRETARZA gminy z woj. poznańskiego chciałby na pół roku zamienić się z pracownikiem gminy podstołecznej, w której prowadzona jest kasa pożyczkowo - oszczędnościowa — w celu odbycia praktyki.

Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App.-3/PS.

Zarząd gminy w Krępie-Kościelnej
pow. bżeckiego

POSZUKUJE

od 15 czerwca 1938 r.

pracownika biurowego

na okres 5—6 miesięcy, mającego praktykę w samorządzie gminnym, co najmniej 2-letnią.

Podania wraz z życiorysem i odpisami świadectw, wnosić należy do Zarządu Gminy w Krępie-Kościelnej do dnia 26 czerwca 1938 r.

Wójt (—) **A. Pająk**

Wydział Powiatowy w Nieświeżu
wojew. nowogrodzkie

ogłasza

KONKURS

na stanowisko

inspektora samorządu gminnego.

Wymagane warunki:

- 1) obywatelstwo polskie,
- 2) wykształcenie wyższe prawnicze lub handlowe wzgl. średnie z uwzględnieniem nauk administracji samorządowej,
- 3) co najmniej 5-letnia samodzielna praca w samorządzie, w szczególności powiatowym.

Uposażenie w okresie próbnym według VIII st. st., po ukończeniu okresu próbnego według VII st. st. pracowników samorządowych.

Posada do objęcia od dnia 1 sierpnia 1938 r.

Podania z dołączeniem wiarogodnych odpisów dokumentów oraz dowody odbycia służby wojskowej, należy wnieść do wydziału powiatowego w terminie do dnia 15 lipca r. b.

Przewodniczący Wydz. Powiat.

(—) **A. Winczewski**

Zarząd Gminny w Iwacewiczach
pow. kosowskiego-poleskiego

ogłasza

KONKURS

na stanowisko

gminnego lekarza weterynarii.

Warunki:

- 1) obywatelstwo polskie,
- 2) wiek do 40 lat,
- 3) dyplom lekarza weterynarii,
- 4) 3-letnia praktyka zawodowa.

Posada do objęcia od 1 lipca 1938 r.

Wynagrodzenie 200 zł miesięcznie i wolna praktyka.

Podanie wraz z metryką urodzenia, własnoręcznie napisanym życiorysem, odpisem dyplomu, urzędowym świadectwem zdrowia, odpisami świadectw poprzedniej służby oraz dokumentami stwierdzającymi stosunek do służby wojskowej, należy wnieść do Zarządu gminnego w Iwacewiczach do dnia 25 czerwca 1938 r.

Wójt (—) **K. Gordon**

M A P A Wielkiego Pomorza

skala 1:200.000,

rozm. 120 x 148 cm,

wydana została w opracowaniu rady Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego Wł. Wiśniewskiego.

Mapa ta zalecana przez p. wojewodę do użytku władz i instytucji, stanowi dla każdego dużą pomoc dla zorientowania się w nowym podziale administracyjnym Pomorza, oraz w komunikacji drogowej, kolejowej i wodnej.

Cena 1 egz. z granicami kolorowymi na płótnie w oprawie — 36 zł.

Zamówienia należy kierować pod adresem: radca Władysław Wiśniewski, Toruń, Urząd Wojewódzki.

Zarząd miejski miasta Augustowa
ogłasza

KONKURS

na stanowisko

technika budowlano-drogowego.

z płacą 250 zł miesięcznie (ryczałt).

Od kandydata wymaga się następujących kwalifikacji:

- 1) obywatelstwo polskie i nieprzekroczony 40 rok życia,
- 2) wykształcenie — szkoła średnia techniczna.
- 3) 3-letnia praktyka.

Przyjęcie nastąpi na 3-miesięczny okres próbny, poczym nastąpi stabilizacja.

Podania wraz z życiorysem i odpisami świadectw należy wnieść do Zarządu Miejskiego w terminie do dnia 20 czerwca 1938 r.

Burmistrz (—) **J. Piaskowski**

Wycinki prasowe

Kto pragnie lub musi wszystko wiedzieć co pisze cała prasa o nim lub o osobach i sprawach, które go z jakichkolwiek względów interesują, abonuje wycinki z artykułami i wiadomościami w potrzebnym dlań zakresie z całej prasy.

W Polsce istnieje jedno od lat 15 biuro wycinków. Prowadzi je agencja „Informacja Prasowa Polska” w Warszawie, ul. Bracka Nr 5 (tel. 9.41-53).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa, Al. Jerozolimskie Nr 85. Telefon Nr 7.26-19
Konto czekowe w PKO. Nr 4.601

Prenumerata: roczna 10 zł, kwart. 2.50. Członkowie Związku opłacający regularnie składki, otrzymują „Pracow. Samorz.” bezpłatnie.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA: 1 str. — 250 zł; 1/2 str. — 130 zł; 1/3 str. — 90 zł; 1/4 str. — 70 zł; 1/6 str. — 50 zł; 1/8 str. — 40 zł; 1/9 str. — 30 zł.
Ogłoszenia konkursów, nadesłane przez instytucje komunalne wprost do Administracji: 1/2 str. — 80 zł; 1/4 str. — 40 zł; 1/6 str. — 30 zł; 1/9 str. — 20 zł

Wydawca: Związek Zaw. Prac. Samorz. Teryt. R. P.

Redaktor: **BRONISŁAW JANOWSKI**

Pamiętajcie, że korzystanie z niżej wymienionych książek

ułatwia pracę i umożliwia pogłębianie wiedzy zawodowej

Na podstawie okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Nr SS. 792/kursy, związki samorządowe wstawiają do budżetów odpowiednie kredyty na zakup książek z zakresu samorządu, prawa, ekonomii i innych podręczników. Kredyty te należy wykorzystać na zakup następujących książek:

*Zalesianie nieużytków	—70
Geneza i podstawy samorządu europejskiego — prof. dr J. Panejko	10.—
Prawo o finansach komunalnych — St. Pawlak	11.50
Przepisy o powszechnym obowiązku wojskowym — T. Teliga	7.50
Przewodnik-kalendarz dla sołtysów i radnych gromadzkich na 1938 rok — St. Podwiński i P. Typiak	9.—
*Książka w bibliotece (katal. inform.). Praca zbiorowa pod red. Dąbrowskiej ¹⁾	—80
*Przewodnik literacki i naukowy — 1933—1935 (d. c. „Książki w bibliotece”) ¹⁾	5.—
*Łaźnie ludowe (podręcznik techniczny z 22 tablicami, 91 rysunkami, 6 kosztorysami) — T. Dobrowolski i A. Szniolisa	9.50
*Łaźnie w dawnej Polsce (potrzeba ich wznowienia) — dr Stróżecki	7.50
Wieś nie ma pracy — J. Michałowski	2.50
*Pamiętniki chłopów (dwa tomy)	36.—
*Mieszkania na wsi i w miasteczkach (proj. 13 typów domów) — M. Heyman ²⁾	4.—
*Mały rocznik statystyczny na rok 1936	1.—
*Działacz społeczny w środowisku wiejskim — inż. Sondel	3.50
Program egzaminu praktycznego kandydatów na sekretarzy gminnych — St. Podwiński i P. Typiak	1.20
Obowiązki i zadania gminy w sprawach drogowych — P. Typiak	5.—
Zarys naukowej organizacji pracy — S. Tomaszewicz	3.—
Zbiór przepisów oraz instrukcja szczegółowa do przerachowania wierzytelności i zobowiązań przedwojennych gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych — R. Lenartowicz i S. Florianowicz	2.50
Tablica do obliczenia odsetek, w okresach półmiesięcznych — W. Ludkiewicz	4.—
*Prawo łowieckie — dr W. Kałuski	2.—
Instrukcja o postępowaniu administr. dla zarządów gminnych i miejskich	1.—
Postępowanie administracyjne (podręcznik systematyczny z dołączeniem tekstu obow. rozporządzenia oraz wz. podań i załatwień — dr W. Kałuski	5.—
Postępowanie przymusowe w administracji (egzek. admin.) — dr W. Kałuski	10.—
Rejestracja Stanu Cywilnego (zbiór przepisów prawnych w sprawach rejestracji stanu cywilnego, wydanych po odzyskaniu niepodległości państwa — Józef Litwin i Aleksy Rzewski	15.—
Regulamin wzorowy wraz z instrukcją podręczną prowadzenia ewidencji ruchu ludności (wyd. II poprawione i uzupełnione) — B. Wesolowski	2.—
*Drzewa przy drogach — inż. Zalewski	—60
Szczegółowe przepisy (miejscowe) sanitarno-porządkowe wraz z objaśnieniem obowiązków zarządów gminnych	7.—
Instrukcja kancelaryjna dla zarządów gminnych z objaśnieniami i szczegółowymi wskazówkami (wyd. II poprawione i uzupełnione) — St. Podwiński i P. Typiak	1.50
*Wskazówki dla radnych gminnych (wyd. II popr. i uzupełnione) — P. Typiak	2.—
Wskazówki dla gminnych komisji rewizyjnych — Z. Pawlak	—50
*Wskazówki dla radnych gromadzkich — St. Podwiński i P. Typiak	1.50
Nadzór weterynaryjny w świetle obowiązujących przepisów	1.50
Rola samorz. w rozwiązywaniu doniosłych zagadnień państwa — inż. K. Kün	5.50
Prawo budżetowe oraz przepisy o kasowości i rachunkowości związków samorządowych — L. Starzyński i F. Grela	5.—
*Studnie i ich ochrona przed zanieczyszczeniem — inż. Szniolis	3.—
*Zasady konstytucji 23 kwietnia 1935 r. — J. Orlewicz	1.30
Program i regulamin egzaminu zastępczego dla pracowników samorządowych, kandydatów na sekretarzy gminnych	5.—
Obowiązkowe zadania i czynności gmin (nakładem Związku Miast Polskich)	1.50
Informator do podań składanych w urzędach władz powiat. — S. Tomaszewicz	5.—
Sekretarz Urzędowy — mgr Seweryn Hartman	5.—
*Tablica synchronizacyjna rozwoju Polski współczesnej (1918—1933) — dr Grzymała-Grabowiecki	4.—
Umowa o pracę pracowników umysłowych — J. Kosior i J. Chamczyk	10.—
Teoria i polityka przedsiębiorstw publicznych samorządu terytorialnego i państwa — dr L. W. Biegeleisen	1.50
*Zdrowie w chacie wiejskiej — dr M. Kacprzak	

Książki powyższe oraz wszelkie inne są do nabycia w Składnicy Związku.

Uwaga: Książki oznaczone gwiazdką nadają się dla gminnych bibliotek publicznych. Pozostałe książki mają charakter podręczników i powinny znajdować się w bibliotekach związków samorządowych, a w szczególności w bibliotekach zarządów gmin wiejskich.

2005, 19951 | 20 | 12

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT R. P.
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA Nr 85
TELEFON Nr 7-26-23